

Numer dzisiejszy zawiera 32 stron druku zwykłego, 4 strony dodatku ilustrowanego -- kosztuje 20 gr.

Wiek Nowy

Popularny dziennik ilustrowany.

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu

Nr. 7353.

Rok XXV.

Piątek 25. grudnia 1925.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym kraju **20 gr.**

Na prowincjonalnych dworcach kolejowych 15 gr.

Prenumerata miesięczna we Lwowie. Zł. 3-20

Prenumerata mies. z przes. poczt. Zł. 3-20

Prenumerata miesięczna zagranicą Zł. 5-—

Adres: „WIEK NOWY“ Lwów, ul. Sokola 1. 4. — Tel.

Nacz. Redaktora 35 70, Redakcji 16, Dyrekcji 28 90,

Administracji 26-77. — Konto P. K. O. Nr. 140.951.

Bóg się rodzi -- moc truchleje...



Z OPLATKIEM.

Z chmurą troski na czole i z uczuciem niepokoju w sercu zasiadamy w tym roku do wigilijnego stołu. Bo jest istotnie wiele przyczyn ku temu. Po siedmiu już z górą latach bytowania naszego jako państwo niepodległe, mieliśmy pełne prawo wierzyć, że przeżyliśmy już czasy najcięższe i najtrudniejsze, i że odtąd idziemy krok za krokiem ku czasom coraz lepszym, coraz pomyślniejszym i jaśniejszym. Spotkał nas jednak zawód pod tym względem. Wylonily się nowe trudności, powstały nowe przeszkody na drodze ku lepszemu jutro — i dziś, po siedmiu latach samostannego bytu państwowego, stanęliśmy twarzą w twarz naprzeciw rzeczywistości, która ani pomyślna, ani pocieszająca nie jest. Raczej przeciwnie.

A najsmutniejsze jest przytem, że obecnego położenia naszego my sami jesteśmy sprawcami, że zle, którego skutki odczuwamy tak dotkliwie. wśród nas ma swe źródło. Przeświadczenie to o własnej naszej winie, jakkolwiek uczuciowo nad wyraz przykre, z rozumowego punktu widzenia powinno wyjść na dobro nasze jako Narodu i Państwa. Widząc, do czego doprowadziliśmy, bądź to sami grzesząc, bądź to tolerując lub nawet pokrywając grzechy innych z pośród nas, powinniśmy — nie! musimy bezwarunkowo zawrócić z drogi, która wiodła nas ku niechybnej zagubie. Musimy otrząsnąć się z tych wszystkich błędów i wad, które sprowadziły nas na manowce i przyczyniły się do wytworzenia tej wprost tragicznej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się w ostatnim czasie. Musimy oczekiwać się nareszcie z tej zabijającej atmosfery,

w jakiej rozwijaliśmy się do tej pory jako nowoobudowany z wiekowej niewoli twór państwowy, odrzucić od siebie precz to wszystko, co przeszkadzało nam dotąd i przeszkadza w dalszym ciągu w budowaniu siły i przyszłości Rzeczypospolitej na zdrowych a mocnych fundamentach, i przyznawszy w pokorze ducha, że z naszej głównie winy jest tak, jak jest, iść się z całym sił pracą nad naprawieniem szkód. Jakże sprowadziły na nas nasza lekkomyślność czy nieogledność, oraz mieszkający wśród nas ciągle duch niezgody, partyjnicstwa, sobkostwa i przenoszenia interesów prywatnych ponad interesy Państwa, Narodu, Społeczeństwa.

Tak — czas najwyższy, czas ostatni ratować tonącą nawę państwową polską! Naprawa Rzeczypospolitej, to dziś sprawa najpilniejsza, bo od tego zależy byt i przyszłość nas wszystkich. A naprawa naszych stosunków wewnętrznych musi oblać w równym stopniu wszystkie dziedziny naszego życia państwowego. Bo wszędzie, kędy spojrzeć, nie dzieje się tak, jakby działać się powinno i mogło. Wszędzie wieje duch niezgody, naniiesiony na glebę naszą podmuchami wojennej i powojennej atmosfery materialistycznej. Tego ducha materializmu wypłenić — powinno stać się naczelnym hasłem uzdrowienia naszych stosunków. Bo on to, ten duch materializmu, zdławił wszystko, co nazywa się idealizmem uczucia i myśli, bezinteresownością działania, obywatelskością czynu, a na miejsce to postawił posąg złotego cielca i jemu służy, przed nim bije pokfony, dla jego chwały żeruje na nędzy i niedoli, krzywdzi i upośle-

dzeniu milionów. Więc pragnąc, aby sanacja naszych stosunków wewnętrznych była istotna, skuteczna i trwała, trzeba oprzeć ją — trzeba koniecznie — na podstawach sanacji etycznej tych stosunków, bo dopóki nie przywrócimy w społeczeństwie kultu dla uczuć zdrowych i silnych, kultu dla ideałów dobra, prawdy i piękna życiowego, kultu dla uczciwości i pracy, dopóty wszelkie inne wysiłki do celu właściwego nie doprowadzą, zawsze pozostaną tylko półśrodkami, działającymi chwilowo i połowicznie, nie radykalnie i trwale.

Więc gdy dziś, po trudach pracy, po rokoźnoju, stajemy znów z opłatkiem w rękę i starym polskim obyczajem łamiemy się symbolicznym chlebem Bożym, ze słowami nadziei i wiary, z życzeniami miłości i zgody — wszystkim, swoim i obcym — jedno wyrażać sobie winniśmy życzenie:

Oby ta uczta wigilijna, którą dziś obchodzimy, stała się punktem zwrotnym w naszym życiu zbiorowym jako Narodu i Państwa, i wzbudziła w zgromadzonej dziś pod znakiem Gwiazdy Betlemskiej wielkiej Rodziny Polskiej uczucia i myśli, które pozwolą nam dokonać gruntownej przebudowy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na podstawach miłości, jedności i zgody, tych najtrwalszych więzideł każdej społeczności.

Daj Boże, aby dłonie nasze, w uścisku serdecznym w dniu dzisiejszym złączone, udzielały sobie ciepła miłości bratniej i wspierały się odtąd wzajemnie w pracy, skierowanej ku szczęściu i dobru ogólnemu!

Więcej serca, więcej miłości, więcej wiary!

Więcej serca, pełnego zrozumienia dla niedoli bliźnich i gorącego pragnienia niesienia

MARJA CZESKA - MACZYŃSKA.

Powrót.

SZKIC WIGILIJNY

Oto już olszynowy gał, oto strumień i kładka na nim.

Boże! Boże!

Nogi Dominika Odrowąją grzeszną w zaspach śnieżnych, a w duszy taka radość słoneczna, młoda, jak gdyby wiosna się w nim rozkwitowała, wiosna pełna czaru.

Trzydzieści lat, szmat czasu.

Gdy stał odjeżdżać, nigdy, resły porucznik usarski, nie przeczuwał, iż wracać będzie starcem prawie, nędzarzem o kilu.

Trzydzieści lat niewoli u tureczyna, bółu, paniewierki. Siły sterał w portowych robotach, zgięły się dumne barki od dźwiganych ciężarów, a tak do fałencików przywyknął, że brakowało mu ich, gdy nareszcie odzyskał wolność. Przy ich podzwonem modlitwy szepał i myślą do kraju szedł, do swojej wioski, do żony młodej, do syna.

Wolność!

O kilu i suchym chlebie żebraczym, przedwędrował światła noc, do swoich szedł, tęsknotą many, do swoich.

I oto przez kilka ostatnich dni spieszył zimą i nocami, byle na wigilijny wieczór na rodzinny strzechę zdążyć, między swymi zająć się w ową noc świętą.

Czy żyją?

Zerwało się trwożne pytanie.

Jego Krysta, nie stara z niej jeszcze niewiasta, pod pięćdziesiątkę kłzcie, a syn, trzydzieści dwa sobie liczy, toż już mąż dojrzaly, żonaty pewno, ot, może jeszcze i wnuka własnego na kolanach mieć dziś będzie.

Pan Dominik szedł coraz prędzej, miał już chaty śniegiem zawiane, błyszczące światłkami obien w noc ciemną. Dojrzał wreszcie i dwór, izbiece oświetlone stały w głębi starego sadu poświatą złotą, z czworaków dołatywał śmiech czeładzi, jak niegdys. Pan Dominik za bramę wjazdową się schwytał, bo mu nagle sił brakło ze szczęścia.

Poznają, nie poznają?

Znajdę ich jeszcze, tych swoich, tych miłowanych, których wspomnienie było mi w bólu radością, w mecie pociechą.

Pies zaszczeakał głośno, w ujadanie przeszedł chrypliwie, aż echo gdzieś wzbudził wśród śnieżnych zasp. Drzwi czworaka uchyliły się, ktoś wyrzwał, rzucając w ciemną noc pytanie:

— A kogo to Pan Bóg prowadzi?

Przez nignienie cisnęło się panu Dominikowi na usta, radośnie:

— Dominik Odrowąż sum!

Ależ się wstrzymał i rzekł cicho, głodem rozdzgotany od wewnętrznego wzruszenia:

— Z niewoli tureckiej wracam.

— Wejdziesz, wraz jezonościowi powiem do stołu prawie siadają.

Dominik O'rowąż do czeładnej wszedł, blystem okiem twarzy służy obrzucił,

wszystko obce, wszystko nieznanie o odzwią się wparł i czekał. Pamięczy kapier odrzucił z głowy, czerwona św'atła luczyla, padało teraz wprost na jego ostro zarzysowana głowę, o brzoście dłużej, białej i k'órko ostrzyżonej czuprynie. Z pod krzaczastych brwi, prawie że stykających się u nasady nosa, patrzyły oczy szare, niepokojne i nadziei pełne.

I oto rozwarły się drzwi, ale nie wbiegła przez nie Krysta, jako marzył, leno rwa służeczka młoda, co go pierwsza powitała, wzwolala go teraz gestem i słowami:

— Jejność do stołu was pros!

Wszedł.

W dużej izbie jadalnej stół się bielił zaślany obrusem, woł siana drzda w powietrzu i świeżego pieczywa.

Odzież oni?

Ściany te same, ale ludzie...

Zali owa niewiasta potężna, w białym czepcu na głowie u czola stołu siedząca, tego Krysta? Jego smukła, radosna, cenna jak sen małowy Krysta?

A któż jest ten mężczyzna brzuclaty, o karku potężnym i siwej włosów szczecinie, co teraz naprzeciw niego idzie i wesa krótkiego gładzi, dtonia jak łopata szeroka. Co on zacz?

Też tam, mężczyzna dorodny, to syn, te same oczy czare, nos orli i usta matczyne jedno słodkie i młode.

Ale kto owa pachoła dorastająca i owa dziewczuszka, jako kwiatu pak dorodna, co o czy w nim ukwila ciekawe i litościwe.

pomocy tym, których los jest ciężki i smutny! Więcej miłości, aby propaganda nienawiści klasowej nie znajdowała w sercach naszych posłuchu, a zapanowały w nich wyłącznie uczucia braterstwa, zgody i jedności! Więcej

wiary, bo bez niej życie ludzkie smutne jest i szare, i brak mu owej gwiazdy przewodniej, która prowadzi do czynów dobrych i szlachetnych, każe ufać i mieć nadzieję.

H. Cepnik.



U złóbka.

Podług obrazu niemieckiego artysty malarza Hansa Thoma,

Jedno
tylko jest zdanie o Prawdziwej
„Francka” w skrzyneczkach:

„Wyśmienita”!

Prosimy przekonać się, lecz
zażądać wyraźnie: „Francka”
z młynkiem do kawy!

Naśladownictwa zechce Łask.
Pani we własnym interesie
zwrócić!

Kolenda (na nutę Jezus malusieńki).

Jezu malusieńki,
z Betleem stajenki!
Przysłiśmy Ci kolendować (bis)
Przeróżne piosenki!

I rozdymając nozdrza, pan Dominik, pyta:

— W czyżże dom trafiłem?

— Jana Pochylewskiego, herbu strzenie z podkową.

— Jasiu! Przenosiło panu Dominikowi w myśl, to on, sąsiad z za rzeki. Jezusie, co to czas z ludźmi za dziwy wyprawuje.

A zaraz potem zrodziło się w unieszonej duszy pytanie:

A skądże on tu w moim domu gospodarczy? Skąd?

— A kogoż podejnować mam honor?

Oczy pana Dominika spotkały spojrzenie Krysty, patrzyła w niego z uprzejmym pół uśmiechem, na krągłej twarzy, z uśmiechem, który nie poznała.

Ach, przecież i on z trudem tylko, pod tą warstwą fluszczy odnawiał wizję rysów niegdyś kochanych i dla niego był to ktoś obcy, inny, daleki.

Ucisnął wyciągniętą prawicę Jasza Pochylewskiego i rzucił obce, nie mówiące nazwisko.

— Podzielże wasć z nami wieczere, skoroś się na ową świętą noc do swoich zapóźnił.

Zapraszał serdecznie pan Pochylewski i miejsce mu wskazał tuż przy jejności, zwróciła się do niego uprzejmie.

— Wasć długo w niewoli bywał?

— Trzydzieści lat.

Słowa padły ciężko, jak kamień.

— Trzydzieści lat, to wasć pewnością pod Chocimem wzięty?

— Tak.

Pani Krystyna pochylała głowę:

— I mój pierwszy mąż, Panie święć nad jego przeznacną duszą, pod Chocimem padł.

Pan Dominik zrozumiał kim był w jego domu pan Pochylewski i polewka piwna, kostkami sera suto okraszona, znać mu niekobiła w przetyku, bo się kaszlem zaniósł, aż mu lzy w oczach stanęły i na siwą brodę opadły.

— W karę uderz Jasienku, to i zaraz wyleci. Doradziła jejność.

A „Jasienek” śpieszył już wykonać rozkaz jejności, wstrzymało go wrogi spojrzenie gościa.

— Dziękuję, już przeszło.

Ale było może w tym spojrzeniu coś, co panu Pochylewskiemu przypomniało dawnego usarza, bo pobladł nagle i niespokojnie spojrzenie utkwil w twarzy gościa.

A tymczasem jejność pani Krystyna chłapnęła dalej:

— To i znał wasć może, niego pierwszego? Dominik Odrowąż się pisał i służył w chorągwi usarskiej.

— Nie wywołuj jejności zmarłych, przy wigilijnym stole.

Zachnął się Pochylewski.

A Dominik Odrowąż dorzucił.

— Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Wzrok jego błądził po wyblakłych kobierzykach tureckich, po znanych ścianach i wracał zawsze w końcu do twarzy syna i milowanej niegdyś, tak bardzo niewlasty.

A więc owa pochoł i ona dziewczuszka, toć drugiego małżeństwa owoce.

Cóż teraz?

Jeżeli pozna...

Ach, nie pozna, niedoła ludzi zmienia, zmieniają lata. Smutny uśmiech błakał się po ustach pana Dominika, gdy spoglądając w twarz syna, zagadnął:

— Wasć też wojskowo służy?

— Tak, aleć teraz żenić się mam, ojezuś z macierzą przenoszą się do Chwaliszewa, a mnie dziedzictwo ojewskie zostawiają.

— A zakochany, jak kot!

Zachichotała dziewczuszka, kładąc złotą głowinę za ramieniem brata.

— Cicho! Zofka, zawdy się wyrwiesz nie w porę, jak nieprzymierzając sroka — zgromiła jejność. — Jasiu, podajno wasćmość panu paluszki z makiem, dyć nie nie je, a ty Donku wina dolej.

Pan Dominik rozmyślał, jak szum wody dalekiej przelewały się wedle niego słowa jejności śmiech dziewczynki, dźwięczał spżowy głos syna i dobroduszny has Pochylewskiego.

— Czemu ojezaszek węgryna bodaj bu-telezyny nie postawił.

— Dyć na twoje wesole chowam, Donku, kochasiu.

I jakoż im te pogodną radość zburzyć i rzec: Dominik Odrowąż sinu.

Oni go przecież dawno pochołali, oplakali i... przeszli po nim. A może on i naprawdę umarł, nie przecież z przeszłości nie odnawiał w tych twarzach dekora. Tam, nad



Każdy z nas uklęknie.
Przeżegna się pięknie,
I pomodli tak gorąco (bis)
Ze serduszek zmięknie.

A ja jestem Janek,
A tańtemu Kuba,
A ja jestem, nie dobrego (bis)
A on, klasy chluba.

On by chciał mieć książki,
Jabym rad mieć buty,
Bó to teraz Jezusieku (bis)
Idą styczeń, luty.

On ci mądrze gada.
A ja zawsze płotę.
Za to teraz Jezuskowi (bis)
Zagram na ochotę.

Bosforem, przy dźwięku łańcuchów, schodziła do niego wizja Krysty, jaką miłował, Krysty cichej, słodkiej, młodej, z dzieciątkiem na ręku jego Krysty. A ta jejność cyla i wielka też niewiasta to jakby obca i daleka, jakoby raz pierwszy w życiu widziana. Nic mu do niej i jej nie do niego.

A syn... i on ojca nie pragnie, dobrze mu z tym ojcaszkiem krótkochwilnym, co grubym basem zapelnia dom. A onychi dzieci dwoje, jakóż z nich pariasów uczynić bez nazwiska.

Zabrzmiiała kolenda i kołysała w ciszę znekana, łargana sprzecznym uczuć, falą duszę człowieka.

I zrozumiał pan Dominik, że wizja życia, piękniejszą jest od życia samego.

I zrozumiał, dlaczego umarli nie wracają, zrozumiał, że wciąż w nas coś zamiera i rodzi się odnowa, że my sami dziś i z przed lat, to ludzie różni.

Chrystus się rodzi.

Dobrze wielka, cisza, wyrozumienie, wstawiało w duszy człowieka, ginsząc gorę, która go wpięrow zalewała falą.

I gdy się potem pochylał nad ręką jejności i kłisnął dłoń pana Pochylewskiego, to w śmiech miał na ustach dobroci wielkiej, co się w jego duszy zrodziła w ową noc Chrystusową.

Po niespanej, pełnej wspomnień nocy, wysnął się cichutko z brzaskiem dnia i poszedł w świat, by gdzieś w klasztorze żyć i a dokonać.

Hej! skrzypeczko moja!
Nie grasz ty daremno!
Jak usłyszy Cię Jezusik (bis)
To zatańczy ze mną.

Dalbym ja Ci serka,
Dalbym ja Ci chleba,
Aleś taki małusieńki (bis)
Ze jeszcze nie trzeba.

Ucisz mi się ucisz,
Czogóż się tak smucisz?!
Jak odejdą kolendniki (bis)
Do nieba se wrócisz!

A jak będziesz w niebie,
Obejrż się za siebie,
Ile nas tu, na tej ziemi,
W okrutnej potrzebie!

GAERJELA ZALESKA.



Agrumina nie surogat! naturalny ekstrakt cytrynowy, zastępuje w pełni świeżą cytrynę. Gen. Repr. w Polsce. **TYTANY, Lwów, Rzeźnicka 6. 3103**

MARJA JEHANNE WIELOPOLSKA.

Depozyt.

Du passe on verra l'infense
Hier anant!

(Jean - Joseph Raberivello).

Listopadowe dni są jednakie. Jedynakość ich jest listopadowa.

Wszystko jest na wspak.

W listopadzie umarli i niepotrzebni przy-

chodzą. Odechodzą żywi i niezbędni.

Świece się palą umarłym i ślepym. Żyjącym zaś i widzącym jest ciemno.

Luźne są cementarze, puste są mieszkania. Na grobach kładzie się prząsny chleb i ozule kwiaty, a kamienie ciska się przechodniom. —

Wieczne odpoczywanie wymadła się tym, którzy dawno odpoczywają. Odnawia się spoczynku tym, którzy są niewiarygodnie zmęczeni.

Grzebie się z fanfarami szczątki bez wartości. Rzucą się gdziekolwiek bądź, gdzie się zdarzy, cicho i trwoźnie, droższe, niż życie, pamiątki.

Światłami lampek gorących dają znać umarli, gdzie są, choć ich nikt nie szuka, a żaden drogowskaz nie prowadzi do zgubionej zabawki najmilszej, do listów, podartych przezornie, do drobniaków, nie mających nazwy, cady ani ceny, a ważniejszych, niżli śmierć. —

Wszystko na wspak.

Gnąją chwile ku jednej mecie. Zdaleka płonie nam jej reflektor ostatni. Listopadowy.

Nad pustynią wody świeci nam zamknięta latarni morskiej, owa gromnica Jakiś latarnik, niezwykle punktualny, przyciska ją, rozpała i reguluje światłem chybotającym. Płonie pacyficznie, nieskazitelna, nad głębią kołbaltową. Fale podbiegają do niej w niezmiennym kolejniści, zagarniają mechanicznie jej odbicie i roznoszą jej obecność po pełnym morzu.

Morze jest pełne jej i nas.

Jednakże są dni listopadowe. Listopadowa jest ich jednakowość.

W zaginiony błękit mroźny, odpływa okręty.

Pożegnalne fontanny dymu tryskają. Wrazem niepokoju jest wrzawa.

Aby mógł odpłynąć okręt, luczają wświeckłe motory i dudnią wszystkie maszyny. Inaczej nie odpłynąłby nigdy, serca bowiem nabyły ikała i protestują u brzegu.

Nad wodą tuż — tak, że się obie lęgnąć we wodzie odbijają — jedna dłoń kładzie się wnętrzem na swiętce, drugiej dłoń.



Dzień wigilijny na Itroncio 1915 r.

Kartki z pamiętnika.

Kilka dni wstecz zaczął padać śnieg i jakby dla tradycji pokrył brudną, błotnistą, szarą pole-

ską ziemię na dzień Wigilii śnieżnym białym całunem. Nawet lutki mrozek pocisnął aby już nie brakło w uroku właściwym świętom Bożego Narodzenia. Wieś a raczej resztką ws., w której mamy kwaterę, przybrano chojną. Każdy dom otaczają szpalery młodych sosenek, między nimi pięknie żółtym paskiem wysypane chodniki, po

których przewdają się gęsto żołnierze Legjonu i stacjonowanej tu pruskiej brygady. Jakżesz ten dzień tu na froncie inny od tego w mieście a przede wszystkim opanowuje nas coś w rodzaju miejskiego lenistwa; uczuwamy potrzebę włóczęwa się, naturalnie nie po lokalach bo ich tu nie ma, ale po sąsiadach. Rozpoczyna się ono od kawalerji a kończy w brygadzie i już krótki dzień ma się ku schyłkowi.

Jest posępnie, ale sucho, na dworze szarżają, siedzą na swej kwaterze, przy stole, sporządzonym z wieka pak, ustawionego na czterech wbitych w ziemię „posadzkę“ kółkach. Przedemną, maleńkie okienko, przez które widać azeroką błękitną płaszczyznę, zakończoną na horyzoncie smagłą lasu z wystającymi ponad nią groźne pokręconymi stercami sosnami najmłodszych z cmentarzy, cmentarza w Wolczku, gdzie nad szeregiem mogił naszych bohaterów z pod Poiskiej Góry, świecą białe brzozone krzyże. Wprost przed oknem droga przez wieś. Piszę listy do moich drogień, których pozostawiłem w domu, wspomniam chwile, w których z nimi razem zasiadałem do wigilijnego stołu i opanowuje mnie tak niestosownie tu na froncie rozkwielenie. W okienkach domów ukazują się małe żółte światełka. Zapewne przy każdym z nich siedzi pochylony człowiek-żołnierz i się swym ukochanym coś na najłepszo w duszy. — Zdają dolatują miłe tony, jakby kościelnej muzyki: organy, nie organy? Przesłania pisac, słucham, tak, muzyka i to kościelna, słyszę ją coraz częściej, wyglądam przez okienko. To pruska kapela wojskowa przesuwa się przez wieś w majestatycznym pochodzie, grając „Stille Nacht, heilige Nacht“. Obca ona ta muzyka, ale dziś taka nam dobra, taka potrzebna. — Zatrzymali się przed naszą komendą, odegrali zwrotkę i wrócili tą samą drogą, ginąc wraz z dźwiękami w mroku.

WILJA.

Niska łubka. W niej czwartą część zajmuje duża nalepa. Stół z konieczności ustawiony w literę L. U sfitu zawieszono jakieś papierowe reductowe czy kotyljonowe ozdoby, które ule wiem skąd wydobyto, fryz z galazek chojny. Na stole rozpostarty biały papier w zastępstwie obrusa, we fiaskach owiniętych gazetą płoną świece. Nakryć na dwadzieścia osób; w środku dwa talerze z opłatkami z miodem.

KAZIMIERZ LEWANDOWSKI.

Narodziny Boże.

KOLEDA 1926 R.

Z mrowiska swego, —
Z gniazda i dziupli przyziemnej, —
Pelnawszy pięścią swe oddzwiają dźwiękami, —
Na boski wyleć świat!

A była zaś hebanowa noc,
Czarna, zimna i wichrem przetykana noc. —
Jeno wokół — na wsze strony, —
Gwiazd rozleciło się płomienne morze...

Więc jedna ludzka, marna ludzka dusza,
Pchnęła pięścią zamknięcie swych drzwi,
I wydostała się na wszechświat Boży...

Niby raka wystrzeliła w niebo,
I przebiegła elipsę przestrzeni
I, o cudzie, potraciła czelność
O chyżyła tępą Światowidą.

Wtem, jak perła w toni morza,
Jął się rodzić, począł rósć.
I połączył i obrzymić
W tej dźwięcznej niemowlęcej
Dźwięk jeszcze niezbadany,
Nieogarniony, niepojęty,
Ni dotknięty, wszechobecny,
Jął się rodzić BÓG...

I rósł w duszy, wyszedł z duszy,
Objął ziemię w krąg,
I rozsywał się w pustyni
Cmą piaskowych ziarn,
Zazielenił się listowien przez dziewczęcy las.
Rozpiął się oceanem,
Rozlecił pszenicznym łanem
I w ctery wpadł...

Milion gwiazd zakrzyknie

„CHWAŁA“

De stóp Bożych się ustąpi
Światów złota czerni...

A on leci, płonie, świeci,
Usnęcha się jak do dzieci
Niby ojciec ich...

Minał światy, wszedł w zaświaty.
Kedy nowy świat:
Mał rozbarwił się kwiatami,
Odziałek girlandami — Nowy Raj i Hałd...

Coraz wyższe wlotów koła,
Nowych Czyśców, nowych Niech,
Śnieg ziemskich rozpetanie,
Nowy dreszcz i nowe łkanie
Szamny duchów lot...

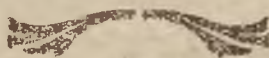
Pij o dusze wdzięk natchnienia,
Ono z siebie wyprowadzenie
Rebżijer czar!...

Nowy urok pij z tej czary,
Której ziemski nie zna stół...

Bo kto Boga w sobie zrodzi,
Tema żadna nie zaszkodzi
ni zaszkodzi smuler.

Ten choć ziemskie zrzuci szary
Przemieniony, przebogaty,
W druzi wejdzio świat...

A to wszystko się nagedzi,
Gdy w twej duszy się narodził
Pan nad Paną, Dziw nad Dziwy
Niezmysłowy, lecz prawdziwy
Ziem i Niebios Król.



Godzina 7 wieczór. Zeszli się wszyscy punktualnie. Nastrój świąteczny. Brakuje nam naszych matek, sióstr i towarzyszek życia. ale tu wzruszać się nie wolno, przyjmujemy rzeczy, jak są i zasiadamy do w'glijnego stołu. Brygadjer Kültner, Austriak, Niemiec, jest z konieczności z nami, ale chce szanować polski zwyczaj, rozpoczyna więc ucztę, łamiąc się opłatkiem ze wszystkimi, co powtarza później szef sztabu. W domu obok uczują oficerowie niemieccy. „Braterstwo broni“ nakazuje złożyć im także życzenia imieniem brygady. Wysłani naszymi dwóch oficerów z ks. kapłanem Antoszem. Niemcy dziękują szampa-
nem i rewanzują się przysłaniem na drugi dzień muzyki na nasze nabożeństwo. U nas ma być podobno dziesięć potraw, bezac w n'e zapewne i wodę mineralną, której mamy dostatek. Barszcz z uszkami i ryba były a reszta? Mniejsza o to! Wszak nam tak razem dobrze i żgl tylko zbiera. że lepiej aniżeli tym, którzy teraz pełnią służbę w okopach. Wesoło i gwaro między nami; gwar ten przerywa koncert za oknem. Odezwwały się mandoliny i gitary, to nasi żołnierze przyszli usłuchać nasz wigilijny wieczór. Płyną z ust ich nasze stare polskie kolendy, to wprawdzie w rytmie ubrane najlichsze, ale takie nam drogie! I nasz dobrany kwartet nie pozostaje w tyle, śpiewają kolendy jedna za drugą, zasłajac jakby świeżą krewią nasz duchowy organizm. Później piosenki, pogawianka i ani spostrzegamy się, gdy dochodzi jedenasta. Ksiądz Antosz zaprasza na pasterkę do okopów. Wieczór wigilijny zakończony.

PASTERKA.

Kraj lasu. Księżyc przyświeca blade przez chmury. W lesie i kolo lasu ruch, kończą usławianie ołtarza. Kompanje wysłane z okopów 2 p. zajmują przed nim swe miejsca, gromadzą się oficerowie, nadjeżdżają konno goście. Wszystkie

odbywa się w największej ciszy, bo okopy rosyjskie bliźniaczo, zresztą na miękim śniegu ślapania prawie nie słychać. Czasem tylko koń zarży lub usłyszy się półgłosem wypowiedziane słowa. Tak cicho schodził się chyba na modlitwę pierwszy chrześcijanie. Ukazuje się ksiądz kapłan; na ołtarzu, ustawionym między grupą drzew i otoczonym choim, zablasyły m'ystyczne światła a w chwili potem ciszę tę przerwał głęboki głos księdza Antosza: „Introitus ad altare Dei“ i odpowiedź ministranta.

Nieśmiało pierwsze szeregi zaczynają kolendę, powoli powtarzają za nimi następne a w końcu ten cichy las rozbrzmiewa polską kościelną pieśnią, która już do końca nabożeństwa płynie bez przerwy ku okopom rosyjskim. Tam szanują nasze święto, nie strzelają, na linii spokój. Chcą może zaskarb'ć nas sobie na przyszłość!

Było coś niezwykłego w tej uroczystości a każdy z nas odczuwał, że jest świadkiem rzeczy niepowседневnej.

Po mszy ksiądz Antosz przemawia krótko w wysoko patriotycznym tonie, życząc nam wszystkim, abyśmy dowalczyli się wolnej i niepodległej Polski i z pierwszymi szeregami łamię opłatek.

W ciszy, jaka towarzyszyła rozpoczęciu nabożeństwa, zaczęto się rozchodzić. Żołnierze wrócił do okopów, sztab zaś z księdzem Antoszem pospiesza na drugą pasterkę, na pozycje 3 pułku.

St. J.



Pasterka.

Gwar mocny bije szumem w modrzewiowe wrota!
Jak wiatr po skalnych turniach i złomach się młota.

Z ochotą idą zuchy dziarsko, posuwając!
Dziewucha przy chłopaku, skrzypek przy bastieciu!..

A trzeba o północy stanąć przed stajenką,
I na węśli zanuć się pobożnie, a miękko,

Oherka! Dalej żywo! Mazura się godzi.
(Przecież nam się Pan Jezus dziś w stajence rodzi).

Niech i Święta Panielka też się rozweseli!
(Po drodze tak radził niebiescy anieli).

Mraż szczytę, aż lzy leją ciurkiem z popod powiek
Napilby się gorzałki co niektóry człowiek..

Jadą króle w złocistych błyszczących karocach
(Jak miejskie urwipolecie wleczą się po nocach..)

Niedźwiedź stapa ostrożnie potulny, jak jagnię
(I zwierz z pomurych borów hold dziś oddać pragnie!)

Martwi się niecierpliwie święty Józef gazda.
Czy wszystkich przyprowadzi hekleńska gwiazda?

Umilkł gwar, zakwililo Dzieciątko na sianie!
Pokłonił się wielki i chłopiek w sukmanie!

Zagrali poloneza! Bo tak grać się godzi,
Gdy w stajence na sianie Bóg wielki się rodzi!

Kto może dary składa, co komu ochota,
Gwar mocny bije szumem w modrzewiowe wrota!

Zygmunt Żywicki.

ANATOLE LE BRAZ.

SKARB NOCY WIGILIJNEJ.

(Przekład z francuskiego R. H.).

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Miałem wówczas około dziesięciu lat i zacząłem uczyć się początków łaciny pod kierunkiem proboszcza z Ploumillian, zwanego w Bretanii rektorem, a trzeba wam wiedzieć, że był nim monsignor Iwo Maria Wiktor de Villiers de l'Isle Adam, rodzony stryj sławnego pisarza.

Od dawna już święty ten człowiek spoczywa na łonie Boga, mówiąc słowami, wyrzucił na jego nagrobku.

W epoce, o której tu mowa, był to wysoki starzec o szerokich barkach, lekko pochylony, o głowie przypominającej głowę lwa, o ortim nosie i dziwnych oczach, wlegających jakby zaćmieniom, na podobieństwo latarni morskich o świetle przerywanem, oczach o których można by powiedzieć, że mocny ich blask zniknął chwilami ażeby zaraz odżyć ogniem bardziej żywym i przenikającym. Gdy piszę te słowa mam wrażenie, że noszę te patrzy na mnie jeszcze dorywczo z głębi dalekiej przeszłości. Widniała w nich czułość i złośliwość, ironia i dobroć, wszystko to zmieszane razem w coś zagadkowego, nieokreślonego, poniekąd wstrząsającego.

— Otóż tedy mój chłopce — rzekł do mnie jednego wieczoru, gdyśmy ukończyli pewien trudny rozdział z książki łacińskiej, — wywiązań się z tego zadania wcale dobrze.. Skocz, nie zatrzymując się nieszkie, do swoich i uprzedź ich, że zastaniesz u mnie na wieczery.

W naszych wioskach bretońskich spożywa się obiad w południe a wieczery o zmroku. Ja każdym razem, gdy szlachetny kapłan był zadowolony z mojej pracy, kazał swej służącej Annie Bo-

ricotte dodawać jedno nakrycie dla mnie.

Nie wyobrażałem sobie, ażeby mogła istnieć przyjemniejsza nagroda.

Te wieczery na plebanji zachwycały mnie. Pomimo uwagi, często zupełnie słusznych, rozsądnej Amy Bericotte, rektor chętnie zapraszał gości do swego stołu. Im więcej miał biesiadników tem bardziej był zadowolony. Wszyscy prawie, podobnie jak ja, byli zapraszeni w ostatniej chwili, z powodu jakiegoś pomyślnego wypadku.

Prędko skończyłem do domu i zanim jeszcze Monsignore de l'Isle Adam skończył swe Benedicte, byłem już z powrotem na plebanji.

Ze dwanaście wesołych osób otaczało stół; — głowy ich, widzialne poprzez parę, buchającą z zupy, podobno były, w drżącym świetle świec, do wszechdającego księżycza, osłoniętego lekko oparciem. Na pierwszym miejscu siedział rektor, nieco roztrzęsiony, myślami nieco daleki od gości, od czasu do czasu posyłając im usmiech zagadkowy, jak jego spożycie, gdy ci wkrótce rozpoczęli swą paplaninę.

Przez pewien czas rozmowa toczyła się na temat ostatnich plotek, wkrótce jednak zaczęto mówić wyłącznie o zbliżającej się uroczystości oraz o przygotowanych do niej m'eszkańców całej okolicy, przynagłych godnie uczyć narecziny Żhawiciela. Następnie sięgając wspomnieniami do dawniejszych czasów, skierowała się na Boże Narodzenie przeszłych lat.

— Ach, gdybyście byli na okręcie Bella Poule — zaczął Benjamin Cahu zwany „cesarzem“. — Nie widziałem słodka i ciepła, moji przysiaciele, jak u nas na świętojańska..

Ze dwadzieścia razy już opowiedział on tę historję wieczery wigilijnej pod zwrotnikami. — Umiano na pamięć wszystkie jej szczegóły.

— Co do mnie — rzekł starszy droźnik, — którego samotna praca na dalekich drogach اسپسabiada do poważnych rozmyślań — żałuję, że noc wigilijna nie jest już, jak za dawnych lat — nocą cudów

— Co chcecie wyrazić przez te słowa? — zapytał wikary z odległej parafji Saint-Michel, gość egzotyczny obok którego siedziałem z prawej strony.

— Boże Wszchemocny — zawołał Reparz, obniżając jednocześnie głos i spuszcżając oczy. — jak gdyby chodziło o wyznanie od którego zależał los wszystkich obecnych — słyszeliście zapewne naszych przodków, opowiadających o „skarbie nocy wigilijnej“, wiecie o tym słynnym skarbie, co do którego kumoszki twierdzą, że słychać, jak brzęczy pod ziemią z wyraźnym dźwiękiem uderzających o siebie szlak złota, na wszystkich rozstajnych drogach. Możecie zbierać to złoto. — bylibyście tylko byli na miejscu w chwili, gdy dzwonią na Podniesienie podczas mszy pasterkiej.

Słowa te spowodowały nagle wnieścianie się do rozmowy Jenatana Mervana, skarbnika parafjalnego, powszechnie znanego pod nazwą „Micanio“ od ulubionego przezeń napoju bretońskiego.

— Skarb nocy wigilijnej — odezwał się przeżł nos (cierpiał bowiem na katar jakoby dziedziczny w jego rodzinie) — rok temu zaprzagnąłem wyjaśnić sobie tę sprawę. Doszedłem tedy do rozstałej drogi w Nizilli, gdzie przeleżałem na brzuchu w śniegu dwie godziny, tak jest panowie, dwie pełne godziny.. Krew z szumem uderzała mi do skroni jak rój pszczoł.. Lecz to było wszystko co usłyszałem.

— To tam zapewne nabawiłście się kataru na resztę życia — zauważył z udaniem współczuciem Constant Guerneur, sekretarz merostwa.

Micanio wzruszył ramionami: — Niech imi wierzą w Skarb nocy wigilijnej!

Nie istnieje żaden taki skarb!

Tam w górze na pierwszym miejscu u stołu niezwykle oczy monsignora de l'Isle — Adam błysnęły światłem zielonawem.

— Szukaliście go Jenatanie — rzekł — i nie znaleźliście go. A ja znam kogoś, kto znalazł ów skarb właśnie dlatego, że go nie szukał.

Z. ZYGMUNTOWICZ.

Pokolenie Nowej Polski.

Nie przy świątecznym zastawionym stole spędziła brać żołnierska pierwsze święta Bożego Narodzenia Wielkiej Wojny.

Lecz w naprędcie sporządzonych okopach, kiedy to deszcz ze śniegiem, mróz i mgła naprzemiennie otulały tę biedną polską ziemię, wśród huków armat i świstu kul przez tydzień blisko krwawiła się pierwsza Brygada!

Atak za atakiem dzielnie odpierali nas! Nie dali rady i syberyjscy strzelcy i cała falanga napędzonych Moskali; pod Łowczówkiem nie dali się chłopcy nasi.

Gdziekolwiek słyszeć można było cicha pieśń: kolendę, gdzie indziej znów głośnie wspomnienia z lat poprzednich, obok grotnadka wzajemnie opłakka. Iamała się z wrogiem „ostrem“ i „cehnem“ strzelaniem, kładąc każdego, kto się tylko pokazał na wrażliwych okopach:

„Hej idom chłopcy, hej z popod Tater,
Hej poduchuj szumny wiat,
Hej poduchuj, lec! z nowinom,
Ze strzelcy idom ku dołinom“.

To pluton nowotarski idzie w bój! Na czele jego por. Król - Kaszubski. Jeszcze w Krzeszowicach objął Król komendę tego plutonu!

Chłopcy — jeden w drugiego, jak świerki

Po tych słowach nastąpiła cisza prawie kościelna. Wszystkie twarze zwróciły się w stronę rektora, który przemówił w sposób następujący:

— Mac! — Pestivien, gdzie urodziłem się, jest to okolica dzika, kamienista i biedna, oddalona stąd o jakie dwaście mil, zasobna w to, co wy ludzie nizin zowiecie górami. Z jednej strony dotyka ona lasu Porthuast, gdzie czcigodnej pamięci królowa Anna niegdyś polowała. Ja sam w młodości często biegałem za większą zwierzyną i wówczas właśnie zawiązałem bliższą znajomość z Hieronimem Garel.

Garel, młodszy odemnie o jakie półtora roku, był to młody chłopiec, dobrze zbudowany, świeży, wysmakły i prosty, jak młoda topola. W polowie drwał, w połowie kłusownik, żył na wolności byle czem. Zawsze błąkający się i wesoły, zwiał las, jak nikt inny.

Pewnego wieczoru, gdy razem przeskakiwaliśmy zarośla i gdy w zapale zapędziłyśmy się tak daleko, że nas zaskoczyła noc, zaofiarował mi gościnność w swej chałupce. Przyjąłem ją chętnie. Spałszy jeden obok drugiego na postaniu z liści. Od tej chwili uważałem, że istnieją między nami święte węzły przyjaźni.

Kiedy rankiem, po rosie, odchodziłem, rzekł do mnie, ściskając mi rękę:

— Jestem trudny w zawieraniu przyjaźni. —
— lecz gdy się stało, to już na zawsze.

Po upływie pewnego czasu, ulęgając nieco późno woli bożej, zdecydowałem się wstąpić do zakonu. Opuszczałem dom ojcowski i wstąpiłem do samobranii: po pięciu dopiero latach powróciłem do Mac!—Pestivien. Odprawiałem tutaj pierwszą mszę przy wielkim ołtarzu w parafii, w niedzielę 22. czerwca. Pomiedzy osobami, które przagnęły przy tej sposobności otrzymać komunię z niej roku, odróżniłem odrazu gesta, kędzierzawą czuprynę Hieronima, czarną, jak krzak dojrzalą jeźwinię i wydającą wilgotny zapach lasu.

Sadziłem, że zobacze go jeszcze przy wyjściu

Przypominamy, że wyrobę świątowej sławy fabryki mydeł toaletowych i perfumerji

KLEIN es FIA R. T. BUDAPEST KLEIN I SYN S. A. LWÓW

**są pod względem jakościowym niedoścignione.
Wystrzegaj się naśladownictwa.
Wszędzie do nabycia.**

3245

i jodły, smukli, zdrowi, weseli, śpiewali i grali, a ocloczono szli lawą na wojnę — o Polskę!

A por. Król — mały, krępy, o wygiętych nogach, o skośnych oczach i twarzy oszpeconej, kiedy pluton stanął w ordynku, wsparł się na szabelce i donośnym głosem rzekł:

„Nazywam się Król. Jestem dumny, że dostałem pluton, w którym są sami Podchalaśnie. W służbie wymagam bezwzględnej karności i posłuszeństwa; poza służbą jesteście sobie równi — obywatele“.

Chłopcy — jeden w drugiego, jak świerki go — Wołodyjowski! W krótki czas potem, kiedy pluton przejął niać „granicę“ i chłopcy zaśpiewali „Nie damy ziemi“, — Król znów stanął wśród swych chłopców i mówił: „Musimy się stać plutonem nad plutonami. Ja mam osobiście stare porachunki z Moskalami. Nie nazywam się Król. Jestem Stanisław Kaszubski a jako Króla znają mnie Moskale z r. 1905. Musiałem uciekać z Królestwa i czekać sposobności, by zemścić krwaw bratnią w 1905 roku przełaną, szubie-

nice i lochy więzienne. Otwarcie stałem już do boju, pod swym nazwiskiem. Dość mi już tych wszystkich konspiracji.

I poszedł pluton z Królem w bój długi i krwawy.

Bił się w Kielcach, szedł w sławnym marszu do Krakowa na tyłach nieprzyjacielskich, bił się na Podhalu, pod Marcinkowicami w laurowe liście się stroił, krwawił się dni kilka pod Łowczówkiem, gdzie pierwsze Święta spędzić musiał.

Aż niespodziewanie w czasie walki, na patroli wśród mgły i ciemności, dostał się Król z kilku ledwie ludźmi w ręce wroga! Nie pomogły strzały i bohaterskie wysiłki. legio wprowadził kilku Moskali, ale nim się ogłęblił, by uratować swych żołnierzy, a sobie ostatnią kulą życie odebrać, zawłóła broń i już był otoczony i rozbrojony!

Popędzono go i towarzyszy jego do Tarnowa; tu dołączono do grupy, złożonej z 16 legionistów i oddano ich pod silną eskortą do Radomyśla, gdzie była komenda

z kościoła, lecz nie mogłem go nigdzie znaleźć. — Spłoszony przez tłum, otaczający mnie, szybko się ulotnił.

Nazajutrz usiłowałem go odszukać pod drzewami jego lasu. Opuszczał on swe dawne schronisko i z największym trudem udało mi się odnaleźć go. Gdy w końcu odkryłem jego nową kryjówkę, zbudowaną na wierzchołku wzgórzka, u którego rozciągał się rozległy widok na okoliczne folwarki, spostrzegłem odrazu w rysach jego wielką zmianę, wczoraj niezauważoną. Policzki jego były blade i wynędzniałe, oczy zapadnięte, czoło przerynięte zmarszczką. Niegodziła było wątpić, że ta dumna dzika płonka w pełni rozwoju miała jakąś ukrytą ranę, przez którą uchodziły jej soki żywotne. Objawy radości, z jakimi mnie przyjął, nie zdawały mnie oszukać.

— A więc — zapytałem go nagle — go się z tobą dzieje? Co ci się wydarzyło?

— Mnie? — zaczął, błędąc silnie.

— Tak, tobie, Hieronimie Garel. Jestem pewny, że masz jakieś wielkie znamię. Dlaczego odgarnasz się w wyznaniu przedemną?

Spocił głowę i dwie łzy, jak dwie krople deszczu, spadły na ziemię.

— Nie są to sprawy, któreby można opowiedzieć kapłanowi, panie de Hisle — Adam.

— Mylisz się Hieronimie, nikt nie jest bardziej gotowy od kapłana do wysłuchania wszystkiego.

Zemnowadził mnie na próg chaty i wskazując palcem na jedną z ferm, rozrzuconych w dolinie, rzekł:

Widzieliście dym, unoszący się z tamtego dachu? Właśnie dlatego, ażeby mógł go widzieć tego i wieczór, wybrałem sobie schroniska na tej wysokości.

Poczem w żalostnych i niezgrabnych słowach, przerywanych łkaniem, nieszczęśliwy leśnik wywnętrzył się przedemną. Od dwóch już lat kocha Katarzynę Callac, dziewczynkę Rozvillon i dla

wszystkie podstawy do przypuszczenia, że jest przez nią kochany. Lecz cóż się dzieje? Oto oclaciec, Callac, człowiek skąpy, uparty, płacąc mojemu ojcu aż czterysta talarów dzierżawnego czynszu, pozwał się w prawie pogardzania Hieronimem Garel, włóczęgą leśnym, bezrolnym i bezdomnym, którego całym majątkiem były porcelowe łyżki, muskularne tręci i dobra sikierna drwała.

Stary sknera przysięgał wobec Katarzyny, że pozwole mi na psani, jeżeli odważę się zapędzić go z ziemi aż do tamtej okolicy... A jednak ja jestem chrześcijaninem tak dobrym, jak ja jest nieprawdaz panie de Hisle - Adam? Nie jestem bydlęciami...

W tej chwili opowiadania rektora, sala zabrzmiała przeraźliwym okrzykiem: „do sta miljonów grzotów!“, który o mało nie rozniósł w proch portretów papieży, wiszących na ścianie.

— To mi się wyrwało niechcący, panie rektorze, usprawiedliwił się urzędnik o płucach ze spłzu; w każdym razie takich barbarzyńców nie wychowywanych, jak ów Callac, należałoby zetrzeć na miazgę!

Przerwa ta pozwoliła staremu kapłanowi zacerpnąć oddechu, poczem ciągnął dalej.

— Boleść tego biednego chłopca zęboko mnie znarmiła. Pragnąłem przyjąć mu z pomocą, lecz w jaki sposób?

— Czy chcesz — zapytałem go — ażebym prosił mojego ojca o wstawienie się za tobą u dzierżawcy z Rozvillon?

Wyprostował się całą swą postacią:

— Nigdy w życiu! Nie pozwolę na to, ażeby tajemnica moja była przedmiotem rozpraw w okolicy, a poganiacze wołów tworzyli piosenki na temat mojej rozpacz. Nie chcę, żeby się kto niepowołany wtrącał w moje sprawy, panie de Hisle Adam. Zreszta jeżeli przegram, to pozostaje mi jeszcze Źródło Północy!

— Źródło Północy? Co chcesz przez to po-

Teatr świetlny

„PALACE“

33266

Lwów, ul. Legionów I. 3.

25. luty. pierwsze inauguracyjne przedstawienie, początek o g. 8.
PREMIERA egotyycznego dramatu wytwórni franc. w 8 aktach PREMIERA

ZALOTNY KSIĄŻE

W słow. rolach: Kowanko, Jaque Cafelain, M. Kolin, Claude France.

dowódcy armji, Radka Dnatriewa. Rozpoczęło się dokładne i długie przesłuchiwanie! Pytano o Legiony, o Piłsudskiego, usiłowano wydobyć z jeńców wiadomości o tych, którzy w Legionach służą, a są „poddanymi“ rosyjskim, pytano o Berbeckiego, o Belinę i innych. —

W papierach Króla znaleźli, że i on pochodził z Królestwa! Nie zapierał się zresztą tego, bo porzucił przecież konspirację!

I los jego był przesądzony. Kiedy innych 15-stu zwolniono za staraniem biskupa tarnowskiego, Wałęgi, jego zatrzymano w więzieniu i oskarżono! Przeniesiono go do Pilzna obok Tarnowa, osadzony w powiatowym więzieniu i chociaż z góry skazany był już na śmierć, jednak miesiąc cały jeszcze męczono go, obiecywano łaskę, gdyby wrócił do armji cara i prosił go o ulaskawienie. — Kiedy jednak Kapł odrzucił wszystkie propozycje, sąd wydał wyrok: śmierć przez powieszenie! —

W więzieniu pisze jeszcze list do swej

narzeczonej: wpadłem do niewoli, rewolwer zawiodł — trudno! Jutro sąd wojenny. Kartkę tę pokaż kom. Piłsudskiemu! Komendantcie kochany! Wpadłem! Nie mogło inaczej być. Żegnajcie mi — darujcie! **bięrz życie Polsko!** Byłi to ostatnie jego słowa, które z poza murów więziennych dobieść miały do świata, do kolegów i do swoich!

Dnia 7-go lutego 1915 r. wczesnym rankiem sotnia kozaków prowadziła go na plac targowicy.

— „Wot tiebie i korol! Na szubienicu z Korolem! A nóżki kalcije?“ W tem usłyszał obok siebie: „Wot i wsielica“ — spojrzal i zobczył czekającą nań szubienicę!

Śmiało szedł naprzód!

Już był obok. Odczytano mu wyrok: „...rosyjski poddany, Polak - warszawiak, St. Kaszubski za zdradę stanu skazany zostaje na śmierć przez powieszenie. Kaszubski, gardząc interesami swego państwa i swego kraju Polski (?) wstąpił do Legionów i w obrębie Królestwa przyjmował udział z nie-

mi w kilku walkach przeciwko nam itd., itp. Oto jedyna jego wina!

Zabrzmiął krótki rozkaz, już go wciągnano na słup, za chwilę miał ostatnie wydech techniczne, gdy raz jeszcze oprawca swym cisnął ostatnie słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i oddał ducha!

Zwłoki męczennika zawieczono po egzekucji na pole obok cmentarza i tu je pochowano, a sotnia kozaków stratiwała kołmi mogiłę jego, iżby ślad po niej nie został!

Rodacy w Pilźnie (obok Tarnowa), odszukanli później to miejsce, rozkopali grób i znaleźli ciało w mundurze legionisty, a odtąd miejsce to było dla nich świętem. A kiedy wróg opuścił tańte strony, znaleziono w celi więziennych, w której siedział śp. Kaszubski wiersz napisany na ścianie, tej treści:

„Choć wróg szarpie nam ciało — nie zdola złamać wiary.
Ufność w Boga mego sprowadza wielką moc do serca.

władzić Hieronimie? zawołałem surowo, wyobrażając sobie, że chce targnąć się na swe życie.

— Och!... bynajmniej mi to nie w głowie, o czem myślałem, zaprzeczył. Potem dodał ze smutnym uśmiechem: To prawda, ludzie z Mael nie wiedzą o istnieniu tego źródła, ani znają jego cudownych własności... Trzy czwarto leśników zapuściło o nim zapomnieć i ja również nie wiedziałbym o niem, gdyby nie Monna Kerdudo, czarownica leśna, która trzymała mnie do chrztu i która pouczyła mnie co do cudownej mocy owego źródła.

— I jakże to jest ta moc?

Wziął mnie za rękę i wyszeptał:

— Miałny nadzieję, że nie będę zmuszony uciec się do niej. Lecz gdy wbrew najgorętszym moim chęciom, będę musiał to zrobić, bądźcie spokojni, pańko, przedewszystkiem was zawiadamie o tem.

Po tej rozmowie rozstaliśmy się. Jak wspominałem, działo się to w czerwcu. Przez całe lato i jesień nie miałem żadnej wiadomości o moim dawnym przyjacielu. Lecz pewnego popołudnia, w grudniu, przechadzkując się z brewiarzem w ręku w jednej z alei parku rodzinnego, usłyszałem nagle poza sobą szelest skradających się kroków na zeschłych liściach. Odwróciłem się: to był Hieronim Garel, który oddawał mi wizytę, a nie chcąc mi przerywać czytania, zdjął swe saboty. Stwierdziłem z żalem, że od czasu ostatniego naszego spotkania schudł jeszcze bardziej. Wyglądał nadzwyczaj zmęczony; kości jego sterczały z poza kurtki skórzanej. Wstrzymałem się od wszelkich pytań. Oczywiście dziękował mi za moje milczenie.

— Panie de Hisle - Adam — rzekł — chce was prosić o wielką przysługę.

— Mów Hieronimie.

— Oto o co chodzi. Za dni dziesięć wypada Boże Narodzenie... Ponieważ obecnie nie jesteście jeszcze przydzieleni do żadnej parafji, czy nie brzybniecie łaskawi odprawić dla nas mszę o pół-

nocy w lesie, dla nas, ludzi lasu, którzy nie należymy do żadnej parafji. W parowie Kerdonan mamy kaplicę św. Barnaby, gdzie od czasu powstania rojalistów nie odprawiano nabożeństwa. Dach, co prawda, nie jest w stanie najlepszym, lecz w ołtarzu nie brak ani jednego kamienia.

— Czy to twój towarzysze drwale podsunęli ci tę myśl?

— Tak... nie, ja i moi towarzysze. Panie de Hisle - Adam, muszę wam wytłumaczyć: kaplica św. Barnaby jest zbudowana akurat nad podziemiem, gdzie płynie owe źródło...

— Załóż się, że to źródło Północy

— Tak jest.

— A więc?

— Otóż dawniej, gdy kaplica miała swego kapłana, wystarczyła jedna krepła wody, zaczerpnięta z tego źródła, w noc Narodzenia, podczas dzwonienia na Sanctus, do wyleczenia na zawsze tych, którzy cierpieli skutkiem miłości nieszczęśliwej... Monna Kerdudo twierdzi, że gdyby wszystkie ówczesne warunki były ponownie zachowane, dawna moc źródła również objawiałaby się.

W jego głosie, spojrzeniu, ruchach przebiegała się prośba tak gorąca, że nie wahałem się ani chwili. I nie myśląc nawet o tem, że ja, sługa Chrystusa, stać się być może współnikiem jakiegoś staroświeckiego zabobonu, odpowiedziałem:

— Możecie oznaczyć swym towarzyszyom, że zjawię się w kaplicy w oznaczonym czasie.

Rektor zatrzymał się na chwilę. Zrence jego pociemniały, następnie ożywiły się i podjął znów swe opowiadanie:

— Do końca życia będę pamiętał tę mszę o północy u leśników. Owa skromna kaplica sielska o zrujnowanych ścianach, rozluźnionych kamieniach, pomiędzy którymi rosły kępy traw i jak'eś dzikie chwasty, miała właśnie wygląd opuszczonej stajenki. Zbawiciel mógłby ją był wybrać jako miejsce Swego urodzenia. Przez szereginy w popiekanem skłonienu, na błękitie zimowego nieba widać było drzące i niepewne światło gwiazd.

Szczególnie jedna z nich błyszczała niezwykle światłem, zapewne ta, która zaprowadziła do stajenki w Betleem pastuchów galilejskich.

Samo zaś zgromadzenie miało w sobie coś bliźniego i pasterskiego.

Ze trzydziści osób, ubranych w skóry zwierzęce, o duszach prostych i nieco dzikich, jak ich odzież, słuchali mszy. Przybiegli ciemnymi ścieżkami, przy młotem świetle białanych latarni, zapatrzonych w szybkę rogową. Niektórzy przyprowadzili swe żony i dzieci. Wszyscy wielbili Pana cichym głosem, jakimś nuceniem, niewyraźnym i nader słodkim, które na zewnątrz kaplicy przechodziło w szmer obrzynięgo lasu, jak gdyby i on modlił się ze swymi dziećmi.

Hieronim Garel zadziwiał mnie swą nieobcością. Lecz za to na przeciwnym krańcu kaplicy, pod portykiem, Monna Kerdudo była na stanowisku, trzymając sznur od dzwonu swymi zakrzywionymi nakształt szponów palcami, jak u wróżki leśnej. Zaiste sznur ten musiał być uwięzy z mocnych konopi, jeżeli nie zerwał się w ręku starej czarownicy w chwili, gdy podniosłem Hostję ponad głowy pochylone. Monna Kerdudo miała ci sposób dzwonienia na Sanctus, jak gdyby dzwoniła na trwogę.

Po skończeniu nabożeństwa, chcąc zdjąć nie szaty kapłańskie, zaszedłem do pewnego rodzaju schowka, wykrotego na prawo od chóru, czegoś w rodzaju zakrystji, gdy nagle znalazłem się w obec Hieronima Garel, wyrosłego jakby z pod ziemi.

Był zadyszany, śmiał się i płakał jednocześnie, nie mogąc wymówić słowa. Wreszcie wyjął:

— Cud, księżo de Hisle - Adam! Prawdziwy cud!

Sądziłem, że rozum mój się pomieszał.

— Nie, nie, zaprzeczyl, nie jestem szalony. I gdy tylko zdjąłem swą komżę, dał:

— Chodźcie, oszczędźcie sami!

— Tedy — mówił, świecę mi latarnią, trzymając w ręku. Ujrzałem prawie u moich stóp sze-

Osądzony za zdradę stanu, wierny
Ojczyźnie i wierny Panu,
Cierpić okropną niedolę, lecz nie zdradzę
i umrzeć wolę.

Później powstał komitet, który w dzień zaduszny tegoż roku przeniósł zwłoki bohatera na cmentarz. Pogrzeb był świętem całej prawie ówczesnej wolnej Polski.

Oddano hołd niezłomnemu rycerzowi, który nie zdradził sztandaru, walczył z wrogiem i z pod słupa, potwornego narzędzia śmierci, jeszcze o Polsce tylko myślał i z jej imieniem zginął.

Tak żył i zginął za Polskę Król-Kaszubski, oficer pierwszej Brygady Pruskiego, co to śmierci bohaterskiej szukał, a męczeńską znalazł, co to życie swe całe Ojczyźnie oddał i tworząc pokolenie nowej Polski, pozostawił po sobie świadectwo, jak trzeba żyć i umierać za Ojczyznę.

MARJA KAZECKA.

Dom Inwalidów.

(Z cyklu: „Inwalidzi“).

Dom ich stoi samotnie na górze wśród wieńców. Z czarnej koronki świerków i białej ze śniegu. Leżą w nim blade ludzie, dalecy od brzegu, Niepojętej krainy żywych i szaleńców.

Przyswojeni na zawsze męce i żalobie, Z młodością ciał przez kule podarowali na ćwierci, Przybyli tu na wieczność — zamknięci w sobie — Myślą o swoim życiu i o swojej śmierci.

Tylko późnym wieczorem, każdy z nich nian
zaśnie,
Patrząc się na dalekie róże wiosek — marzy,
Czy cisza się przepelniła wieścią którą właśnie,
Powinna iść naprzeciw ich bezkrawistych twarzy.

roka otwarta iamę a w niej schody granitowe, pokryte mchem, gubiące się do głębi ziemi pod kapłką. Zszedłem na dół za leśnikiem i prowadzony przez niego dotarłem do pewnego rodzaju krypty, całkowicie obrosniętej przez paprocie.

Srodek zajmowała fontanna otoczona szerokimi płytami, z których większość już się rozpadła.

Hieronim ukląkł na jednej z nich:

— Oto jak klęczałem tutaj przed chwilą... Zrobiłem znak krzyża, powiedziałem „żegnaj Katarzynie“ i podczas dzwonienia na Sanctus zaczępnąłem: nico plinu zapomnienia, który miał wyrwać z mego serca nieszczęśliwą miłość, skoro mimo wszystko ojciec nie chciał się zgodzić na nasze małżeństwo... Nagle, w chwili, gdy miałem poknąć plinu, trask, trask! To właśnie ta płyta zachwiała się podemną, patrzcie panie de l'Isle-Adam, w ten sposób...

Wydałem okrzyk zdumienia.

Kamień, odwracając się, odsłonił istną górę złota.

Chcę dowiedzieć, że nie jesteście igrażką złudzenia, leśnik zamurzył ręce w tej kaptu. Dukaty zadzwęczały.

— Czyż nie mówiliście wam, księżę de l'Isle-Adam, że sprawiliście cud?

Podniósłszy się z klęczek, Hieronim Gareł spoglądał na mnie z nutą zwycięzczą.

— Jedyne Bóg może zdziałać cud — odpowiedziałem.

Zatwardziały w swym unieze, odparł:

— Ten cud nie spełniłby się bez orodownictwa waszego oraz ś. go Barnaby. W opowiadaniach Monny Kerudo o źródle Poincey nie było nigdy mowy o skarbie ~~złoty~~ pod oceanbrowaniem. A więc...

Największy rekord powodzenia w całym świecie uzyskała komedja

Dwóch włóczęgów z Prateru

w której

38221

Pat i Patachon

swolmi
przygodami

w wiedeńskim Praterze wywołują rekord humoru i salwy śmiechu.
Dziś i codziennie — w kinoteatrze „APOLLO“

MOJE UWAGI.

O nastrojach świątecznych.

Mój Boże! Żebyśmy tak przez cały rok byli tacy uprzejmi, tacy grzeczni, jak w dniach świąt. Inaczej życie by się ułożyło... Każdy tłumaczy sobie święta na swój sposób i odpowiednio nagina do swego czarnego charakteru... Są jeszcze, którzy pogrążają się duchowo, ale tych coraz mniej... Ale bez świąt nie byłoby optymistów. — Jeszcze jak się ma w sobie trochę gorącej krwi polskiej, to przecież człowieka ciesza śmierćki, wstępnęte w śnieg i na pasterkę by poszedł kolendy wesołej posłuchać i krupniku wrzającego by się napił, a nie wiecznie stękał i biadał nad upadkiem złotego a rozrostem wszelkiej niekczenności...

Przecież nie jest tak źle, a że wskutek wielkich śniegów wilki pojawiły się w teatrach miejskich, to jest zresztą prywatna sprawa... „Wilków w nocy“... Ludzie są gorsi, aniżeli wilcy, a jednak będą się lamali opłatkami. (Przez cały rok lamia sobie kości, przypisek kolendnika...)

Ano szykujemy się, jak kto może. Oblizuje się język na samo wspomnienie ryby w galarecie, siostrzyzka marzy o migdałowym

torcie i takim samym szwoleżerze... głowa dołu zastanawia się nad nową metodą odkorkowywania butelek... W domu odwraca się firanki na odwrotną stronę medalu... jest to zwyczaj zgoła nicejski wywodzący się etymologicznie od wyrazu „nicować“... Goście przyjdą napewno!... Goście się nigdy nie spóźnią...? Dobrze odżywianie nikomu jeszcze nie zawadziło, a życzenia do niczego nie zobowiązują... Starsi na stękanie, młodzi do saloniku. Jedni jedzą mazarki, drudzy zasię takiej nazwy wywijają wytupują aż się ochrona lokatorów za hoki bierze ze śmiechu, pozierając na kamienniczników... Zawdy się jakieś zrekowiny w takim ścisku skojarzą przy indyku i przy makowniku... A zawszeć na przekór rodzicom, bogaty biedną weźmie, a biedny rzadko bogata... A święta mają wielki cel! Pastuszkowie mili są teraz bardzo wybredni i trwają w stanie narzeczeństwa od 3 do 5 lat aż do zupełnej likwidacji w... miłości... a bez ożenku. Dobrze kolenda mówi: barany i skopy, kozłeta i capy... znużone!...

Odbiegłem od tematu a wpadłem w nastroje. Nie będę o tem pisał: jak to na święta kupnie się klasne rękawiczki i drożdże, jak to wysyła się widowki z życzeniami bliskim znajomym, czy dalekim wrogom... albo jak się cały tydzień „picheci i pitraszy“ w dzień i noc.

— Nie sądzisz chyba, że to złoto wyrosło tutaj z ziemi, jak grzyby w piwicy!

— Ach, księżę de l'Isle-Adam, noc Bożego Narodzenia widziała jeszcze większe cuda! — zaprzeczył Hieronim z prostotą.

Nachyliłem się, ażeby z blika zbać rzezy znalezione. Było między nimi mnóstwo monet z wizerunkiem Ludwika XV. i Ludwika XVI. Poniżej prócz tego była także znaczna część złotych „savrenów“ angielskich, nie mogłem mieć żadnej wątpliwości co do pochodzenia całej sumy. Ojciec mój, który w powstaniu rojalistów dowodził oddziałem partyzanckim, opowiadał mi często o podobnych kryjówkach, gdzie chowano zakłady nadsyłane przez księcia w celu ukrycia ich przed grabieżą rewolucjonistów. Było to poniekąd blikiem mego drogiego rodzica, wyobrażał sobie, że jest wiele takich ukrytych skarbków w naszej okolicy. Ten, który miałem przed oczyma, potwierdzał słuszność jego przypuszczeń.

Podbiecłem się, błogosławiąc tajemnicze zrzęczenie Opatrzności, dzięki któremu pieniądze królów pomogły do urzeczywistnienia marzeń drwała.

Hieronim czekał niespokojny.

— To jest złoto chrześcijańskie, nieprawdaż księżę de l'Isle-Adam?

— Prawdziwe złoto Nocy Wigilijnej, nie należące do nikogo, tak, mój chłobrze. Pozbieraj je, co jest twoje. Staraj się wydobyc zeń szczęście na resztę twych dni i nie omieszkać sprawić nowego dachu na kaplicy ś. go Barnaby.

Nie wiem, ile było tam tych ludźców, które wnikował do swych kieszeni.

— Dokładnie czterysta czterdzieści de l'Isle-Adam! — odezwał się radośnie jakiś głos, nie należący do żadnego z gości

Zerwałszy się wszyscy ze swych siedzeń Podchłonęci przez opowiadanie starego kapłana, nie słyszeliśmy, jak drzwi sali jadalnej otworzyły się i wszedł jakiś gość nieznamy. Był to wieśniak lat około sześćdziesięciu, o młodym jeszcze wyglądzie przy czarnych włosach, zaledwie przeciekanych kilkoma srebrnymi nitkami.

— Parbleu — zawołał rektor, podnosząc się, oto sprawdza się przysłowie, że gdy mowa o wilku, to widać jego ogon.

— A nawet spostrzega się całego wilka, nieprawdaż księżę de l'Isle-Adam? — odparł żartowicie, patrząc na nas swym jasnym wzrokiem.

— Chodź tu bliżej — rzekł rektor, a zwracając się w stronę skarbnika parafialnego, dodał:

— Jonathan Mervan, oto towarzysz, wobec którego nieroztropnie byłoby twierdzić, że niema skarbków Nocy Wigilijnej.

Następnie zwracając się do wszystkich obecnych, dodał:

— Panowie, mam zaszczyt przedstawić wam Hieronima Gareł, małżonka Katarzyny Callas i właściciela Rozvillon. — Jak się powodził twoim dwunastu synom, o patriarcho?

— Dobrze. Właśnie najmłodszy z nich, Benjamin, ubił tego roku kozła.

— Ach prawda — zawołał rektor. — Zapomniałem dodać, panowie, że od czasu owej sławnej nocy w lesie Porthmault, były kłusownik przynosił mi corocznie w darze na Boże Narodzenie kozła pamiątkowego.

I wierny swemu przyzwyczajeniu M. de l'Isle-Adam nie omieszkał dorzucić:

— Spędziewam się, panowie, że będę miał przyjemność spożyć go wspólnie z wami.

ażby potem ludzie życzyli za godzinę zjedli. Nie będę poruszał takich niemodnych drobnostek, jak to, że u niektórych rodzin śledz na willi musi zastępować szczupaka... Albo, że jakiś zredukowany, czy bezrobotny... młody człowiek w czterech ścianach świątecznego osamotnienia zagryza suchy chleb i popija niedogotowaną herbatę... Albo, że nie wszystkie dzieci będą miały choinkę i „dobrze sytuowanych rodziców... A jakby ludzie chcieli i zrealizowali wszystkie życzenia jakimi się będą przy opłatku darzyli, jakaby to była radość i ochota!...

Ale to są tylko życzenia! Tego roku na moje en gros zakupy świąteczne składała się: 2 pary sznurowadeł do bucików i flaszka ekstraktu Magi'ego. Wieczorem ja i jeden woźniaczek Ksawerek ze Zniesienia, bierzemy szopkę, kantyczkę, harmonję i jedną synogarlicę do śpiewania i idziemy do wszystkich czytelników od domu do domu po kolendzie.

Zygmunt Żywicki.



Tadousz Peplowski.

Bog.

Wierzyliśmy w Boga wiara prosiła
z zdrowej myśli prawy plód.
Wszak Stwórca tworząc świat z nicości,
objawił nam swej woli cud.

Daremnie porryw tęsknotę chwili:
promiennej duszy jasny ptak,
u gwiazd wyroju wciąż się sili
ulecieć w tajemniczy szlak.

Dziś rozłam barię z dzieł stworzenia
praw Bożych niezgłębioną treść:
Jan Jaśniej duch się rozpromienia,
tem większa Stwórcy odda cześć.

Przesądów starych gmach się wali
i w Prawdy wstępujemy próg.
Nadcią myśl się doskonali:
w przyrodzie się odsłania Bóg.

KINO LEW. Wspaniały Program Świąteczny... KINO LEW.
6 aktów triumfu kinematografii!!!

Tajemnica głębin morskich

Film, którego akcja rozgrywa się kilka mil angiel, pod wodą. Film, który odkrywa nowy kompleks życia — tajemniczy i dziwnie czarujący. Biorą udział znakomici aktorowie i światowej sławy pływaczka **LULLU CASSIDE**.

Uzupełnienie programu: **HARRY LLOYDA** w komedjach:
Benefis Króla Humoru — Wiwat konduktora! — Harry jako azampon boksu — Plocho dziewczynki — Harry u wróżki — Gdzie się dwaj kłócą, tam trzeci korzysta. 38213

Gwiazdka w Paryżu.

(Korespondencja własna „Wielu Nowego”).

Paryż, w grudniu.

Od dwóch dni w Paryżu dzieje się rzeczy dziwne i niezapomniane nawet przez starych Paryżan. Osiem, nieprzebrany tłumem sygnie grubo, puszysty, polski śnieg. Dziś rano Paryż obudził się z białymi dachami, śnieżny, zniekształcony i „północny”. Na aleje Tuillerji, na wielkie dziedzińce Louvre'u, jak czarne stada kawał, wysypały gromady „rodzajowych” malarzy — pejzażystów: wszystkich ras i narodowości, by uchwycić na płótnie temat dość niezwykły i ekscentryczny: „Paryż w śniegu”.

Zastrzona powojennym pomieszczeniem: aliantów zima paryska dobiega swego zenitu. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, święta dzieci. Paryż bowiem poza wszystkimi swymi wielorakimi obliczeniami, a może nawet przedewszystkiem, jest „miastem dzieci”. Może się to wydać paradoksem w odniesieniu do tego przysławnie bezdzietnego miasta. Być może jednak właśnie to jest powodem, że piecza i miłość, jaką Paryż otacza swoich „najmłodszych”, muszą uderzyć każdego cudzoziemca. Odczuwa się je w parkach publicznych w naszym nieskrępowanej swobodzie, jaką cieszą się w nich dzieci, w wyszukanej gamie rozrywek, od skomplikowanych okrętków dziecięcych, które wynająć można na miejscu za kilka sous i swobodnie puszczać na stawie, do przesiadłek wierchem na maleńkich osiołkach, oczekujących uszutek nie na swych małych jeźdźców. Na gwarnej, wypełnionej po brzegi powodzią pojazdów ulicy: niby tylko zdarzy się, że przechodzi przez nią kobieta z dzieckiem, natychmiast dobroduszy, wąsaty polsien skiniem magicznej paleczki zatrzymuje cały ruch uliczny i troskliwie przeprowadza małego obywatela za rączkę na drugą stronę. Są to obrazki codzienne i powszednie, a mimo to dla cudzoziemca da pewnego stopnia wzruszające. Francuzi, którzy przeżyli już odkłania swą wersalskość wobec dant, odzyskują ją na widok kobiety z dzieckiem. W stłoczeniu, przepelnionem „metrze”, gdzie ustępowanie miejsca kobietom jest rzeczą najzupełniej nieprzyjętą, — zdradzącego odrzucił cudzoziemca, gdy tylko widzi dzieło niego kobieta z dzieckiem, natychmiast dzieje się miejsce z różnych stron opróżnia się dla niej ustulenie. Obserwowałem wypadki, w których okazy, który odważył się krzyknąć na swe dziecko, głośniej na ulicy, oburzeni przechodnie samorzutnie odstawiali do komisariatu pod zarzutem „zaniechania się” nad swoim dzieckiem. Wszystkie te przykłady, niezmiernie dla Paryża charakterystyczne, usprawiedliwiają dostatecznie nazwę „miasta dzieci”, jaką dałem mu na początku. Nie potrzebuję mówić o miejscu, w jak rozległej i postępowej formie w żanem naszym państwie zachodniej opieki państwa nad matką i dzieckiem, jaka istnieje we Francji. Są to rzeczy powszechnie znane. Tłómaczy się to, być może, niedostatkiem dzieci, których inne kraje mają aż za wiele, niezależnie jednak od tego, czem się rys ten tłumaczy, nadal on temu miastu ludzi dorosłych i zap-

sady kultura — pełno zupełnie swoich i nieco sentymentalnie. Dzieci są tu istotnie pod każdym względem rozprowadzane. Wystarczy obserwować te małe, cztero i pięcioletnie paryżanki, ubrane zbytkownie, według ostatniej mody dziecięcej, — z miniaturowymi torebkami w rączkach przystrojonych w ozdobne bransoletki. Ma się wteście i niezaparte wrażenie, że każda chwila ta mała kobietka wyciąga za przykładem swej matki z swej maleńkiej torebki kredkę do ust, puder, róż i lusterko i zaczyna tu, w metrze, w autobusie, w tramwaju, „robić туалет”.

Nie więc dziwnego, że święto Bożego Narodzenia, święto dzieci, obchodzi Paryż w sposób specjalnie manifestacyjny i dziecięcy. Już od początku grudnia wszystkie wielkie magazyny uniwersalne zamieniają się w magazyny gwiazdkowe. W domy dzieci, olbrzymie oddziały parterowe, — zwałone tysiącami najpomysłowszych zabawek, czekają na swych dorocznych klientów.

Maleńki Francuz i Francuzka nie dowierzają bowiem gustowi „bombonierze Noel'a” i podarki, — takie pragnęłyby otrzymać, wybierają sobie same. Dobry zaś „bombonierze Noel” nigdy nie zapomni i nie pomiesza wybranych przez swych małych paników podarków. Znajda je z pewnością w oznaczonym dniu pod kominem w spektakle na ten cel używanych butach — fantoflach splezanych i nierawopodobnie pojemnych.

Cale wnętrza wielkich domów — magazynów udokorowane są barwnymi freskami — wydłużonymi, przedstawiającymi epizody przeróżnych bajek. W takich same plastyczne epizody bajek zamontowane są wystawy tych magazynów, przyciemniona wystawa, urządzona z wielką pomysłowością i przemyśleniem, przedstawia dalszy epizod tej samej bajki. Jedną nierzwykłą z nierzwykłych wystaw grzecznych „gronnych” „Galerii Lafayette” przedstawia czeremnogę, złotego boża hinduskiego z dzieckiem parających ramion. W każdej z swych rąk bałki trzyma szdłana kulę, przez którą przepływają zmienne obrazy — cienie. W wielkim penie bałki zamknięte się ekran, na którym przez cały wieczór wyświetlane są bałki z życia zwierząt i poszukiwaczy przygód w Centralnej Afryce. Po każdym obrazie następuje dodatek dla mamy: cena danego zwierzęcia, którego wychował, miniaturę można sobie na miejscu kupić do zabawy. Dookoła bałki wielkim półkolem przesuwają się niezmienne korowód dziwnych bałek — bohaterów przeróżnych opowieści. W innym magazynie, „Au bon marche” wtrzym przedstawiają kolejne etapy życia pana Serafina, ktoromu w noc wigilijna przyśniło się, że zamieszkał się na księżycu. Pomysłowość i przemyślenie krajobrazu, fanny i filary księżycowej, przedstawionych plastycznie, są istotnie niezapomniane, to też obciążają je tłumami nie tylko dzieci. We wnętrzu tego olbrzymiego gmachu — magazynu, którego środek, specjalnie udokorowany, przedstawia rodzaj kolistej amfiteatru z lożami i balkonami, codziennie pomiędzy godziną trzecią a czwartą popołudniu odbywają się specjalne przedstawienia dla dzieci, z aktorami, muzyką i baletem przedstawianych bajek, których opisy i ilustracje leżący z małych widków może sobie po skończeniu przedstawienia nabyć w tymże magazynie.

Zo wszystkich koniców olbrzymiego miasta w stronę tych wielkich „domów gwiazdkowych”

prowadząc za rękę uśmiechnięte mamy, ciągną legjony najmłodszych paryżan i paryżanek. Cudzoziemiec, który, zdążając po zakupy, natknął się przypadkowo na jeden z tych przemienionych świątecznie magazynów, długo stoi wpatrzony w jasrawo oświetlone witryny. Patrzy w zżartą gruźlicą cywilizacji twarz tego dziwnego odwiecznego miasta i widzi nagle uśmiechającą się z nęł do niego parę dziecinnych, czystych oczu. A gdy odejdzie stąd zdziwiony, nie wie, że w tej dżiwnej, jedynej chwili ujrzał najpiękniejszą może i najgłębszą twarz Parwża. Twarz „Miasta Dzieci“.

BRUNO JASIEŃSKI.

PRZEZ MÓJ MONOKL.

BAJKA GWIAZDKOWA.

Wiszący na chojnce, siwy i brodaty
Mikołaj zrobiony z waty
Na gałązce ubranej w śnieg i świecuelka
Z nudów raz do szklanego przemówił diabełka:
— Z dziesięć lat już (z pewnością mam już z tego
sińce).

Wieszają mnie co roku ludzie na chojnce
I słyszę, o czym mówią w wile przy kolacji.
Biedny naród ci Polacy.
Rok w rok słyszę ich skargi, wstrzasające głębia
Na despotów, co ich gnębia.
Dawniej byli Mikołaj, Wilhelm i Franz-Josef.
Gdy po tamtych przyszedł pozew,
Ojczyznę ich zdeptaną przez obce buciska
Rządzi jakiś król Dolar, co ich kraj uciska.
Kedyż Stwórca Wszzechmocny wreszcie im

pozwołi
Wyrwać biedny swój naród z pod obcej niewol?
„Myłisz się“ — rzecze diabełek — „są wśród ludzi
tacy,

Którym źle, gdy nie rządzi nimi obcy kaczyk.
Odkąd wojna zaborców zmyła z nich, jak
parch ów.

Testnia ciągle do monarchów.
Jedni zowią Habsburgów w swe ojczyste astrya,
Wydając po to organ specjalny „Pro Patria“,
Inni, znaczącie szkodliwą (ćma ich w Polsce była),
Wymyśliłi sobie króla,
Co sobie z całej Polski zrobił dzis swój harem
I kłaniając się przed nim, zowią go Dolarem.
A nie stan'ę Dolara (każda rzecz swój krach ma) —
Będzie Dynar, albo Drachma,
Dopóki (ale na to czekać jeszcze długo)
Nie przestaną być lnych narodów papugał.
To mówiąc, gdy wzburzeniem tryskał, jak
fontanny,

Spadł i stłukł się, bo był szklanny.

Moral? Moral z tej bajki cierpkiej i na czasie
Każdy znajdzie najlepiej w swojej własnej kasie.
la von Tamten.

Z prasy ruskiej.

„Niezdrowe stosunki“ w sejmowym klubie
ukraińskim.

(rs) „Dilo“ donosi w artykule pt. „Wieczne zmiany“: „Przed wyjazdem na ferie świąteczne klub sejmowy ukraiński znowu przeprowadził zmiany w składzie swego prezydium. Z niewiadomych nam dotychczas przyczyn ustąpił z prezydium posłowie Chrućkij, Czerkawskij i Kozubskij. Przewodniczącym klubu wybrano posła Serg. Kozycyckiego, zaś zastępcami posłów Czuczumaja i Nazarku. Wszyscy trzej są członkami „Związku Chłopskiego“. Dwaj ostatni nie przyjęli wyboru. Jest to już piąta z rzędu zmiana prezydium, co nie wskazuje na zdrowe stosunki w tym klubie“.

glej kolenda - Kolenda!..



Wigilia pana radcy.

Rys. Z Czernański.

Nasze artystki.

BRONISŁAWA RYCHTER-JANOWSKA.

Posiada coś z nieprzystępnej dogaress'y we-neckiej i dużo, bardzo dużo z owych popularnych kobiet polskich XVI. i XVII. wieku, które w silne swe ręce niewieście mimowały, gdy tak było trzeba, — angie rządów we dworze, a miały liczne swoje pamiłki, którym opiekowały się ołian'e. Typ piękny, bujny, władczy, na miarę wyższą stworzony.

Urodziła się tylko Bronisława Richter-Janowska trochę zapóźno i żyje w epoce, która nie sprzyja zarówno subtelny'm dogarensom, jak i władczy'm pan'om. (Odczuła to boleśnie w swem życiu). Lecz, że nie mogła pokonać w sobie upodobani' władczych i dumy subtelnej dogaress'y, urządziła się w ten sposób, aby mimo nieprzystajnych warunków pozostać wierna swoj'm upodobaniom, głównie swemu charakterowi, nie znoszącemu żadnych kompromisów.

Wydaje mi się, że składa się z samych kontrastów. Jest dumna, a posiada głęboką pokorę rzetelnie wierzących. Wie o tem, że ma duży talent i sama pracowała ciężko, aby osiągnąć

szczyty twórczości, a przekonana jest o tem, że wszystko, co umie, czego się nauczyła w malarstwie, zawdzięcza swemu bratu, cenionemu artyście malarzowi Stanisławowi Janowskiemu. Lubi zacisze domowego ogniska i życie rodzinne, a często poryw jakiś wygnania ją z domu i od rodzinny w świat daleki, między obcych. Entuzjazy'mnie się bujnem życiem południowców, zachwyca gorącym słońcem południowych Włoch i Hiszpanii, a rozniłowana jest w cichej melancholii starych, polskich dworków szlacheckich. Gdzie może, spieszny pospółstwu na pomoc, a żadną miarą pogodzić się nie może z szarzyzną obecnej pospółności. Nie cierpi filantropii, a zawsze kimś biednym się opiekuje i bardzo często o jakieś sprawy biedaków i nieszczęśliwych zabiega. Trzyma się zdaleka od kolegów i koleżanek, a jest ogromnie koleżeńską i zawsze do przysług gotowa.

Jest kontrastowa, a przecież jakże harmonijna! Jeśli zmiarkuje, że pospółność chce jej się narzucić apodyktycznie i zburzyć wewnętrzny spokój jej duszy, wówczas niespodziewany'm manewrem wymanie się z ręcznic pospółności i już jest daleko od ojczyzny, gdzieś pod włoskiem lub hiszpańskim niebem. Kocha człowieka, ale go nie maluje. Czasem tylko pisze o ludziach, głównie po to, aby im dopomóc.

Dzięki swym licznym podróżom zagranicznymi zdobyła Rychter-Janowska dla swej palety wielką różnorodność barwnych tonów i wygrywa je z wirtuozostwem mistrzyni. Obrazy jej cenione wysoko u nas w kraju i zagranicą, należą do tych, które krytyka mierzy miarą bardzo wysoką. Opanowała tu nasza artystka wszystkie rodzaje techniki malarskiej, zawsze jednak wraca najchętniej do farb olejnych, a kładzie je pewną ręką, śmiało, przycem zachować imie przedziwną miękkość pędzla.

Ten śmiały rzut oka i pewność ręki zdobyła Rychter-Janowska przy mozolnej pracy swoich sławnych aplikacji. Aplikacje Rychter-Janowskiej są to w swoim rodzaju arcydzieła. Poznali się na nich obcy i zakupywali skwapliwie, zwłaszcza gdy artystka nasza bawiła w Paryżu. Genre tej sztuki był tam przed wojną ogromnie en vogue. A wśród najlepszych aplikacji, wystawionych w Paryżu przez rozmaitych artystów, zawsze jeszcze zdobywały rekord aplikacje Bronisławy Rychter-Janowskiej, odznaczały się bowiem nie tylko wirtuozostwem roboty, — dawały jeszcze ponadto nastroj poetycki, nawiąskróś uduchowiony.

Po sławnych aplikacjach przyszedł okres malowania wnętrzy i dworów polskich.

Utarło się przekonanie, że Rychter-Janowska to główna malarka cichych dworów polskich. Namalowała ich kilkanaście, a w każdym z tych obrazów usiłowała rozwiązać coraz to nowy problem malarski. Zawsze zaś uniała z tego motywu wydobyć najwyższe piękno artystyczne.

Ostatnio zwróciła się nasza artystka do pejzażu i dała szereg kapitalnych rzeczy. Są tam cudne słoneczne wirydarze, fragmenty włoskich pałaców, to znów krużganki maurytańskie i zapomniane ruiny, skapane w gorących, świdrych promieniach, wreszcie stylowe fontanny, gdzie wodotryski grają barwaną tęczą. Wybiera nasza artystka zawsze motywy szlachetne, a i w ten także objawia się jej wytworna natura artystyczna, jej poetycka tęsknota, jej duch arystokratyczny. Wypłynęło to zresztą z najistotniejszych cech charakteru Rychter-Janowskiej. Jest to arystokratka z ducha i szlachetka z rodu. A przyznaje, że wysoko cenie ten podwójny arystokratyzm (z ducha i z rodu) zwłaszcza jeśli jak u naszej artystki ma taki żywy rumieniec życia i tryśka wiecznie żywym źródłem, z którego płyną piękne dzieła i szlachetne uczynki.

Zatisto, harmonijnie piękna to postać choć z kontrastów się składa. Ma coś z nieprzystępnej dogressy weneckiej i wiele, bardzo wiele z dawnych ofiarnych kobiet polskich, które tak dzielnie umiały się poświęcić dla drugich.

A. Kallas.

MARJA CZESKA - MACZYŃSKA.

W TECZOWYM BLASKU.

W teczowym blasku światła,
Madonna rozmodlona,
dziesięćko malusiorkie
przycisnęła do łona.

Pójdźmyż złożyć nam w darze,
serce ofiarę płomienną,
wiarę naszą gorącą,
wiarę naszą niezmienną.

W teczowym blasku światła,
raz tysiączny od wieka,
Chrystus, przyszedł zamieszkać
w tęsknej duszy człowieka.

O, czyż znowu, jak zawsze
przybliżam Go do krzyża,
za to, że nieśmiertelność,
duszą naszym przybliża?

CHOTLIWA KARTYZANA (Biały motyl)

wspaniały dramat erotyczny w 7 aktach — KINO CHIMERA.

O czyż znowu, jak zawsze,
poniesiemy Mu w darze,
serce wystygłych świątnice,
duszą zbloczoną ofiarze?

Myśli naszą występne
i przyziemne pragnienia,
słoty choźnie przybrane

i dar niezrozumienia!
O nie! Nieśmy Mu w darze,
serce ofiarę płomienną,
wiarę naszą gorącą,
wiarę naszą niezmienną

Dolarowa wigilia.

Wielkie remuneracje na Boże Narodzenie.

(?) Wielkie banki i domy towarowe w Ameryce wydały tego roku swoim funkcyjnarjom i robotnikom podwójne gratyfikacje wigilijne. Z Nowego Jorku wyszło hasło „dolarowej“ wigilii. „International News Service“ podaje, że w samym Nowym Jorku wydały banki i domy towarowe 75 milionów dolarów gratyfikacji świątecznej.

Ratunek tylko w nas samych!

(Odezwa).

Rodacy!

Zachwiała się waluta polska,

bo budżet państwowy przerósł siły finansowe społeczeństwa
bo żyliśmy nad stan w samorządach, w instytucjach finansowych, w produkcji przemysłowej i handlu,
bo importowaliśmy ponad miarę artykuły zbytku.

Zachwiała się waluta polska,

bo oparliśmy Bank Polski na nieustającym kapitale akcyjnym,
bo pieniądź w obiegu nie starczył dla obrotu i kredytu,
bo brak kredytu wywołał zastój w produkcji przemysłowej i handlu, a powstrzymał rozwój produkcji rolniczej.

Wybijalność żądań klasowych i partyjnych wśród nas samych odbijała się — jak w zwierciadle — w działalności Izb Ustawodawczych. Zle sobą rządziliśmy, że o nas radzono i źle nami rządono.

Dopiero w obliczu bezpośredniej ruiny posłowie nasi utworzyli rząd koalicyjny, który zasługuje na poparcie. Rząd redukuje wydatki do półtora miljarda, pracuje gorączkowo nad reformą administracji i dalszym zmniejszeniem wydatków.

Wszelkie wysiłki Rządu koalicyjnego, który do przeprowadzenia swych zadań potrzebuje kilku miesięcy czasu, zawiodą jednak, jeżeli natychmiast nie pospieszmy Rządowi i Bankowi Polskiemu z pomocą w utrzymaniu kursu złotego na tym poziomie, który przyjęto przy układaniu budżetu.

W zrozumieniu, że Rząd i Bank Polski nie mają środków pieniężnych na ratowanie waluty i że pożyczka zagraniczna w porę nie wpłynie, szukajmy pomocy w jedynym natychmiast dostępnym źródle,

w sobie samych.

Dzisiejszy spadek złotego i ciągłe jego wahania, to jutrzejsza dalsza dezorganizacja życia gospodarczego, drożyzna i strejki, wzrost bezrobocia i rozruchy głodowe, ruina bezpieczeństwa i ładu społecznego, a temsamem unicestwienie wszelkich dodatnich po-

czyniań Rządu i strata nadziei na jakąkolwiek pomoc finansową z zewnątrz.

Ratunek jedyny w pożyczce wewnętrznej dla Banku Polskiego na podwojenie jego zasobów. Nie mamy pieniędzy, więc oddajmy na pożyczkę posiadane złoto, klejnoty i srebro!

Poczucie obowiązku obywatelskiego i prosty instynkt samozachowawczy narzuca warstwom posiadającym konieczność powierzenia Bankowi Polskiemu tej części majątku, która nie niesie odsetek i nie pomnaża się, zaś w rękach Banku Polskiego nabierze siły twórczej, uzdrowi walutę, ożywi przemysł i handel, wzmocni produkcję rolniczą, odsunie grezę przewrotów socjalnych.

Obywatele miasta Lwowa i lwowskiego województwa spiesząc ojczyźnie i sobie z pomocą, postanowili oddać część swego mienia, tj. złoto, klejnoty, srebro lub obce waluty w formie pożyczki Bankowi Polskiemu.

Z ich mandatu zwracamy się jako Lwowski Komitet propagandy za pożyczką wewnętrzną do Was Rodacy z prośbą, abyście się sprzymierzili z nami do wspólnego czynu. Niech sieć Komitetów przy zachowaniu organizacji wojewódzkiej, pokryje Polskę, niech ich agitacja zbudzi śpiących, pozyska nieufnych, pociągnie nawet chciwych.

Programem naszym wspólnym: **pożyczka na podwojenie zasobów Banku Polskiego, przez oddanie złota i srebra, klejnotów i walut obcych.**

A że przy wszystkich pożyczkach państwowych poprzednie Rządy zawiodły nasze zaufanie i wywłaszczyły nas w imię złe zrozumiałego interesu państwowego z pobranych pieniędzy, przeto czynimy zastrzeżenia, który i Wy pod rozwagę wziąć chcecie: Komitet państwowy, utworzony z delegatów województw, zawarować musi,

że ani grosza nie damy na deficyt budżetowy, a wszystko przeznaczamy dla Banku polskiego,

że jest to nienaruszalny skarb na utwierdzenie waluty,

że przy zbieraniu i szacowaniu, aż do chwili formalnego przejęcia wszystkich wartości przez Bank Polski, czuwać będą me-

Od 25. b. m. kinoteatr „GRAZYNA“ (L. Sapięhy 34)
wyświetla wielki dramat w 8 miu aktach p. n.

TRAGEDJA W LOURDES

Film dla wszystkich, dla wierzących i niewierzących, dla młodych i starych. — Mł
d. leży poleca się obejrzenie tego obrazu. 3826

żowle zaufania wyznaczeni przez komi-
tety,
że pożyczka i jej oprocentowanie w złości
zostanie hipotecznie zabezpieczona na
majątku Państwa.

Tylko gwarancje usuną nienfność i zachę-
cą obywateli do nowych koniecznych ofiar.

W niedzielę, dnia 27. grudnia br. o godz.
11-tej przedpołudniem odbędzie się w sali ra-
tuszwowej zebranie w celu utworzenia Komi-
tetu Propagandy za pożyczką wewnętrzną
dla Banku Polskiego.

Upraszamy wszystkie Towarzystwa i or-
ganizacje społeczne, zawodowe i finansowe,
korporacje, władze i instytucje publiczne o
wysłanie delegatów.

Prosimy również o współdziałanie w zebraniu
wszystkich posłów i senatorów przeby-
wających we Lwowie.

Za Lwowski tymczasowy Komitet propagandy
za pożyczką wewnętrzną:

Garapieli, wojewoda,

Obierek — Stahl — Wasung — Rosmarin —

Laskownicki — Reich.

Giąbłński.

Jak się wyrabia ozdoby na Boże drzewko.



Wydymanie kul szklanych, przeznaczonych na wierzchołek drzewka.

Czynsze za mieszkania w styczniu 1926.

(rs.). O ile nie odniesie skutku akcja
zrzeczeń lokatorskich i nie zacznie obowią-
zywać spodziewana nowela do ustawy o o-
chronie lokatorów, grozi szerokim masom lud-
ności nowa dotkliwa podwyżka czynszów.
Sprawa to niezwykle ważna dla mieszkań-
ców państwa — zwłaszcza wobec sytuacji
wytworzonej obniżeniem pensji urzędniczych,
a równocześnie wzrostem drożyzny. Mimo to
w ciągu ostatnich trzech miesięcy sprawę
tę w Sejmie odwołano aż do dziś, tak, że
wątpliwym już jest, czy nowa nowela zosta-
nie uchwalona i ogłoszona przed Nowym Ro-
kiem. Skutki tego w wysokim stopniu krzyw-
dzącego ponownie ludność najuboższą stanu
rzeczy, będą nowym ciosem wynierzoną
zwłaszcza w warstwie urzędniczej i robotni-
czą. Jak doniesiono już w depeszach, rząd
zadzi się na zwłokę w podwyżkach kwar-

talnych, a tylko dla mieszkań 1-pokojowych.
Natomiast sejmowa Komisja prawnicza do-
maga się tej zwłoki także dla mieszkań dwu-
i trzypokojowych. Na tem tle istnieje roz-
bieżność. —

Gdyby nowela nie została przed Nowym
Rokiem ogłoszona, obowiązują nast. mnożni-
ki na styczeń 1926 (uwzględniające 6 proc.
kwart. podwyżkę, oraz obniżenie podatku
gminnego lok. z 6 procent na 5). Mnożniki te
są przewidziane: a) dla wszystkich lokatorów,
pełny czynsz z dodatkami, b) dla zwolnio-
nych przez magistrat od opłaty gminnego po-
datku lok., c) dla korzystających tylko ze
zwolnienia od 6 proc. podatku na rzecz fund.
rozbudowy, d) dla zwolnionych od gminnego
i państwowego podatku lokatorskiego (inwa-
lidów, wdów i sierót itp.) Oto wykaz no-
wych mnożników:

Mieszkanie jednoizbowe a) 0.6367, b)
0.5842, c) 0.5737, d) 0.5212. Mieszkania 2-3-
pokojowe a) 0.6892, b) 0.6367, c) 0.6262,
d) 0.5737. Lokale handl. i przem. IV. kat., e-
raz rzemieśln. (świad. przem. VIII. kat.). —
0.6909.

Mieszkania 4-6 pok. a) 0.6900, b) 0.6375,
c) 0.6270, d) 0.5745. Lokale spółdzielni robot.,
przez związków zawod. robotników i pracow-
nicze rzem. (św. przem. VII. kat.) 0.6900. —
Mieszkania 7 pokojowe i większe: a) 0.7425,
b) 0.6900, c) 0.6795, d) 0.6270. Sklepy o przed-
wojen. komornem do 1500 kor. rocznie, pen-
sjonaty itd. 0.7425. Sklepy o przedwoj. ko-
mornem ponad 1500 kor. rocznie — 0.7950.
Budynki fabr. i pomieszczenia także 0.10395.
Przez cyfry te należy pomnożyć czynsz pła-
cony w czerwcu 1914 r., a otrzyma się wyso-
kość czynszu na pierwszy kwartał 1926 roku.

MIECZYSLAW TERLECKI

„Chrystus się rodzi“...

Oto się rodzi dzisiaj Bóg.

Wesoły nastał nam dzień dzień
Wśród anielskich, srebrnych pień
Z niebiańskich do nas schodzi dróg
Sam Jezus Chrystus świata Król
Wszchemocny Władca nasz i Pan,
Co w wino zmienił wody dzban,
Dotknięciem leczył każdy ból.

Oto przychodzi Boży Syn

Boskich Narodzin nadszedł czas.
Rodzi się Ten, co zbawił nas
Odkupił z grzechów nas i win
Ten co swą świętą przelał krew
By uratować cały świat.
Więc w dzień ów od tysiącnych lat
Wesołych kolend płynie śpiew.

Oto się rodzi Chrystus sam

W Betleem, w żłobie wśród mchu,
Królowie hold składają mu,
Bo gwiazdy cud ich przywiódł tam.
Radością dźwięczy każdy dzwon,
Że w jasne dale może nieść
Taką radosną, jasną wieść
Że na nasz świat zawitał... On! —

Chrystus się rodzi.

Lwów, 23. grudnia 1925.

ZMIANA NA STANOWISKU POSŁA POLS. W RZYMIE.

Warszawa. (z) Do Warszawy przybył
poseł polski w Rzymie, p. August Zaleski, ra-
zem z radcą ambasady Perłowskim. P. Zale-
ski — jak ogólnie się o tem mówi — nie ma
już powrócić na swoje stanowisko, które
objąć ma po nim poseł Kozicki, gorący zwol-
ennik idei faszystowskiej.

RZĄD SOWIECKI ZNOSI KARĘ ŚMIERCI ZA DEZERCJĘ.

Warszawa. (z) Rząd sowiecki postanowił
zniesić karę śmierci za dezercję z czerwonej
armii. Przyczyną tej decyzji jest fakt, że wy-
padki dezercji, szczególnie nad granicą polską,
są tak częste i liczne, że trzeba by rozstrze-
lać przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy żoł-
nierzy.

Ceny znacznie obniżone!!

KAWA RIEDLA.

Cognac Hen esy 1/1 but. 25 zł., Pruner 1/1 but. 22 zł., Likier y Bolsa 1/1 but. 18 zł., Cognac włoski 1/1 but. 16 zł. — **Wódki Baczowskiego po cenach fabryczn.** Litr wódki czystej 45% 3 zł. 95 gr. — **Spirytus bongoit Monopol.** w orygln. butelkach. — Na lepsze wina francuskie, węgierskie i inne, butelka od 5 zł. — **Mody pitne.** — **Piwo butelkowe** Export, Bawar i Porter. — Rydzo, Korniszony, Czerbyla marynow., Musztarda, Kompoty, Sałatki majonezowe, Marynaty śledziowa i rybne **poleca K. MAKSYMOWICZ, LWÓW, Sokoła 1** uprzejmie

Szoferzy i adwokat, który uciekł.

(d.). Jak wiadomo już z wczorajszego numeru „Wieku Nowego”, przeciw adwokatowi dr. Grzeszczyńskiemu, który miał kancelarię przy ulicy Freyly 1. 7. toczą się dochodzenia karne o sprawniawierzenia i oszustwa, a dr. Grzeszczyński, chcąc uniknąć aresztowania, przed dwoma dniami uciekł ze Lwowa.

Ody obecnie sprawa stała się głośną, dowiadujemy się, że dr. Grzeszczyński w brudny sposób nawet postępował z szoferami dorozek samochodowych, którym nigdy nie płacił za kursa. Toteż szoferzy od zarządu swego stowarzyszenia zawodowego dostali zakaz jeżdżenia z dr. Grzeszczyńskim, a co najwyżej mieli żądać od niego zapłatę z góry. Stało się jednak, że przed dwoma tygodniami, gdy spał obfity śnieg, szofer Konrad Pachulski, zajęty w przedsiębiorstwie dorozek samochodowych inż. Nowakowskiego, nie znał osobiście dra Grzeszczyńskiego i z nim pojechał do Skutłowa.

W drodze auto było przez 12 godzin, a gdy dr. Grzeszczyński wrócił do Lwowa, chciał zapłacić wedle taryfy miastowej, pod-

czas gdy szofer żądał po 12 zł. za godzinę. Ostatecznie dr. Grzeszczyński nie nie zapłacił, szofera Pachulskiego kazał aresztować za zwłat publiczny i w dodatku oskarżył go o kłótwę. —

Wczoraj właśnie za to przeciw Pachulskiemu odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym. Prowadził ją sędzia dr. Dworzak, oskarżonego bronił adwokat dr. Koller. —

Na rozprawie świadkami udowodniono, że z dr. Grzeszczyńskim jeszcze dwie osoby jechały, że droga do Skutłowa była bardzo niebezpieczna tak, że dwukrotnie chłopi musieli auto wyciągać ze śniegu i za to Pachulski zapłacił z własnej kieszeni. Stwierdzono również, że po zarogatkami miasta taryfa nie obowiązuje, a firma Pachulskiemu straciła z pensji jego 68 zł. tytułem odszkodowania za tę jazdę. —

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia Pachulskiego uwolnił od oskarżenia, a ponieważ dr. Grzeszczyński uciekł za granicę, przeto Pachulski należytości swej już nie otrzyma. —

Straszna śmierć pod Kołami pociągu. Ofiara własnej nieostrożności.

(Od naszego korespondenta).

(wk) Dworzec kolejowy w Mikołajowie był we wtorek dnia 22. bm. widownią krew w żyłach mrozącego wypadku.

Pociąg ciężarowy, zdążającym ze Lwowa do Stryja jechał jako kierownik tegoż st. konduktor J. Hubec. O godz. 8:45 miało nastąpić krzyżowanie z pociągiem osobowym ze Stryja, który właśnie oczekiwał przyjazdu pociągu ciężarowego, a w chwili kiedy ten zajeżdżał przed dworzec stało się coś nieoczekiwanego. Z wagonu kierownika (który znajdowało się zawsze tuż za maszyną) pociągu ciężarowego będącego jeszcze w ruchu wyskoczył J. Hubec, mając do załatwienia jakiejś sprawy w urzędzie ruchu i chcąc widocznie zaoszczędzić sobie drogi, gdyż jego wagon

miał zatrzymać się dość daleko od dworca. Podczas wyskakiwania, poślizgnął się w pełnej sile rozpędu a uderzając całym swym ciałem o wagon stojącego pociągu, tu odbił się i wpadł pod koła pociągu, którym właśnie przyjechał.

Następstwa upadku były katastrofalne, gdyż koła będącego jeszcze w biegu pociągu przeszły przez ciało upadającego, zniekształcając je w okropny sposób. Po zatrzymaniu pociągu z pod kół wydobyto jedną bezkształtną krwawą masę ciała.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska poczem zwłoki śp. Hubeca odstawiono do Stryja skąd śp. pochodził.

O tym, kto wygrał główną premję za rozwiązanie Szarady świątecznej „Wieku Nowego”.

Z podróży reprezentanta naszego do Dawidowa.

(1.). Ślednioletnia Janusia Serwówna, ciągnąc zeszłej niedzieli losy co do nagród za rozwiązanie Szarady świątecznej „Wieku Nowego”, miała szczęśliwą rączkę gdy przyszło wylosować główną premję pod nr. 62-

gim głównego spisu. Szczęśliwa dlatego, bo największa nagroda, stanowiąca całe święta, przypadła biednemu sierocie. Jest nim Józef Patyk z Dawidowa, oddalonego o 14 kilometrów od Lwowa

Ody komisyjnie otworzono kopertę, stwierdzono tylko, że nagroda ta dostała się w ręce Józefa Patyka z Dawidowa. Z nadesłanego rozwiązania nie można było wywnioskować, do jakiej sfery należy ten sześciokrotny i czy wygrane przedmioty w istocie mogą uprzyjemnić mi święta Bożego Narodzenia. Aby mocznie o tem przekonać się, postanowiono w redakcji na miejsce wysłać swego reprezentanta, któryby Patykowi zawiadził wygrane dary. A było to: 10 kg. mąki pszennej, 5 kg. cukru, 2 kg. kiełbasy wędzonej, 2 kg. ryby, litrowa flaszka bongoit, setka papierosów egipskich i 20 zł. w gotówce na drobne wydatki.

Niezwykłą tę ekspedycję do Dawidowa zapowiedzieliśmy w poniedziałkowym numerze „Wieku Nowego”. Toteż we wtorek przed południem red. Dantluk z całą prentją udał się do Dawidowa. Ze względu na kłopotliwych gości nasz auto redakcyjne zastąpiły sanki. I mknęły dwa ręce siwki w kierunku rogatki przy ulicy Zielonej, aby jak najprędzej zaszczycić wizytą czytelnika „Wieku N.” i rozradować jego licę. Za rogatka droga fatalna, wprost karkołomna. Ołbrzymie zwalły śniegu i głębokie jamy. Woźnica nasz Grzegorz Pawłów jednak dzielnie trzymał konie i po tak uciążliwej drodze za Sychowem wreszcie wydołwał się na gładki gościńiec. Stąd sama dobra, młany Pasieki-Zubrzyckie, a potem las dawidowski, znany z zbójnickich napadów i skręcany na prawo do Dawidowa. —

Wjazd do wsi odbywał się z wysokości góry. Prawdziwy ter saneczkowy. Szybko sną się sanki nasze po szorstkim śniegu, a różnorodnie dzwoneczki u szył koni zwiastują mieszkańcom tej kolonii wjazd niezwykłej ekspedycji.

Budzi się w jednej chwili cała wieś. Przed chatami, brzo śniegiem zasypanemi, ożywia się ruch. Ludzie wybiegają spojrzeć, kto to taki jedzie. Gromada chłopców podzi za sankami, informując, gdzie mieszka ten, któremu sprzyjał los szczęścia.

Zajeżdżamy wreszcie przed chatę w pobliżu teru kolejowego obok budki kolejowej Nr. 16 i na samym wstępie stwierdzamy tożsamość osoby. —

Józef Patyk, to uczeń III. klasy szóstego gimnazjum we Lwowie przy ulicy Lyczakowskiej. Sierota, bo nieke jego, Wincenty, zmarł przed półtora rokiem. Pozostala na skromnej roli matka Wiktoria, dwie córki Helena i Stanisława oraz on, Józef który rozwiązał szaradę i otrzymał nagrodę. Toteż w rodzinie zapanała wielka radość, będą wesela święta.

Po uroczystym wręczeniu Patykowi przypadłej mu premji przez naszego reprezentanta i sfotografowaniu tej chwili, nastąpił powrót do Lwowa.

Niezwykłym tym wypadkiem dnia był poruszony cały Dawidów, liczący pięć tysięcy dusz. Radowała się rodzina Patyków, a wraz z nią wszyscy mieszkańcy, że główna wygrana padła na Dawidów.

Zdjęcie fotograficzne tak z losowania premiij za rozwiązanie szarady „Wieku Nowego”, jak i z podróży do Dawidowa, zamie-

scimy następnego tygodnia w Dodatku Ilustrowanym „Wieku Nowego”.

Morderstwo przy ul. Gródeckiej.

Sprawcy zarżnęli kobiele jak kure.

(d) W rzeczywistości przy ul. Gródeckiej 1. 48 mieszka 70-letni Samuel Majblum, który przed wojną miał fabrykę porcelany w Brodach. Gdy fabrykę zniszczyli Moskale, przeniósł się Majblum do Lwowa i w tej rzeczywistości zajmuje dwa pokoje z kuchnią na pierwszym piętrze. Jako wdowiec miał on przy sobie swoją dalszą krewkę w charakterze gospodyni. Była to Pesia Feuerstein, licząca 52 lata, wdowa, rodem z Czortkowa.

Wczoraj wieczorem o godzinie szóstej Majblum wbrew swemu zwyczajowi wyszedł z mieszkania celem zakupu drzewa na składowie, poczem jeszcze udał się do miasta i wrócił o godzinie siódmej. Przyszedłszy pod drzwi mieszkania, zauważył, że są one odchyłone, a gdy wszedł do kuchni, spostrzegł, że obok łazienki przed drzwiami, wiodącymi do pierwszego pokoju, leży Feuersteinowa. Ku swemu przerażeniu zobaczył krew i zaalarmował o tem sąsiadów. Ratuszek jednak był bezcelowy, bo ciało Feuersteinowej było już skostniałe.

Zawiadomiono o tym fakcie policję, a zaraz na miejsce przybył kom. Kajdan, kierownik drugiego komisariatu z przodownikiem Pielerzem, którzy rozpoczęli wstępne dochodzenia. Następnie z urzędu śledczego zjawili się wywiadowcy Bandrowski, Lipka i Stan. Wiśniewski oraz dyżurny komisarz Łukowski. Również przybył tam komisarz Batorski, który całe śledztwo wziął w swoje ręce, wydając odpowiednie zarządzenia.

Miejski lekarz stwierdził na razie powierzchniowo, że Feuersteinowa została zarżnięta jak kura. Morderca przeciął jej nożem całą szyję, a wskutek tego, że ichawica została przetrzęta, Feuersteinowa momentalnie przestała żyć. Jakże jeszcze prócz tego zamordowana otrzymała rany, stwierdził to

dziś komisja sądowa i sekcja zwłok.

Wreszcie na miejscu zbrodni zjawił się szef urzędu śledczego nadkom. Parylewicz i jego zastępca kom. Białkowski oraz sędzia śledczy radca Witoszyński. Następnie o godzinie 10 wieczór na polecenie radcy Witoszyńskiego zwłoki zamordowanej pozostawiono na miejscu i drzwi mieszkania Majbluma opieczątowano, przed którymi na straży pozostał posterunkowy aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej, która zbierze się o godz. 10 rano.

Nie należy kwestii, że w tym wypadku policja ma do czynienia z morderstwem rabunkowym. Rabunek jednak nie doszedł do skutku, gdyż sprawcy zapewne szukali wyłącznie za pieniądze. Świadczy o tem, że nie zabrali leżącego na łóżku futra z piżmaków, ani też dwóch dużych srebrnych lichterzy. Przeszukali jedynie szuflady biurka i otworzyli kufer. W mieszkaniu byli krótko, spieszyli się lub też przez kogoś, przechodzącego na drugie piętro zostali spłoszeni. Dodać należy, że Majblum uchodzi za bogatego rentiera, mającego dolary, na rabunek których wybrali się mordercy. Przypuszczać należy, że Majblum, gdyby był w mieszkaniu obecny, byłby również padł ofiarą mordu.

Sprawcy prawdopodobnie zapukali do drzwi, a Feuersteinowa sądząc, że to wraca Majblum, odsunęła łańcuch bezpieczeństwa i morderców wpuściła do wnętrza. Ci raptownie pociągnęli ją w głąb kuchni i natychmiast zamordowali.

Na szufladach biurka, na kufrze i drzwiach istnieją odciski zakrwawionych rąk.

W ciągu nocy policja przeprowadziła w związku z tem morderstwem obławę i cały szereg rewizji wśród podejrzanych osobników.

Układ turecko-rosyjski.

Angora, 23. grudnia. (Pat) Tutejszy dziennik urzędowy „Hakimietti Myllie” ogłasza tekst układu turecko-rosyjskiego, podpisanego 17. bm. w Paryżu między Tewlik Ruhdi Bejem a Cziczerinem. Traktat ten zawiera trzy dokumenty i trzy protokoły, gwarantujące neutralność obu stron na wypadek działania wojkowego, zwróconego przeciwko jednemu z kontrahentów. Układ daje całkowitą swo-

bodę stronom w układaniu swoich stosunków z trzecimi państwami. Traktat obowiązuje na 3 lata.

Warszawa. (z) Wiadomość o zawarciu układu sowiecko-tureckiego wywołała w Berlinie ogromne wrażenie. Uważają tam układ powyższy jako wzmocnienie frontu antiangielskiego.

Zmiany i przeniesienia w wojskowości.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (z). W armii planowane są dalsze zmiany, mające na celu usunięcie z Warszawy szeregu wybitnych wojskowych. Między innymi

general Żymirski jest proponowany na dowódcę dywizji w Lucku, a general Rozwadowski ma zostać terytorjalnym inspektorem armii we Lwowie.

Wydzierżawienie polskich hut cynkowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (z). „Danziger Volkstimme” donosi, że dziś przybywa do Warszawy amerykański doradca finansowy, oraz przedstawiciel koncernu

Harrimana, który chce wydzierżawić huty cynkowe w Polsce.

LIST GOŃCZY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (z). Prasa gdańska zamieszcza list gończy za posłem i radnym komunistycznym Roebem, który popełnił w Gdańsku rozmaite oszustwa w wysokości około miliona guldenów.

Nowy teatr świetliny we Lwowie.

(c) Zwolennikom sztuki filmowej przybyła nowa atrakcja. Jest nią kinoteatr „Palace”, pomieszczony w nowowypudowanej sali przy ul. Legionów 3. Nowy ten teatr świetlny przedstawia się okazale. Ogromna, jednobalkonowa sala, ozdobiona malowidłami Wygrzywałskiego, jest obliczona na pomieszczenie 1200 osób. Urządzona elegancko i ze smakiem, oświetlona mnóstwem lamp elektrycznych, sprawia sympatyczne wrażenie.

Wczoraj wieczór odbyło się otwarcie nowego kinoteatru. Na inauguracyjne przedstawienie, urządzone za zaproszeniem, przybyły także tłumy publiczności, że przy wejściu panował ścisł nieopany i tylko z trudem dostać się było można do sali. Na rozpoczęcie doborowa orkiestra odegrała uverturę, poczem p. Winawer, artysta „Semaforu”, wygłosił napisany specjalnie w tym celu utwór Zbierzchowskiego. Następnie wyświetlono 8-aktowy, niezwykle interesujący i bogaty film francuski „Złoty książę”, który spotkał się z ogólnym uznaniem.

PRZY CIERPIENIACH PRZEWODU POKARMOWEGO, WZDĘCIU ŻOŁĄDKA, ZGADZE I BRAKU APETYTU, 1—2 szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” wywołują skuteczną regulację funkcji przewodu pokarmowego. Opinie rozmaitych samorządów dowodzą, że znakomita woda „Franciszka Józefa” bywa chętnie przyjmowana i działa skutecznie.

3212

Zwieszenie jest gminą, która dba o swoich bezrobotnych.

(d) Zwieszenie, podlowska gmina, w okresie przedświątecznym bardzo żywo zajęła się bezrobotnymi pracownikami, zamieszkałymi na jej terenie. Udzieliwszy pewnej części bezrobotnych o to że to możliwe było zajęta, postarała się także o zaopatrzenie tych w produkty spożywcze.

W tym celu urząd gminy z własnych funduszy bez żadnej pomocy jeszcze w listopadzie gdy ceny były niższe, zakupił kartofle, mąkę i kaszę za kwotę 4000 zł. Produkty te zostały rozdzielone między 450 rodzin bezrobotnych, bez względu na narodowość i wyznanie tak, że w równej mierze obdzieleni zostali Polacy, Rusini i żydzi. Większe rodziny otrzymały po 150 kg. ziemniaków i po 8 kg. mąki, mniejsze po 100 kg. ziemniaków i 6 kg. mąki. Gdy zabrakło sprowadzonej mąki w miejsce tejże dawano kaszę.

Rozdziałem tych produktów zajmował się komitet przy współudziale pięciu delegatów z robotniczej klasy. Z komitetu byli: naczelnik gminy Petrykiewicz, jego zastępca Pomersbach, Piotr Wertyporoch i Mechel Löw. Z ramienia bezrobotnych delegaci: Stanisław Domagański, Jan Kucyła, Stanisław Fedak, Jan Nasadnik i Karol Niedźwiecki.

Rozdział, który trwał przez pięć dni, był bardzo sumienny tak, że dla urzędu gminnego, jak i dla zajmujących się rozdawnictwem, powszechnie wyrażano podziękowanie i uznanie za poniesione trudy.

O redukcjach budżetowych i kryzysie gospodarczym.

Wywiad z byłym premierem Wł. Grabskim.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. (z) „Kurier Poranny” zamieszcza wywiad z b. premierem p. Wład. Grabskim o obecnej sytuacji finansowej i gospodarczej w państwie. Z wywiadu tego dwa punkty zasługują na uwagę. Na zapytanie, czy możliwym będzie istnienie państwa przy skreślonym o pół miljarda, p. Grabski odpowiedział, że na stałe jest to nie do pomyślenia, gdyż musiałyby wówczas zalegać rozmaite ważne dziedziny życia państwowego, jak drogi, oświata itp., a również i stan armii musi się technicznie nieustannie doskonalić. Obecnie jednak budżet określony

jest koniecznością, a będzie możliwy do utrzymania przy zgodnym poparciu stronnictw. —

Na zapytanie, czy na obecny kryzys gospodarczy wywarły wpływ może ciężary podatkowe, p. Grabski oświadczył, że istota rzeczy przedstawia się odwrotnie. Nie dlatego jest kryzys, że świadczenia podatkowe były rzekomo nadmierne, lecz okazały się te świadczenia nadmierne dlatego, że kryzys, jaki wybuchł, utrudnił społeczeństwu wywiązanie się ze zobowiązań wobec państwa, więc ze zobowiązań wobec skarbu.

Gwiazdka dla biednych dzieci.

Tow. wydawnicze „Ateneum” ofiarowało, za pośrednictwem Redakcji „Wiek Nowego” 15 książek na gwiazdkę dla biednych dzieci. —

W myśl szlachetnych intencji ofiarodawców rozdzieliliśmy dar w sposób następujący: Tow. Ochrony dziecka 5 egzemplarzy, Rodzina sieroca 5 egz., Ochronka im. J. Piłsudskiego 5 egzemplarzy.

Gielda lwowska z dnia 23. grudnia.

Kurs dolara w wolnych obrotach stał wczoraj przed południem na poziomie notowań Banku Polskiego, t. j. około 8.50, w południe podniósł się na zł. 9.00.

Na giełdzie walutowo-dewizowej dokonywano transakcje w dolarach na kursie zł. 8.50.

Bank Polaki płacił dolary zł. 8.50.

Na giełdzie akcyjnej ruch słaby. Notowano Chodorów zł. 5.70, 5.80. Gazolina zł. 1.20—1.25. Ojkos zł. 0.95, Nafta 0.22 zł.

Z niekotowanych akcji Banku Polskiego zł. 60 i 61, Jaworzno (100) zł. 7.60.

Kronika bieżąca.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Czwartek 24. bm. z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Piątek, 25. bm. „Dziwczyną z Zachodu”. — Występ M. Sowińskiego. Ceny niższe.

Sobota 26. bm. o 3 pop. „Faust” — Ceny niższe popołudniowe.

Sobota 26. bm. o 7.30 wiecz. „Pan Minister”. Ceny niższe.

Niedziela 27. bm. o 3.30 pop. „Wilki”. Ceny niższe popołudniowe.

Niedziela 27. bm. o 7.30 wiecz. „Carmen”. Występ W. Pastównej i S. Sowińskiego. Ceny niższe.

Poniedziałek 28. bm. „Pan Minister”. Ceny niższe.

TEATR NOWOŚCI

Czwartek 24. bm. z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Piątek 25. bm. „Panienka z magazynu” Ceny niższe.

Sobota 26. bm. o 3.30 pop. „Dziecko Miłości”. Ceny niższe popołudniowe.

Sobota 26. bm. o 7.30 wiecz. „Marietta”. Ceny niższe.

Niedziela 27. bm. o 3.30 pop. „Jej Wysokość Tancerka”. Ceny niższe popoł.

Niedziela 27. bm. o 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej”. Ceny niższe.

Poniedziałek 28. bm. „Marietta”. Ceny niższe.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Piątek 25. bm. o 4 pop. „Grube ryby” z I. Berskim. Ceny popoł.

Piątek o 7.30 „Urwis” krotoczwila w 4 akt. Bogdana Katerwy z wyst. I. Berskiego (prein.).

Sobota 26. bm. o 4 pop. „Hiszpańska mucha” farsa w 3 aktach (ceny popularne).

Sobota 26. bm. o 7.30 „Urwis” krotoczwila w 3 aktach Katerwy z I. Berskim.

Niedziela 27. bm. o 4 pop. „Hiszpańska mucha” farsa w 3 akt. (ceny popularne).

Niedziela 27 o 7.30 i poniedziałek 28 o 7.30 „Urwis” krot. w 3 akt. Katerwy z I. Berskim.

„LĄTKI” W CZASIE ŚWIAT. Z powodu nadzwyczajnego powodzenia, jakim cieszą się obecnie lątki — premiera już gotowego IV-go programu zostaje odłożona na jeszcze jeden tydzień. Przyczyną codziennego przepięknie w sali Semaforu są nie tylko świetne figurki, ale i arcyzabawne teksty, które wywołały wśród publiczności co chwila salwy śmiechu i oklasków. Największym powodzeniem cieszą się postaci z procesu Stelgera, mianowicie przewodniczący, Dr. Landau i dr. Grek. Teksty te są wykonywane dopiero od kilku dni, gdyż do chwili ukończenia procesu skreślone były przez cenzurę. — Przez trzy dni świąt, tj. w piątek, w sobotę i w niedzielę, będą dane dwa przedstawienia codziennie o godz. 17 po cenach niższych i o godz. 20. — Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru od godz. 11 przez cały dzień.

„STEN”-DANCING niedziela 6 w.
pl. Hallcki 12a.
38272

REPERTUAR ŚWIATECZNY TEATRU MAŁEGO został tak ułożony, że Publiczność będzie miała sztukę nową i nieznaną we Lwowie oraz dwie farsy tak, że będzie gdzie spędzić bardzo wesoło popołudnia i wieczory. Przedsprzedaż odbywać się będzie wyjątkowo w pierwszy dzień świąt w Teatrze Małym od godz. 11 do 1 w południe. W resztę dni jak zwykle w „Orbisie” plac Mariacki 8.

DEBIUT DANUTY FEDOROWICZÓWNY. — W arcywesołej „Hiszpańskiej musze” w Teatrze

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. stycznia 1926, w ślad za innymi wydawnictwami, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty

„Wiek Nowego”.

Od 1. stycznia 1926 prenumerata „Wiek Nowego” we Lwowie i w kraju wynosić będzie:

miesięcznie 4 zł. 50 gr.
kwartalnie 13 „ — „

Cena „Wiek Nowego” w sprzedaży ulicznej zostanie również odpowiednio podwyższona.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów, ażeby przy nadsyłaniu prenumeraty zwracali uwagę na ceny powyższe.

Małym wystąpi po raz pierwszy uczeń M. Pelińskiego p. Danuta Fedorowiczówna.

PRZEPYSZNA KROTOCHWILA KATERWY p. t. „Urwis”, którą Teatr Mały grać będzie we wszystkie wieczory dni świątecznych grana była z nadzwyczajnym powodzeniem w Krakowie. — Treść pogodna, jak wszystkie utwory autora „Przechodnia”, wesoła intryga, świetne sytuacje i typy złożą się na całość, która długo będzie bawić publiczność spragnioną lekkich, pełnych humoru sztuk. Tytułową rolę gra ulubienica Lwowa Z. Łozińska, dalej Lorczyńska, gość nasz Berski, kapitalny w swej roli dyr. Czarnowski, Zbrojewski i inni. Sztuka, nieznaną dotąd we Lwowie długo zapewne nie zejdzie z afisza.

„HISZPAŃSKA MUCHA”, która tyle razy w zeszłym roku gromadziła tłumy rozbawionej publiczności, grana będzie w Teatrze Małym po cenach popularnych w dwa popołudnie dni świątecznych.

PASTERKA W KATEDRZE odbędzie się w tym roku dnia 25 grudnia o godz. 6-tej rano; przedtem o godz. 5-tej jutrzni. O godz. 10-tej odprawi pontyfikalną sumę Najrzew. Ks. Arcybiskup Bolesław Twardowski.

POGRZEB ŚP. WLADYSŁAWA JAHLA był wielką manifestacją czci dla tego zasłużonego obywatela. — W celu oddania ostatniej usługi zmarłemu zgromadzili się przed domem żaloby tłumy publiczności, wśród nich cały zastęp wybitnych osobistości, przyjaciół, kolegów i trwających pracy. Imieniem Wydziału Samorządowego, który przybył w komplecie, pożegnał Zmarłego dr. Dwernicki, podnosząc zaśluzi Jego dla dobra kraju i narodu, oraz kreśląc prawdziwie obywatelską i niezwykle owocną działalność Jego na rozmaitych polach pracy publicznej. Prof. Dr. Hauswald pożegnał Zmarłego imieniem Rady miejskiej i Stronnictwa Demokratycznego, którego Śp. Jahl był przez długie lata prezesem. Oba te przemówienia były wymownym hołdem dla zasług, jakie Śp. Władysław Jahl oddał krajowi i społeczeństwu polskiemu, dla którego pracował zawsze z całym oddaniem i prawdziwie po obywatelsku. Cześć Jego pamięci i zasługom!

KOLENDY świąt Walentego Adameczka śpiewa żeński chór czterogłosowy w kościele OO. Jezuitów w pierwszy dzień świąt o godz. 12.30.

ZA BEZCEN śniegu w i kal'sze orygin. „TRETORN”^a

tylko w magazynie „CHIC” Lwów, Leona Sapiehy 27 (naprzeciw Politechn.

3 32

w drugi dzień w katedrze o godz. 12, zaś męski chór w katedrze ormiańskiej w pierwszy i drugi dzień świąt.

CHOR DRUKARZY LWOWSKICH odśpiewa koledy w pierwszym dniu świąt t. j. w piątek 25. grudnia b. r. podczas śmy o godz. 11.30 przedpołudniem w kościele św. Mikołaja.

STAROPOLSKIE KOLEDY I PASTORAŁKI odśpiewa „Echo - Macierz” w kościele katedralnym w pierwszy dzień Świąt, w piątek 25. b. m. o godz. 12 w południe.

KASYNO I KOŁO LIT. ART. przypomina, iż w niedzielę 27. grudnia b. r. odbędzie się dancing. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

„SKALA” urządzi w niedzielę dnia 27. b. m. **KOMPLET TANEWCZYNY** dla członków i ich rodzin. Muzyka salonowa. Początek o godz. 5-tej popoł. W niedzielę zaś 3. stycznia 1926 odbędzie się **TRADYCYJNY OPLATEK**, na który wszystkich członków zaprasza Wydział. — Lista zgłoszeń otwarta do 31. grudnia wieczór.

Z TOWARZ. „BIAŁY SZTANDAR”. W niedzielę dnia 27. bm. w sali własnej pl. Bilezowskiego 13, odegrają członkowie Towarz. operetkę w 3 aktach p. t. **WESOLA DZIEWCZYNA**. — Początek o godz. 6.20 wiecz.

GWIAZDKA DZIATWY SZKOLNEJ. W szkole żeńskiej im. Zimorowicza odbyła się dnia 21 bm. piękna i wzruszająca uroczystość. Po nauce zebrali się młodzież szkolna wokół pięknie przystrojonej choinki i śliczka. Tu uczennice odśpiewały kilka z naszych prześlicznych koled, przepiętą, rymowaną deklamacją najpiękniejszych dziewczynki. Po serdecznym przemówieniu katechety ks. Opaskiego rozdano kilkadziesiąt dziewczynkom ciche sędziectwa i koszulki, rozstę zaś młodzieży obdarzoną słodyczkami. Padość była wielka, ta też chwila rozpaleniem, podziękowawszy serdecz. Dyrektorce szkoły p. Mazłówny za prowadzenie tak bardzo pożądaną w dzisiejszych czasach „Gwiezdkę”, opuściła szkołę.

ZARZĄD MUZEUM IM. LUBOMIRSKICH w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich otworzył 20-tą bieżącą Wystawę, poświęconą litografii francuskiej pierwszej połowy 19 wieku. Ciekawą ta technika, która wynaleziona w ostatnich latach 18 w. przez Niemca Senefeldera znalazła swój najpełniejszy wyraz w sztuce francuskiej, przytłumiając wszystkie inne techniki graficzne, reprezentowana jest na wystawie przez dzieła artystów tej miary co Daumier, Gavarni, Deverck, — Charlet, Raffet i inni. Wystawa otwarta codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 10—2, w niedzielę i święta od 11—2. Normalny bilet wstępu do Muzeum inowazna do zwiedzania Wystawy.

Z ŻYCIA NAUCZYCIELSKIEGO. Zarząd Koła Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielstwa szkół powszechnych zaprasza ogół Naucz. powsz. szkół lwowskich na zebranie, które odbędzie się dnia 29. bm. we wtorek o godz. 10-tej przed południem w sali przy ul. Zimorowicza 17. Na porządku dziennym: Sprawa redukcji w szkolnictwie.

NAJLEPSZYM PODARKIEM GWIAZDKOWYM są obrazy art. malarzy, które uobv można po bardzo niskiej cenie na Wystawie Gwiezdkowej T. P. S. P., która otwarta jest codziennie o godz. 10—3 w lokalu Ligii Kobiet pl. Akademicki 1. 1. 1. p.

Wystawa Towarzystwa P. S. P. obejmuje obrazy artystów lwowskich oraz wystawy zbiorowe A. Augustynowicza, M. Hausnerowej, A. Markowskiego, J. Nowotnowej i M. Reyznera — zamknięta będzie tylko w pierwszy dzień Świąt t. j. w piątek, zaś w sobotę będzie otwarta od 11—1. (Muzeum Przem. brama od ul. Dzieciuszyckich).

(rs) **RUCH PRZEDŚWIATECZNY** w sklepach był w tym roku słaby. Jedyne na Ryuku i na placach targowych rojno było i gwarno, a gospoście lwowskie snuły się gromadnie po miście, objuczono różnymi zakupionymi zapasami świątecznymi. Miasto zarzucone zostało wprost chłnkami. „Nastroj świąteczny” jest, brakuje ludzom leno „floty” na godne podtrzymanie tego nastroju. Ludk lwowski mimo to raduje się, że w tym roku przez trzy dni będzie obchodzili „święta”. W tak ciężkich czasach, jak obecne, wystarczy lada powód do — radości.

(d) **DEFRAUDANT, PODSZYWAJĄCY SIE POD CUDZE NAZWISKO**. Kilka dni temu w korespondencji z Czerniowiec donieśliśmy, że grasuje tam jakiś oszust, który w czasie aresztowania podał, że pochodzi ze Lwowa i nazywa się Józef Malisz. Obecnie dowiadujemy się, że rzekomy Malisz wreszcie w czerniowieckiej policji wyznał prawdę. Zznał on, że faktycznie nazywa się Józef Bielech, jest pomocnikiem handlowym i zbiegł ze Lwowa po sprzeniewierzeniu 300 zł. na szkodę firmy, w której był zajęty. Zatem Bielech podszczył się pod nazwisko Józefa Malisza, — lwowskiego funkcjonariusza porządkowego, który ze sprawkami Bielecha nie ma nic wspólnego.

(d) **KRADZIEŻ MASZYNY DO PISANIA**. — Z biura adwokatów dr. Henryka Gadera i dr. Abrahama Silbersteina w nocy skradziono maszynę do pisania „Underwood” Nr. 336648 oraz dywan strzyżony.

CHOR OGNISKA PODOPICERÓW ZAWOD. ŻALOGI LWOWSKIEJ odśpiewa koledy utworu Góla w kościele OO. Dominikanów dnia 25 bm. o godz. 12 i dnia 26 bm. o godz. 9.30.

JEDYNA NIEMIENNA RZECZA jest i pozostanie niezrównana dabrą mydła Jelen. Schcht. 9351;

Skóry załecze, Ilic
Kupuj, wyprawa
Karpiak, Kurzawa 113.
38057

Składki złożone w Adm. „Wiek Nowego”.
Dla Starowiny: Muszyński A. emor. naucz. Łosonów 5, J. D. 5, P. K. 1.
Dla artysty malarza: Gruszczyńska 5.
Dla staruszka Michała L.: P. K. 1.
Dla Władysława B.: P. K. 1, Wanda Bielecowa, Giełbuka 6, 2 zł., J. D. 5.
Dla sparaliżowanej staruszk: Bielec 5.
Dla 80-letniej staruszk: P. K. 1.

Z życia Związku Strzelców Po'skich we Lwowie.

W ubiegłą niedzielę, dnia 20. bm. odbyło się Walne Zebranie członków I-go Oddziału Związku Strzelców Po'skich. Przewodził obyw. Jan Lisiewicz, sekretarzował obyw. Jan Rzepeck. Zebranie zagali obyw. Jan Lisiewicz, kończąc swoje przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć duchowego Przewodcy Związków Strzeleckich i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Z kolei zabrał głos prezes Zarządu Głównego obyw. Bronisław Laskownicki, który przedstawił zebrany ogólny ruch Związków Strzeleckich, poczynsz od jego powstania aż do wywalczenia niepodległości Państwa, podkreślając przy tem jego kierunek idealny jak i stosunek społeczeń-

stwa do niego wówczas a dz's'aj. Praca nasza jakkolwiek jest obecnie w odmiennych warunkach jak w latach ubiegłych, jednak jest pracą dla społeczeństwa, dla Ojczyzny.

Przechodząc do umówienia zadań Związku Strzelców Po'skich zaznacza, że celem Związku jest pomnożenie ogólne sił narodowych przez urabianie karności, dzielności moralnej i fizycznej; wykształcenia członków pod względem wojskowym, oraz prowadzenie dalszej zbiorowej pracy nad utrwaleniem bytu Rzeczypospolitej Po'skiej i jej rozwojem w kierunku demokratycznym na gruncie obowiązującej ustawy konstytucyjnej. Zadanom więc nowego Zwazku Strzelców Po'skich jest bronić tego co zdobyli nasi poprzednicy pod Twórcą tego ruchu strzeleckiego, Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Przemówienie obyw. prezesa Bronisława Laskownickiego przyjęli zebrani burzą oklasków.

Następnie obyw. Kornel Żelazkiewicz im. Komisji Matki przedstawił zebrany listę kandydatów proponowanych do Zarządu Oddziału i Komisji Rewizyjnej, którą na wniosek obyw. Jana Lisiewicza przyjęto przez aklamację.

Do Zarządu I-go Oddziału Związku Strzelców Po'skich we Lwowie na rok 1926 weszli jako prezes obyw. Maciek Maksymilian, zast. Żelazkiewicz Kornel, sekretarz Szelachko Marceł, zast. Zaranicki Kazimierz, skarbnik Szelcher Józef, zast. Moskaluk Julian, kierownik działu kult. oświat. prof. Reiss Zyanunt, zast. Strońska Marja, kierownik działu ekon. gosp. Gortor Norbert, zast. Klimek Stanisław. Jako członkowie wydziału weszli obyw. Dr. Stroński Stanisław, dyr. Niemiec Jan, Rzepecki Michał, Laskowski Władysław i Swoboda Ferdynand. Jako zastępcy obyw. Kąkolowski Władysław i Dubniak Władysław. Jako członkowie Komisji Rewizyjnej obyw. Wozaczyński Jan, Kolarz Kazimierz i Patkiewicz Karol. Jako zast. Buczek Roman i Konopiński Stefan.

Neusta ne przesilenie finansowe we Francji.



Minister finansów Loucheur, który ustąpił ze swego stanowiska, oddając telę p. Dumeurowi.

Mumifika i magnetyczna.

Wśród licznych objawów magnetyzmu żywoitego najmniej może zbadana jest mumifikacja, czyli uodpornienie ciał magnetycznych od rozkładu. Magnetyzer promieniowaniem swych rak może nie tylko leczyć chorego

50-ta rocznica urodzin prez. niemieckiego „Reichstagu“.



Niemiecki prezydent „Reichstagu“ Paul von Hindenburg, święci w tym roku 50-tą rocznicę swych urodzin.

ale także przyspieszać wzrost roślin i rozwój kwiatów. Rzadziej występuje zdolność chronienia od rozkładu i gnicia ciał organicznych.

W Bordeaux sławę mają zdolności mumifikacyjne pewnej pani, do której zjeżdżają się lekarze i nezeni nie tylko z całej Francji, lecz także z krajów dalekich. Ze sprawozdań dra Souma, docenta uniwersytetu tamtejszego, i dra Geleya, zmarłego tragicznie prezesa tow. metapsychicznych, wynika, że zdolności te są naprawdą niezwykle. Geley eksperymentował przez dwa tygodnie z tą panią i w tym czasie nie miał ani jednego doświadczenia nieudanego.

Przynosił jej rośliny, kwiaty, owady, ryby, skorupiaki, nawet małe ssaki i ptaki. Trzy mała nad tymi przedmiotami przez kilkanaście minut ręce w oddaleniu 3—5 centymetrów, czasem poruszała palcami, czasem znów odwracała przedmioty na inną stronę, aby je ze wszystkich stron na swe promienie wystawić, a podczas tego rozmawiała swobodnie z obecnymi.

Po takim zabiegu każdy przedmiot był już zabezpieczony od rozkładu. Rośliny więdy wprawdzie i schły, ale nie gnily ani nie kruszały. Liście trzymały się mocno na łodygach, kwiaty zachowywały kształt i barwę. Trupy zwierząt zasychały bez rozkładu, bez gnicia, zakonserwane lepiej, niż gdyby były wypychane.

W badaniach swych zauważył dr. Geley trzy stadia mumifikacyjne. We fазie pierwszej trupy zwierząt zostawały bardzo długo świeże, wyglądały, jakby dopiero co zabite. Krew była tygodniami płynna, skóra miękka, ciało bez wzdęcia gazami, bez woni przykrych. W drugiej fazie pojawiały się początki rozkładu, ale tylko początki. Krew krzepła, występowała lekka woń rozkładu, ale gnicia nie było. Rychło potem następowała trzecia faza: zasychania. Tkanki kurczyły się, woń niknęła i po kilku tygodniach zwierzę było zmumifikowane zupełnie. Sierć nie wypadła, ubarwienie trwało bez zmiany; u ryb nie tylko łuski, ale nawet oczy zachowywały blask i świeżość. Od tej chwili były już trwale zakonser-

Wielki dramat namiętności ludzkich w 10 ak. p. i.
o kobiety i złoto
 (Wielki o północy)
 W głównych rolach znani artyści z filmu „Dzieweczka z karuzeli“ —
Eva Gordon i Gladys Johnston.

wowane na całe lata. Są okazy, przechowane od lat dwudziestu i dotychczas nie wykazujące żadnej zmiany.

Ciekawe jest i to, że trupy zwierząt już gnijące, a nawet części trupów, jak serce, wątroba, w stanie rozkładu, przestają gnić pod działaniem magnetyzmu tej pani. Gdy w zwłokach są już pasożyty, np. poczwariki much to po namagnetyzowaniu uciekały ze zwłok rychło i zamierają wokół nich, nie mając pożywienia w produktach rozkładu.

Podobnie powstrzymuje się pod wpływem magnetyzmu przebieg fermentacji. Wina nie kwaśnieją, glikoza nie przechodzi w alkohol.

Dr. Geley przypuszcza, że magnetyzm żywotny przeciwdziała rozszerzaniu się mikrobow i wywołuje zasychanie, przeciwdziałające rozkładowi. Podobnie zapewne jest działanie magnetyzmu w chorobach zakaźnych.
 Świt.

Zniżka cen mąki pszennej i chleba.

(rs.) Województwo po wysłuchaniu reprezentacji gminy m. Lwowa i po porozumieniu się z Izłą handlową i przemysłową we Lwowie, tudzież z dotyczącymi stowarzyszeniami przemysłowemi ustanowiło aż do odwołania z mocą obowiązującą od dnia 23 grudnia 1925 r. nową taryfę maksymalną, obniżającą ceny mąki pszennej oraz chleba, podczas gdy ceny wszystkich innych artykułów, taryfą maksymalną objętych, pozostają niezmiennione. Wskutek tego od dnia 23. grudnia 1925 r. w mieście Lwowie obowiązująca taryfa maksymalna przedstawia się, jak następuje: I. mąka: 1 kg. mąki pszennej 50 proc. w sprzedaży detalicznej 66 gr. II. Chleb. — o wadze 1 kg. z mąki pszennej 60 proc. z dostawą do sklepu 44 gr., w sklepie lub na straganie 46 gr., I bochenek o wadze 1 kg. chleba kulikowskiego w piekarni 60 gr., — w sprzedaży detalicznej 63 gr.

Oblakany maszynista na dachu pociągu.

Budapeszt w grudniu.

Maszynista Józef Winter, prowadzący pociąg z Recsisa do Temeswaru, dostał nagłe ataki objędu. Niezauważony przez pasażerów, wdrapał się na dach wagonu i biegając po nim, wydając nieartykułowane dźwięki. Pasażerowie nie zauważyli, co zaszło i zatrzymali pociąg. Jednakże w ostatniej chwili to się nieszczęście: Zanim pociąg stanął, sprzeczne druty telegraficzne straciły w wagonie oblakane maszyniste, który spadł z dachu. Maszynista zmarł.

Przedświadczenie włamania.

(d) Przed samymi świętami nasi włamywacze byli bardzo czynni. Dokonali oni liczne włamania. Obiarą ich padły przede wszystkim mieszkania, z których pozabrali garderobę oraz bieliznę męską i damską. Szkodę ponieśli: Moses Reich, ul. Pamińska l. 38, na 850 zł.; Jakób Panzer, ul. Sykstuska l. 14, na 1000 zł.; Marja Berniówna ul. Chorążczyńska l. 2, na 300 zł. i Katarzyna Tychobut, ul. Domsa l. 12, na 300 zł. Dostąpiła też szkoda poniosła Marja Kozaczewska, zamieszkała przy ul. Nabielakr l. 7. Włamywacz zabrał jej zegarek damski z łańcuszkiem, złoty pierścionek z dwoma brylantami, złotą broszkę z brylantami, dwa srebrne pierścionki z orzełkiem polskim i szczyrek z 3 ostrzami w oprawie z perłowej masy.

Specjaliści od strychów byli w rzeczywistości przy ul. Żółkiewskiej l. 112 i przy ulicy Szpitalnej l. 18. Zabrali oni większą ilość bielizny, wyrządzając szkodę Michałowi Holowatemu na 500 zł. i Reginie Gniwisch na 300 zł.

Co do sklepów, to „obrobili“ tylko jeden, a to magazyn obuwia Józefa Kracha przy ul. Hlickiej l. 15, z którego wynieśli 100 par różnego obuwia.

Natomiast nie powiodło się włamywaczom w dwóch miejscach, gdyż zostali aplanowani. Było to w mieszkaniu Józefa Czaplńskiego przy ul. Zamarstynowskiej l. 39, a następnie przy kiosku Juljana Juza na ul. Listopada, w którym nawet już wyrębali otwór w drewnianej ścianie.

Lunaczarski w Paryżu.



P. Lunaczarski, bolszewicki komisarz oświecenia publicznego przyjechał do Paryża.

Wspaniały program świąteczny

wyjącznie w „KOPERNIKU“

Wytworna, pikantna, salonowa komedia erotyczna w 7 ak. pp.

Zainteresowane tem paryskie towarzystwo teozoficzne zaprosiło p. Campbell na wieczór tańców hipnotycznych.

NA GORACYM UCZYNKU (IN FLAGRANTI)

38275

Rzecz współczesna — w buduarze uroczej i zalotnej kobiety.

RÓŻE.

Wiazankę mam czerwonych róż,
Na biurku mojem stoi
Kozkwitła w blasku złotych zórz,
I donku Jej podwoi.

Czerwonosć róż, purpura warg...
Wspomnienia w kwiatach żyją,
I tyle łez i tyle skarg —
Dlaczego tak? — o Nijo!

O Nijo! Cudne były dni,
Czerwonosć róż została,
W'ec czemu dzisiaj twoje lzy,
Czyś mało szczęścia miała?

Eustachy Sebor-Ryński.

DENTYSTYCZNE AMBULATORJUM

URZĘDNICZO - ROBOTNICZE

I KOLEJOWE — PLAC UNII BRZESKIEJ 1

BENY jak w ofle. ambulatorjum kolejowem.
Za legitymacją na dogodnych warunkach.
36810

Sekundariusz Państwowego Szpitala Powszechnego 38071

Dr. KAROL KUHL

powrócił i ordynuje w chorobach wewnętrznych
ul. Potockiego 42, od 3—5 po poł.

OSTRZEŻENIE.

Schlachter Ackermanowa Zofia z ulicy Gródeckiej 10, wdowa po szynkarzu, fałszywie twierdzi, że jest moją żoną i że miała jakieś dzieci ze mną. Jest to nieprawdą; z osobą tą nigdy nie żeniłem się, nigdy o ni | nie słyszałem, ani żadnego zetknięcia z nią nie miałem. 38196 Dr. Bachwald.

Wkrótce zostanie otwarty

Sylowy Teatr Świełły

„UCIECHA“

Ślenkiewicza 6, Pałac Nikołasza.

Urządzony na wzór kin europejskich, wyświetlać będzie obrazy pier. szaj jakości. —

Sala dobrze ogrzewana. 38269

Orkiestra salonowa. Ceny niskie.

Rozmaitości.

DZIECI W WIELKICH MIASTACH. Scena odgrywa się w szkole początkowej dla dziewcząt w śródmieściu Paryża. Nauczycielka opowiada dzieciom o koniach. Nagle nauczycielka zadaje pytanie: „Czy konie piją?“

Chwile milczenia, potem z klasy pada śródmiadna odpowiedź: „Nie, nie piją“.

Nauczycielka pyta małą dziewczynkę: „Czyś nie widziała nigdy konia pijącego wodę?“

Dziewczynka z prostotą: „Nie widziałam nigdy konia. Jak ten koń wygląda?“

W wieku i mieście samochodów dzieci wyrasta, nie oglądając na oczy żywego konia. Dzieci Paryża czy New Jerku będą wkrótce mówiły o koniu, jak o stworzeniu równie rzadkiem i historycznym w rodzaju nosorożca, dinozaura, mamuta.

TANIEC W STANIE HYPNOZY. Paryżanka p. Caro Campbell, w czasie doświadczeń nad wpływem muzyki na sen hipnotyczny wykonywała tańce w stanie zbliżonym do somnambulizmu. Tańce te są ilustracją poematów nieznanych zupełnie p. Campbell. Po ustąpieniu stanu hipnozy p. Campbell zupełnie zapomina o tem, co się z nią dzieło przed chwilą. Przytem p. Campbell tańczy nie tylko i nigdy nie chwyciła się w sztuce choreograficznej.

Leon Wyrwicz we Lwowie.



Występy Leona Wyrwicza, który zawsze jedynie krótko i przelotnie, a przytem bardzo rzadko odwiedza Lwów, stanowią dla naszego miasta zawsze atrakcję ohrzynną, dlatego wszyscy z niewątpliwą radością powitają wiadomość, że świetny ten artysta, niezrównany autor i od-twórca słynnych swich satyr i monologów aktualnych zjeżdża do Lwowa na jedyny występ go-scinny, który odbędzie się w czasie „Nocy Sylwestrowej“ w teatrze „Nowości“ w dniu 31. bm. o godz. 11.30. Wyrwicz, twórca nowoczesnego kabaretu literackiego, przewyborny psycholog, — znawca dusz ludzkich, bystry obserwator — nie-ma w zakresie swym sobie równego artysty w całej Polsce. Gdy współcześni eksperymentatorzy niemal na ostatnim planie stawiają aktora, jego minkę, żywe słowo, a za niezbędny warunek efektu scenicznego stawiają tło, dekoracje, gre oświetlenia, kostiumów, szminki, muzyki itd. — Wyrwicz odrzuca akcesoria, a wysiwa na plan pierwszy artyzmu jednostki, maximum wysiłku umysłu, miniki i żywego słowa, który pada ze sceny w jego interpretacji silne, potężne, prawdziwe, i rozśmiesza do łez. Wyrwicz stwarza teatr i tło, mimo, że stoi na scenie sam, bez szminki, pudru, rekwizytów. Daje widzem — nie wyuczony na namieć rolę, ale własną, świetną, ruchliwą twarz człowieka, zmierzająca się, jak kalejdoskop i tworząca dziesiątki typów odmiennych. Wyr-wicz tworzy i odtworza dobrze arcydzieła humoru i satyry, przemyślane ciekawe i przeżyte po urzędniej wyczerpującej obserwacji i świetnej pochwyceniu momentów śmieszności ludzkich. To też sztuka Wyrwicza jest skończona. Publ. czość lwowska umie ocenić to maximum wysiłku, na jaki artystę stać. Salwy śmiechu i huragan oklasków, kwiaty i owacje towarzyszą stałe występom tego najpopularniejszego z ulubieńców Lwowa.

W bilety już teraz zaopatrzyć się należy w kioskach teatru „Nowości“ m. i. w gmachu teatru Wielkiego.

Wielki wiec lokatorów.

(ra) W niedzielę 27 bm. odbędzie się o godzinie 3-ciej popoł. w sali In tytulu Technologicznego przy ul. Bourliarda 5 (bo-czna Batorego) wielki wiec lokatorów w sprawie wstrzymania zwyczajki czynszów — staraniem lwowskiego Tow. ochrony loka-tor. w.

NADESLANE.

Dr. Władysław Kohlberger

amerytowany długoletni Dyrektor Zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, b. Wiceprezes Wchodnio-malopolskiej Izby Lekarskiej we Lwowie.

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w Grudniudu dnia 21 grudnia b. r. zaopatrzony S. S. Sakramentami, przeżywszy lat 69.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w dniu 27 grudnia b. r. z Krypty O. O. Bernardynów o godzinie 2 popołudniu na cmentarz Łyczakowski do gro-bowca rodzinnego, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Rodzina Kohlbergerów
i Wierzblińskich.

38224

P. YMARJUSZ Dr. J. REINHOLD

specjalista chorób uszu, nosa i gardła
mieszka obecnie ulica Sykstuska 1. 45.
33031

Łaźnia Duchesńskiego

otwarta w sobotę, dnia 21 grudnia 1925. 33920
Czwartki. Zarząd.



List do Czytelników „Wieczku”:

Na usilne i liczne prośby Czytelników „Wieczku” postanowiła Redakcja „Wiek Nowego” wydodrębnić dotychczasowy dodatek dla dzieci i młodzieży i stworzyć zeń osobne piśmko.

„Wieczek”, drukowany na dobrym papierze, w podwójnej objętości (obejmować będzie 16 stron druku), bogato ilustrowany, pojawi się w nowej szacie w sobotę dnia 2. stycznia 1926 r.

„Wieczek”, dotychczasowy Wasz przyjaciel, tak go wszakże w swych listach nazywacie, pragnie być nadal Waszym powiernikiem, przyjacielem, doradcą. Pragnie wzbogacać Wasze umysły, krzepić serca, wzmacniać wolę, zagrzewać do pracy, której dziś trzeba wiele, wiele poświęcić odrodzonej Ojczyźnie.

Rozporządzając większymi rozmiarami, zamieszczać będziemy na łamach Waszego piśmka:

Zajmujące powieści
podania i legendy
opisy podróży
utwory sceniczne
obrazki z życia sławnych
ludzi
rzeczy ciekawe, obejmujące wiadomości z całego świata
Kalendarzyk historyczny.

nowele i obrazki historyczne
bajki
obrazki z przyrody
poezje
wiadomości o najnowszym wynalazkach

Nie braknie również w piśmku działu zagadek, kącika śmieszek, poradnika dla małych gospodyń, pojawiać się będzie również dział znany Wam już p. t. „Własnym przemysłem”. Ogłaszać będzie również „Wieczek” konkursy dla swoich Czytelników z najrozmaitszych dziedzin. Wierny swojej zasadzie, nie pominię „Wieczek” żadnej rocznicy, poświęcając każdej wspomnienie. Pozatem zwiększony zostanie dział „Odpowiedzi Redakcji”, która bardzo wyczekuje na Wasze kochane listki.

Do współpracy pozyskaliśmy szereg wybitnych, znanych literatów i literatek, jak niemiłej artystów, którzy zasila piśmko swojemi ilustracjami.

„Wieczek” pojawiać się będzie każdej soboty, tak, by wszyscy jego Czytelnicy mogli go otrzymać na niedzielę i by wołni od godzin szkolnych mogli swobodnie poświęcić kilka chwil swemu przyjacielowi.

Warunki prenumeraty:

Dla prenumeratorów „Wiek Nowego” przedpłata miesięczna z przesyłką pocztową.	miesięczna	z przesyłką	1— złp.
	kwartalna		3— złp.
Dla Czytelników, nie będących prenumeratorami „Wiek Nowego”, przedpłata wraz z przesyłką pocztową	miesięczna		1.50 złp.
	kwartalna		4— złp.

Numer pojedynczy „Wieczku” 40 gr.

Prenumeratę można albo zgłaszać osobiście, albo przysyłać pocztą.

Prenumeratorzy „Wiek Nowego” mogą przysyłać przedpłatę na „Wieczek” razem z przedpłatą na „Wiek Nowy” tym samym przekazem.

Zasajcie przedpłatę, oczekujcie mnie i przyjmijcie serdecznie!

Wasz

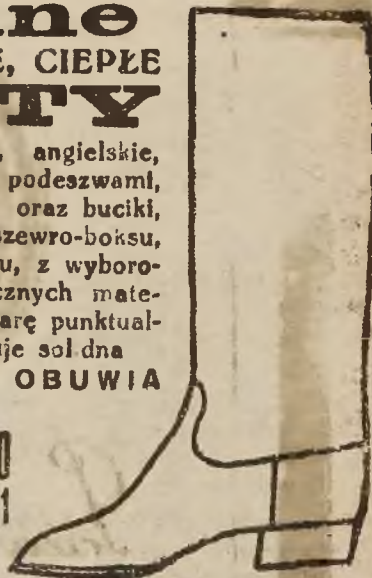
„Wieczek”.

Silne WYGODNE, CIEPŁE BUTY

Do polowania, angielskie, z gumowemi podeszwami, damskie buty, oraz buciki, półbuciki z szewro-boksu, zamszu, lakieru, z wyborowych zagranicznych materiałów, na miarę punktualnie wykonuje sol dna

PRACOWNIA OBUWIA

Karola BOZORIEGO Sienkiewicza 11 koło Pasażu Mikolascha. 3239



Z teatru.

„Pan minister”, komedia współczesna w 3-ech aktach Stefana Krzywoszewskiego

Polityka jest wdzięcznym polem dla satyry komedjowej. Życie polityczne przybiera nieraz formy tak karykaturalne, zwłaszcza w państwie młodem, że komedia znajduje w niem niewyczerpane źródło humoru i śmieszności. Mielśmy już „Pana posła” Fijałkowskiego, „Politykę” Perzyńskiego, obecnie przyszła kolej na ministra. O podpatrzenie tajemnicy warszawskich „gabinetów” pokusił się najbardziej warszawski z warszawskich komedjopisarzy, Stefan Krzywoszewski. Stolicę i jej wszystkie słabości zna na wylot, zwłaszcza obyczaje i zwyczaje salonów i saloników. Nie trudno mu więc było zaglądnąć przez dziurkę od klucza do gabinetu ministra, zwłaszcza, że ministrów, złych i dobrych, miała już Polska bez liku.

Swojego ministra wyciągnął Krzywoszewski aż z Radomia. Jest nim pan Benon Szczepa, prezes Straży pożarnej i prezes Sokola. Partja chciała i pan Szczepa został nagle ministrem. Z cichego Radomia pojechał do Warszawy wraz z żoną, która zapragnęła „wielkiego świata”. Poczciwy pan Szczepa miał najlepszą chęć, ale nie miał głowy na karku. Wpadł w konflikt z partją, bo był za uczciwy, wpłatał się w romans z aktorką, bo miał słabość do kobiet. Wkońcu zebrał manatki i wrócił do Radomia, gdzie mu było najlepiej w cichym zakatku prowincjonalnego światka.

Komedia Krzywoszewskiego ma typowy charakter warszawski. Jak zawsze, wraca do salonów i jego typów, podpatrywanych z dużą zręcznością, ale lepionych na przedce i niewierzchośnie. Humor w niej jasny i pogodny, niektóre dobre dowcipy, ale akcja szyta grubemi ścięgami, naginana sztucznie do kilku sytuacji. Najudatniej zrobione są dwa romanse, aktorki i pani ministrowej i dzięki nim komedja wywołuje sympatyczny odruch wesółości i humoru.

Na terenie łwowskim brakło rdzennie warszawskiej komedji Krzywoszewskiego tego zrozumienia nastrojów i obyczajów stolicy, tak niezbędnie potrzebnego dla wytworzenia współżycia sceny z widzami. Dlatego też publiczność przyjęła ją naogół chłodno i obojęt-



*P*roczorna
gospodyni
używa tylko mydła

Jelen-Schicht
Tanie przez swą wydajność

5146

nie, mimo że zarówno wytrawny reżyser p. Dobrzański, jak artyści, dołożyli wszystkich starań, aby dać całość sprawną i wesołą. Pełną humoru i prawdy postać Szczapy stworzył p. Dobrzański, artysta o niezawodnej sile plastycznego rzeźbienia komicznych figur. Jego minister był typowym safandulą zdobywającym się na chwile energii, ale z gruntu poczciwym i słabym manekinem. Panią ministrową jak z obrazka była p. Michnowska, która grała z rozbrajającym humorem, pyszna, zalotną aktorkę zrobiła p. Czajkowska, która miała doskonale momenty, zwłaszcza gdy się „zasiedziała” na kolanach ministra. Groteskowy trochę typ zrobił p. Rakci, gładko grał p. Michulowicz. Reszta ról wyszła bez zarzutu, zagrana poprawnie przez pp. Kalinowskiego, Relskiego, Koczurkiewicza, Rybickiej, Korolowskiego, Wierzbickiego, Przysławskiego i Holanowskiego.

Kazimierz Bukowski.

Panna Helcia.

MOJA ROZMOWA Z SASIADKA

Wczoraj wieczorem wpadła do mego mieszkania ta gruba sasiadka moja, co to przed niesłuchaniem wyprowadziła się, i pyta, czybym w nadchodzącym karnawale się nie ożenił.

— Nie, droga pani Kolankowska, ja jestem zwyczajnie wolnej miłości! — odparłem spokojnie. — Jeśli pani ma dla mnie jaką ładną pannę, to mogę z nią żyć na wiarę, ale wiązać się na całe życie nie myślę i na to nie mam czasu.

Odmówiłem po tych słowach wrażeń, że moja była sasiadka jakby oblał ktoś wrzącą wodą.

— I pan mi w żywe oczy mówisz takie niechlujstwo? — krzyknęła zachrypniętym głosem.

— Lepiej w oczy, niż za plecami. Ja jestem szczery, jak złoto, i dlatego mówię pani, że miłość między mężem a żoną jest zupełnie taka

sa, jak gdyby kto sadło gotował w oleju. Od takich przyzwyczajonych dostaje się wymiotów.

— Rany Boskie! Odsybnym nie była taka zasypiana, tobym napukała paniu na podłogę i poszła sobie. To paniu taka duża miłość smakuje? Fe!

— Nabraliście. Jest to tak kawiur astrachaniński na brnieńskie kiszce.

— A bodaj paniu ta swinska kiszka w gardle stała! Patrzcie, ja tu przychodzę do niego, aby mi poradzić paniu przyzwyczajoną, niewąnaną, pończozną, dobrze wychowaną, moralną, a on do mnie jak do Stachurskiej. Drugiej takiej dziewczyny w dziedzi z latarnią nie znalazłem, a pan chciałby ją sobie za kochankę wyrzuciwać? Fe! Rany Boskie, gdzież ta sprawiedliwość, że panu odrazu języka redaktorskiego nie skręcił!

— Moja pani Kolankowska...

— Ależ Kolankowska, panie redaktorze!

— Moja pani, nie traćmy czasu na jasne gadanie, tylko załatwimy się krótko. Jeżeli to jest paniuka niewinna, moralna, przyzwyczajona i tak dalej, to taka właśnie się zgodziła.

— Na wiarę sędzić z panem? Przestał pan, bo mnie jeszcze krew zaleje!

— Haha! pani krew i mówimy spokojnie. Konkubinat jest kwestią zaufania.

— Ba, gdyby to do pana można mieć zaufanie! Wtedy bym jej sama powiedziała: Helciu tak a tak, że ślubem są trudności, spróbuj na razie bez ślubu, ja ci za tego pana rzecz... ha, ale jak tu ręczyć za pana? Prędzej może to uczyniłabym za wilka, za tygrysa...

— Moja pani, to panna Helcia nie chce ani wilka, ani tygrysa, tylko widocznie chce mężczyzny. Otóż to mogę jej dać. Jeżeli nie ma do mnie zaufania, to musiałabym paniu narobić na miarę przed nią plotek.

— Co? ja i plotki? No słyszał to kto? Chce paniu z nią wyswatać i równocześnie pana przed nią obgadnąć? Fe! Uderz się pan w to swoje wysokie czoło!

— Mówię tak, bo wiem z praktyki, że kobiety są nielogiczne. A takżeż ta panna Helcia wygląda?

— Szkoda, że jej odrazu nie przyprowadziła ze sobą. Dziewczyna akurat wedle pańskiego

gustu. Twarz ma archangielską.

— Może archanielską?

— A jakże... piersi ma, jak to pan lubi, takto pykate, a nogi u niej idą równo do figury. Chociaż jest nieszczozanka, nie ma wysadzonego przed siebie brucha, czego pan tak nie znosi.

— Nawet bardzo nie znoszę.

— No widzi pan. Ja przecież wiem, czego panu potrzeba.

— A nie chrapię ona?

— Tego już nie wiem.

— A nie zadaje trochę?

— Zaduś? Jak to?

— No, aby czy jej nie czuć trochę. Kobieta ma czasem taki pięcenny fetorek...

— Fe! wstydz się pani! Z pana to taki niechluj. Dziewczyna jak ta róża...

— A kolana ma grube?

— Tyje, że ledwo je widać. Za to wargi wypięte...

— Nie wypięte, tylko wysadzone. A żobor jej nie znać?

— Uchował Boże! Dziewczyna w korpusie tak gdyby ją wywałował i safianową skóreczką obciągnął. I strasznie ładnie takie mamie facecie, a pan ich tyle umie.

— Ileż ma ona lat?

— Nie ma, tyle ma. Zresztą nie wiem, ale więcej jak na 29 nie wygląda, mianowicie wieczorem przy lampce. W dzień wydaje się starszą, bo nos jej się pod. Doktor z Kasy Chorych powieścił, że zatruta go sobie pudrem, w którym miał być oków.

— Dziękuję pani za dziewczynę z zatrutym nosem! Pani wie, jak ja lubię kobiety w nos całować, ale w taki suchy, rzymski nos. Mniejsza jednak z tem. Lizałaś mi brodawki na widocznym miejscu nie ma?

— Ta ślad u niej lizała albo brodawki? Ma brodawki ale tam, gdzie je mieć musi. O, z pana taki pedant...

— Pani Kolankowska...

— Ależ zawsze nazywam się Kolankowska... — mówi pani!

— Niech będzie Kolankowska. Pan daruje, lecz ja chcę zebrać jeszcze informacje co do jej inteligencji.

— Przepraszam pana, ale co panu po inteligencji u śpiącej kobiety?

— Przecież wiecznie spać nie będzie!

— Wie pan co, ja tu do pana redaktora

w najlepszej myśli przychodzę, a pan ze mnie rob wariata i jeszcze gotów mnie opisać we „Wiek Nowym”. Ja nie żaden malarz ani fotograf, żeby paniu dziewczynę do naga opisywał.

Ona przyszła ze mną i czeka na bramie. Chce pan, to weź pan palto i kanelisz i chodź pan ją zobacz, a nie, to idź pan do jakiejś starej kabałarki, bo taka ma inteligencję, a jeżeli panu do werychy z kobietą sama inteligencja wystarczy, to szkoda, że mi sobie nogi na trzecio piętro do pana zrywała! Meje uszanowanie...

Z temi słowami opuściła pani Kolankowska — przepraszam Kolankowska, próg mego mieszkania i zamieszkała trzasnęła drzwiami!

LEON DANILUK.

Kronika sportowa.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ.

Zainterelowany przez nas w sprawie przebiegu obrad i powziętych uchwał na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu PZPN-u p. Roman Bittmar, sekretarz lwowskiego okręgowego Związku, udzielił nam następujących informacji:

Do Krakowa jeździliśmy zupełnie bezpotrzebnie i Zarząd PZPN-u naraził wszystkie związki (prócz wileńskiego, który nie przyjechał) na zbyt znaczne wiekie koszty, związane z wyjazdem delegacji do Krakowa. Mimo ogłoszenia porządku

Z fabryki lalek.



W jednej z fabryk w Niemczech wykonują bardzo piękne lalki z masy papierowej, porcelany i drzewa. Rycina nasza przedstawia trzy typy takich lalek: 1) lalki japońskie, wykonane z masy papierowej (głowa i członki) reszta z papieru. 2) lalki przedwojenne z typowym „słodkim uśmiechem“, wykonane z porcelany. 3) lalki mówiące, wykonane z drzewa. Byłoby bardzo pożądanem, aby nasz polski przemysł zaczął się wykonywaniem takich lalek.

dzelnego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia nad punktem tegoż porządku, dotyczącym przeniesienia siedziby PZPN-u, przez Dr. Cetnarowski nie zezwolił na żadną dyskusję, ani też na żadne w tym kierunku wnioski.

Jak wiadomo ostatnie walne zgromadzenie pozostawiło siedzibę PZPN-u na dalsze trzy lata (1925—1927) w Krakowie. Gdy jednak po tej uchwale, dotknięty osobie sekretarz PZPN-u, p. Obrubański, zgłosił swą rezygnację, zachwiała się nieco posada PZPN-u — walne zgromadzenie zaś postanowiło odbyć w krótkim czasie ponowne nadzwyczajne walne zgromadzenie w Warszawie w sprawie wybrnięcia z trudnej sytuacji. Istotnie też odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie w Warszawie, które po długotrwałej dyskusji — reasumując swą poprzednią uchwałę — postanowiło, że siedziba PZPN-u w r. 1925 pozostaje w Krakowie, na okres zaś trzechletni 1926—1928 zostanie przeniesiona do Warszawy.

Na odpowiednią interpelację w kierunku uprawnień Walnego zgromadzenia do reasumowania swej poprzedniej uchwały w sprawie siedziby PZPN-u, wobec braku dotyczącego przepisu statutu — nadzwyczajne walne zgromadzenie uchwaliło wyrazić, że reasumacja jest ważna, na przyszłość zaś do reasumacji powziętej na tem samym walnym zgromadzeniu uchwały, wymagane jest 9/10 głosujących.

Przeniesienie zatem siedziby PZPN-u do Warszawy zostało powzięte w Warszawie przez walne zgromadzenie, reprezentujące związki piłki nożnej całej Polski zupełnie formalnie, kwestia zaś dopuszczalność reasumacji uchwał, w przyszłości wyjaśniona została w formie kategorycznej uchwały, obowiązująco uzupełniającej statut PZPN-u.

Ten stan rzeczy był jednak niewygodny dla pewnych sfer krakowskich, które zaskarżyły warszawską uchwałę w sprawie przeniesienia siedziby PZPN-u do Warszawy w województwie krakowskim, to zaś skierowała akta do dyrekcji policji w Krakowie.

Wydaje się to trochę dziwnem, faktem jest jednak, że Dyrekcja policji w Krakowie, dopatrując się w uchwale nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN-u — powziętej w Warszawie przez reprezentantów związków okręgowych całej Polski — naruszenia statutu PZPN-u — tę uchwałę zniósł. Stało się to w drugiej połowie listopada br. Zarząd PZPN-u, mając decyzję Dyrekcji policji — akceptował to rozstrzygnięcie,

mimo że wydała je dyrekcja policji krakowskiej, podczas gdy cała prawnie Polska piłkarska żyje sobie miłe swą stołecę w Warszawie!

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zwołane w sprawie siedziby PZPN-u nie miało wogóle racji bytu, wobec uchwały warszawskiej — zwołanie zaś jego w tej sprawie i oświadczenie delegatom związków, — że uchwała warszawska jest nieważna, że siedziba PZPN-u musi pozostać w Krakowie, a w końcu że wszelka dyskusja na ten temat jest niedopuszczalna, z powodu niezgłoszenia przez żaden ze związków w przepisany czas formalnego wniosku o przeniesienie siedziby PZPN-u — było naprawdę nie do pomyślenia!

Delegaci poszczególnych okręgów stawiali szereg wniosków, wszystko nadaremno.

Dr. Cetnarowski interpretując przepisy statutu na swój sposób — nie dopuścił do żadnej dyskusji — a tem bardziej do postawienia odpowiedniego wniosku — zaproponowawszy uprzednio wykluczenie jawności.

Związek poznański postawił odpowiedni wniosek — który pierwotnie przyjęto jednomyślnie, w ponownym zaś głosowaniu przeciw głosom projektodawcy Krakowa!

Wreszcie znalazłono wyjście, na które Dr. Cetnarowski nie był przygotowany. Uchwalono w formie nagłej nakazać PZPN-owi, by natychmiast przeprowadził referendum związków okręgowych nad zmianą statutu, że Walne zgromadzenie PZPN-u jest uprawnione corocznie określać siedzibę PZPN-u.

Wniosek ten został uchwalony wszystkimi głosami, prócz krakowskiego. Trudno było nie dopuścić do powzięcia tego wniosku w Krakowie znajdują się jednak sposoby na wybrnięcie z sytuacji.

Referendum może nie uchwalić zaproponowanej zmiany statutu, w razie uchwalenia walne zgromadzenie może pozostawić siedzibę nadal na rok w Krakowie, o ile przeniesie do Warszawy, to tylko na rok (a nie na trzy lata!), a w końcu wszędzie można dopatrzeć się naruszenia statutu i uchwały, zmieniającej statut, zawieszę przez dyrekcję policji.

„Nieoficjalna rozmowa“ nad przesuniętym umyślnie na późniejsze punktem porządku dziennego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN-u w sprawie przeniesienia siedziby PZPN-u zakończyła się realną uchwałą — która na razie nie ma pozorów nieformalności!

Sprawę zawodostwa w Polsce referował przewodniczący W. G. i D. P. Z. P. N-u Dr. Piłowski i stwierdził bez wymienienia nazw, że w niektórych klubach zostało ujawnione zawodostwo, które Walne zgromadzenie potępiło, polecając zastosować w tym kierunku odpowiednie rygory statutowe.

Związkiem okręgowym udzielono nadzwyczajne Walne zgromadzenie moratorium w spłacie udziałów, przypadających na nie, za wydatki na olimpiadę w r. 1924, polecając P. Z. P. Nowi zwrócić się do rządu z prośbą o wyasygnowanie subwencji w kwocie 60.000 zł. na przyszłą olimpiadę.

Dla klubów, będących dłużnikami zagranicznych klubów — okazało się walne zgromadzenie mniej łaskawe, odrzucając wniosek lwowskiego związku i nakazując klubom spłatę swych zobowiązań (niestety w dolarach!) pod groźbą dyskwalifikacji do dnia 1 lutego 1926.

Wszystkie prośby o amnestjonowanie dyskwalifikowanych graczy walne zgromadzenie odrzuciło ze względów zasadniczych.

Lwowski Związek otrzymał swą satysfakcję, albowiem walne zgromadzenie akceptowało nakaz L. Z. P. N-u, zabraniający urządzania imprez towarzyskich w dniach rozgrywek o puchar L. Z. O. P. N-u, oraz akceptowało wysokość grzywny 200 zł. nałożonej przez L. Z. O. P. N. na L. K. S. Pogoni za rozegranie zawodów w Wsłą.

W sprawie konferencji krakowskiej udzielił prezes Dr. Cetnarowski wyjaśnienia, że chodziło mu jedynie o wysłanie opinii delegatów poszczególnych związków państwowych co do pojęcia amatorstwa i uzgodnienia w tym kierunku uchwały kongresu praskiego z postanowieniami Piffy, na odbyć się mającej wkrótce konferencji brukselskiej.

Według zapewnień prezesa Dra Cetnarowskiego sprawa Makkabi krakowskiej zostanie w najbliższym czasie definitywnie rozstrzygnięta.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie P. Z. P. N-u chybiło właściwie swego celu.

Wykluczono bezpotrzebnie prasę ze sali podczas obrad nad zmianą siedziby P. Z. P. N-u — której nie da się w Krakowie zatrzymać, nie dozwolono do dyskusji nad oficjalnie ogłoszonym punktem porządku dziennego w sprawie przeniesienia P. Z. P. N-u do Warszawy, uchwalono zaś wnioski, które mogły równie dobrze uchwalone przysze zwyczajne walne zgromadzenie P. Z. P. N-u.

NASZ FILATELISTA.

Z KRONIKI FILATELISTYCZNEJ.

(mf) W jednym z lipcowych numerów przywieśliśmy wiadomość o zbrodni rabunkowego morderstwa, której się dopuścili nieznani sprawcy w zamiarze przyjścia w posiadanie słynnych zbiorów znaczków pocztowych, mieszczących się w kilkunastu albumach i tablicach w willi nadmorskiej w mieście Stralsund. Zbiory owe zwróciły na się uwagę olbrzymiego ogółu osób, które zwiędziały wielką wystawę filatelistyczną w Hamburgu i przyniosły ich właścicielowi kilka nagród za rozmaite specjalne zbiory. Po powrocie z wystawy i rozmieszczeniu zbiorów na pierwotnych miejscach w swej willi, wybrał się właściciel zbiorów i willi w dłuższą podróż zatnorską, porucząc opiekę nad mieniem jednej ze swych krewnych, osobie około pięćdziesięcioletniej.

Po powrocie zastaje jednak krewną z kłębem w ustach martwą na łóżku, zbiory zrabowane razem z albumami a sprawcy nie pozostawili po sobie żadnych śladów. Władze bezpieczeństwa przystąpiły do energicznych poszukiwań za sprawcami, porzysłały do wszystkich poważniejszych handlarzy znaczkami pocztowymi dokładne wykazy zrabowanych marek, wyznaczyły poważne nagrody pieniężne dla tych, którzy bądź pośrednio bądź bezpośrednio przyczynią się do wykrycia sprawców, ale to wszystkie usiłowania nie doprowadziły na ślad zbrodniarzy i już zdawało się, że przedostali się za ocean i tam w bezpiecznym ukryciu żyją wygodnie po spieniężeniu z tak

z mniejszych handlarzy znaczkami pocztowym dalszych albumów ze zrabowanymi markami. Tu jednak powzięła się mordercom noga, gdyż właściciel handlu, mając przed sobą dokładny wykaz zbiorów, które stały się łupem zbrodniarzy, pod pozorem szczegółowego obejrzenia ofiarowanych do nabycia znaczków, tak długo zatrzymał sprzedawców, aż telefonicznie uwiadomione o przybyciu dwu podejrzanych osobników władze bezpieczeństwa wysłały swych przedstawicieli, którzy zaopiekowali się zbrodniarzami. Po kilkudniowym uporczywym wypieraniu się popełnienia zbrodni, pod naporem rozmaitych dowodów przyznali się do czynu i szczegółowo go opisali. Obecnie znajdują się w drodze do Stralsundu, gdzie spotka ich zasłużona kara, podczas gdy nagrodę wyznaczoną przez policję berlińską i stralsundską za udzielenie wskazówek, wedle których wyśledzenie sprawców będzie możliwem otrzyma właściciel składu marek.

Niejednokrotnie wspominaliśmy, że są państwa, które bardzo często uciekają się do bardzo popłatnego i łatwego sposobu zdobycia potrzebnych im kapitałów przy pomocy spekulacji znaczkami pocztowymi; niektóre wydają rzekomo bezwiednie znaczki z błędami drukarskimi lub w rysunku, w innych rzekomo przypadkowo ząbkowanie jednego boku nie dopisało, wogóle dopuszczają się tak pryncyplownych „nieregularności“, jakich nie powstydzłby się uczeń szkoły powszechnej. W ten sposób powstałe wyjątkowe znaczki sprzedaje się po cenach bająskich, któ-

tem, że 5. grudnia br. miały się pojawić w urzędach pocztowych, by zastąpić dotychczasowe marki. Miał jednak termin obdzielenia nimi miejsc sprzedaży a ze znaczków ani śladu. Otóż przypuszczają, że albo zarząd poczt albańskich (nie po raz pierwszy) zamierza puścić nowość swą na spekulację, albo jakiś spekulant w porozumieniu z zarządem poczt albańskich wykupił całą serię, by ją następnie z dużym zyskiem sprzedać. To drugie przypuszczenie wedle krawczych pogłosek ma większe cechy prawdopodobieństwa, gdyż nawet wymieniają nazwisko spekulanta ormiańskiego ze Skutarli jako nabywcy.

NA CELE DOBROCZYNNNE.

Za przykładem szwajcarskich znaczków „pro iuventute“ postanowiły pójść Niemcy i wydały na cele doraźnej pomocy trzy znaczki, zawierające herby trzech największych państw, wchodzących w skład rzeszy, a mianowicie wartości po 5 fenigów z herbem Prus, po 10 fen. z herbem bawarskim i wreszcie po 20 fen. z herbem Saksonji. Znaczki owe przez jeden miesiąc t. od 15. grudnia do 15. stycznia 1926 nabywać będzie można w urzędach pocztowych, zaś po tym czasie i do 1. marca 1926 wzięły na się ich sprzedaż związki towarzystw dobroczynnych.

Także Belgja zamierza z początkiem zbliżającego się roku wydać nowy znaczek, który ma przynieść dochód na budowę i urządzenie sanatorium dla chorych na gruźlicę.



znaczonym trudem uzbieranych skarbów filatelistycznych, gdy w dniu 15. grudnia br. a więc prawie w pół roku po zdobyciu łupu sprawcy zostali ujęci.

A było to tak. Pewien bezrobotny, dokładnie obznajomiony ze stosunkami, panującymi we willi, przybył do Berlina w poszukiwaniu za jakąś robotą i w biurze pośrednictwa pracy zawarł znajomość z podobnym do siebie osobnikiem, którego także poszukiwaniu za dobrym interesem także zaprowadziły. Podczas pogawędki opowiedział ów gość ze Stralsundu swemu świeżemu znajomemu o swych bezcennych skarbach w znaczkach pocztowych, który strzeże jedynie starsza bezsilna kobieta we willi, na uboczu nad samem morzem położonej. Dodał jeszcze dla zachęty, że znaczki pocztowe można w każdej miejscowości bardzo łatwo i bez narażenia się na wykrycie spieniężyć i następnie żyć wygodnie sobie urządzić. Na oczekaniu doszło do porozumienia między oboma piękniemi duszami, co do wykonania zadania: wspólna podróż do Stralsundu, wykonanie planu, ucieczka nieostrzeżonych do Hamburga. Tam za niezmierną część znaczków zapłaćć pewien właśnie do swej ojczyzny powracający Amerykanin bardzo znaczną ilość dolarów, które umożliwiły zbrodniarzom żyć dostatnio aż do obecnej chwili.

Przeświadczenie, że po upływie tak długiego czasu, jak miał od chwili popełnienia zbrodni aż do teraz, władze bezpieczeństwa niechybnie puściły w niepamięć ów straszny wypadek, zbliżanie się uroczystych świąt, a z tem całej fali poważnych wydatków na swoje i osoby swych „narzeczonych“ skłoniły sprawców do wycieczki do stolicy bojaźni bożej i zaofiarowania jednemu

remi odnośne rządy pokrywają niedobory.

Ostatnio rząd węgierski wpadł na oryginalny sposób zdobywania pieniędzy przy pomocy filatelistyki wprowadzić nie dla swych państwowych celów, lecz dla przyjścia z pomocą humanitarnym instytucjom swych urzędników. Ustanowił bowiem stałą komisję filatelistyczną, której zadaniem jest badanie wahań na giełdach filatelistycznych i rzucanie stosownie do popytu i podaży znaczków, wycofanych z obiegu na rynek.

W ubiegłym tygodniu rzucono w ten sposób na targ bardzo wielkie ilości znaczków, które znęły już dawno z obiegu i w jednej chwili straciły one tak na swej wartości, że nawet po nominalnej cenie brakło nabywców. W komisji zaplanowała ogromna konsternacja, gdyż w miejsce ogromnych zysków, które już miały swe przeznaczenie, groziły wielkie straty i po licznych naradach zapadła w dniu 18. grudnia br. bardzo radykalna uchwała: poświęcenia reszty znaczków płaćć mieniem, by podnieść kurs dalszych znaczków. Spalono tedy okragło 30 milionów nieużywanych z obiegu wycofanych znaczków pocztowych, które w piętnastu worach pomieszczone ważyły 1500 kilogramów, a były to stare znaczki z napisem „Turul“, znaczki z czasów Franciszka Józefa I. i Karola V. z napisem „Mayar Kiralyi posta“ „Mayar Posta“, zapasy z czasów Rzeczypospolitej hr. Karolyi i wszystkie znaczki dopłaty (portowe).

Ilustracje przynoszą dziś nowe znaczki, które pojawić się miały przed dwoma tygodniami, a których po dzień dzisiejszy nigdzie i za żadną cenę nabyć nie można. Mianowicie Albania, w rodzym języku Szkiperia lub Szkipetar po turecku Arnaut zwana postanowiła przed kilku miesiącami wydać nową serię znaczków pocztowych z

Sylwetki lwowskie.



Upominki świąteczne dla dzieci ekscesarzowej Zyty.

(q) Do Lequeitio, gdzie bawi ekscesarzowa Zyta ze swojemi dziećmi wyjechał hr. Józef Karolyi, aby wręczyć dzieciom upominki wigilijne, ofiarowane im przez arystokrację węgierską. Zebrano ich tyle, że wypełniły sobą trzy duże kufry.

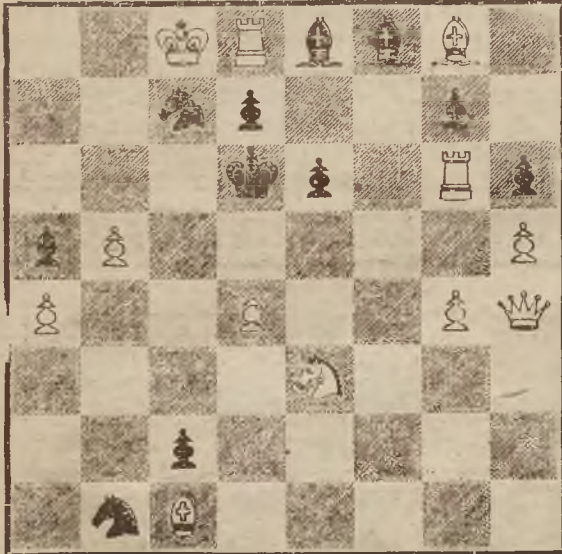
DZIAŁ SZACHOWY

RED. M. WRÓBEL.

Listy prosimy adresować do Redakcji z dopiskiem „Szachy”.

Zadanie L. 9.

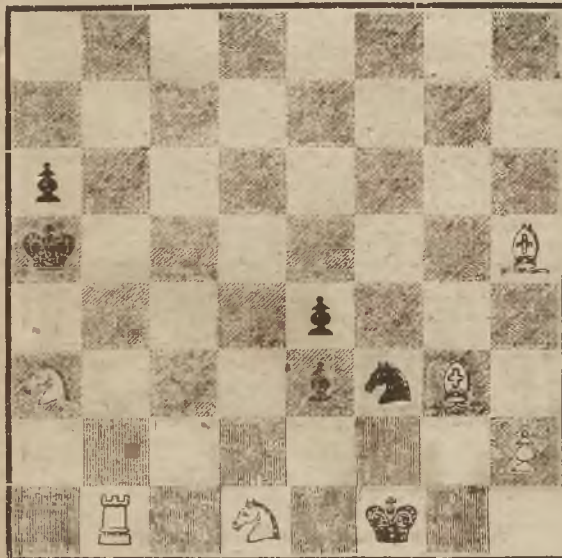
S. LIMBACH LWOW
(Oryginalne)



2 mat.

Zadanie L. 8.

J. ROSBERGER DROHOBYCZ
(Oryginalne)



3 mat.

Rozwiązania zadań

L. 5. M. SOUKUP.

1. Ke8-d8!
Ka6 2 Hd7! Kb6 3 Hb5#
Ka5 3 Hb5#
Kb6 2 Hb4+ Kc6 3 Hb5#
Ka6 3 Hb5#
ab 2 He4 Kb6 3 He7#!

Typowa czeska minjatura o wielkiej ekonomiczności i dobrem wyzyskaniu tempa.

L. 6 H. WEENINK.

1. We6-g6!!
2 Hg5# Sd4 2 e4#
Sc4 2 Ge4#! c6 2 Wg5#
c5 2 Wd6#.

Piękny wstęp, oraz ekonomja układu są pierwszorzędnymi zaletami tej pracy.

Partja L. 12

grana na turnieju w Moskwie.

Francuska.

- Białe: J. Bogatyreczuk. Czarne M. Subarew.
- 1) e2-e4; e7-e6;
 - 2) d2-d4, d7-d5;
 - 3) Sb1-c3, Sg3-f6;
 - 4) Gc1-g5, Gf8-b4;)
 - 5) e4-e5, h7-h6;
 - 6) Gg5-d2, Gb4xc3;
 - 7) b2xc3, Sf6-e4;
 - 8) Hc4-g4! Ke8-f8;)
 - 9) Gf1-d3;),
Se4xd2
 - 10) Kdxd2, Hd8-g5+
 - 11) Hg4xg5, h6xg5
 - 12) f2-f4!;) g5xf4,
 - 13) Wa1-f1, c7-c5)
 - 14) Wf1xf4, Gc8-d7;
 - 15) Sg1-h3, Kf8-e7;
 - 16) Wh1-f1, Gd7-e8;
 - 17) Sh3-g5, Wh2xh2;
 - 18) Wf4xf7!)
 - 19) G-8xf7;
 - 20) Wf1xf7+,
Ke7-e8;
 - 21) Wf7xg7,
Wh2xg2+;
 - 22) Kd2-e3, c5xd4+;
 - 23) Ke3-f4!,
Wg2xg5;)
 - 24) Kf4xg5, Sb8-d7
Gd3-g6+)
- Cz poddają.

Uwagi

- 1) Najbezpieczniej jest grać Gc7! Czarne wybrały grę korzystniejszą dla białych.
- 2) Po o-o nastąpi Gh6!
- 3) Białe dążą do wymiany, ten ciąg jest nowością teoretyczną.
- 4) Przepiękna ofiara mająca na celu otwarcie linii f.
- 5) Czarne powinny były grać g5.
- 6) Ofiara jakości poprawna decyduje o partji.
- 7) Konieczność grozi Gg6+ i S6+ z bliskim matem.
- 8) Poddaje, gdyż traci figurę. Ciekawa partja!

White to play.

Z pomiędzy różnych pomysłów w jakie obfituje dwuchodówka, do ciekawszych należy temat White to play, czyli prace tempowe z zamianą na tempo. Dzisiejsza nasza praca L. 9 należy do udatnych pomysłów tego typu. Po zanalizowaniu pozycji dojdziemy do przekonania, że gdyby czarne zaczynały to białe w następnym ruchu dają mata. Tak np. po ruchu Sb1 nastąpi mat Ga3#, po ruchu Sc7 nastąpi Web# itd. Największą trudność stanowi wyszukanie pierwszego ruchu. Wstęp w zadaniach tego typu jest trudny do wynalezienia. Ideą tutaj jest zamiana matów. Po pierwszym ruchu powstają nowe maty, które są wynikiem zmiany w pozycji. Ten temat dzisiaj ogólnie znany ma najwięcej zwolenników wśród kompozytorów węgierskich, którzy dużo nagród za takie zadania zdobyli. Ten typ zadań zrosł się już z charakterem kompozycji węgierskiej stał się narodowym problemem.

Wiadomości.

* Match szachowy pomiędzy Austrią a Węgrami skończył się pięknym zwycięstwem węgierskich szachistów w stosunku 18 : 12. Węgrzy wygrali 12 partji, przegrali

6, a 12 pozostało nierozegranych. Przypominamy, że poprzedni match skończył się wynikiem 10 : 10.

* Podobny match ma odbić się dnia 27/12 pomiędzy Lwowskim klubem szachistów, a klubem Hetmanem w lokalu klubu Hetman o godzinie 5. Po d'iesi ciu graczy zostanie wydelegowanych z obu klubów. Skład drużyn, bliżej nieznany.

*) **Mistrzostwo Lwowa** zakończyło się pięknym zwycięstwem rady K. Morawskiego 11p przed I. Popielem 10½ p. Następne miejsce zajęli H. Friedman i Knapis po 10 p. Dalsze miejsce zdobyli Kurkiewicz i Wójcik po 8½ p. Różnice połowy punktów między pierwszymi zawodnikami świadczą o wysokiej klasie czołowych zawodników lwowskich.

*) Na temat aktualnego dziś gambitu lwowskiego ma się rozpocząć turniej w klubie Hetman. Do turnieju zgłosili się: Kurkiewicz, Link, Sokołowski, Wendeker, Wójcik i Wróbel. Turniej będzie dwukołowy i rozpocznie się z początkiem 1926 r.

* Dowiadujemy się z „Kurjera Warszawskiego”, że dwaj pierwsi zwycięzcy turnieju lwowskiego radca K. Morawski i I. Popiel, jako czołowi kandydaci mają wziąć udział w grze o mistrzostwo Polski, która odbędzie się we Warszawie.

* Po turnieju moskiewskim do najciekawszych imprez szachowych należeć będzie ciekawie się zapowiadający turniej na Simmeringu, które odbędzie się z początkiem marca roku 1926. Zaproszeni będą najwięksi mistrze szachowi wraz z Capablanką. Współudział Laskera nie jest zbyt pewny, gdyż wyjechał on na tournée po Ameryce.

*) Konkurs na końcówki ogłoszony przez włoski miesięcznik szachowy „L'Italia Scacclistica” cieszył się większą ilością końcówek. Ciekawym jest, że z przeznaczonych prac do nagrody jest tylko jedna kompozycja włoska.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Ros. Droh. Jeden 3# umieszczony, drugie opracowanie wobec tego odpada, 2# słaby. Prosimy o jakie 3 maty.

J. Zuż. 3# będzie umieszczony pomimo częściowo ubocznego po Ke5 2 Ss7 i Sd4!

J. Br. Dwuchodówka w obu opracowaniach słaba. Wstęp bardzo widoczny, gdyż grozi białemu królowi Sc7+!

Trafne rozwiązania

nadesłali Pp.:

J. Bes, A. Brill, T. Düll, K. Fiala, L. Flaszewski, M. Glowacki, J. Hajek, M. Kmietowicz, S. Kucharzów, H. Lerner, S. Limbach, A. Lutman, Ks. J. Matwijas, J. Martynowicz, T. Müller, W. Stachnik, H. Sternhell, Schwebel, Z. i L. Weithorn, J. Zużewicz.

Spóźnione rozwiązanie 3 i 4 zadanie, nadesłał Ks. J. Matwijas.



Konkurs piękności dziecka.

Ostatnia seria ukaże się w dniu 9 stycznia.

Pierwszy okres konkursu piękności dziecka zbliży się ku końcowi. W dniu 9 stycznia ukaże się w Dodatku ilustrowanym ostatnia, t. j. trzynasta seria, poczem ogłosimy skład jury konkursowego i sposób rozdzielania nagród.

KUPON, upoważniający do głosowania w konkursie piękności dziecka.

X. SERJA

1) Nazwisko dziecka _____

2) Numer fotografii _____

Dzisiaj zamieszcza się ostatni kupon serii X. Termin nadsyłania kuponów-głosów upływa, w tej serii, z dniem 30 bm.

Które dziecko z jedenastej serii jest najpiękniejsze?

Przez cały następny tydzień do piątku 1 stycznia każdy egzemplarz „Wiek Nowego” zawierać będzie kupon, uprawniający do głosowania.

Na kuponie należy wypisać nazwi-

sko najpiękniejszego dziecka, oraz numer odnoszącej fotografii i przesłać go do Redakcji „Wiek Nowego”, Lwów, Sołowa 4 pod „Konkurs piękności dziecka” do środy 6 stycznia 1926.

Jeden Czytelnik może nadesłać więcej kuponów.

Każdy kupon liczy się za jeden głos.

Dziecko, które w tym głosowaniu otrzyma największą ilość kuponów przechodzi do ściślejszego ostatecznego głosowania.

Ponadto Sąd Konkursowy może, niezależnie od wyników głosowania Czytelników, przedstawić do nagrody inne jeszcze dzieci.

KUPON, upoważniający do głosowania w konkursie piękności dziecka.

XI. SERJA

1) Nazwisko dziecka _____

2) Numer fotografii _____

żona zajęta była rozpakowywaniem kufrów, przez okno wlał bandyta z rewolwerem w ręce. Prerażona kobieta odwróciła się i krzyknęła. Na jej krzyk wpadł do pokoju jej mąż, który znajdował się obok. Bandyta był już wewnątrz. Silny i elegancki mężczyzna nie namyślał się ani chwili. Rzucił się na bandytę, chwycił go w pól i dźwignął na okno. Bandyta bronił się rozpaczliwie kolbą rewolweru. Ale mężczyzna nie zważał na to. Jednym pchnięciem zrzucił go z okna na ulicę. Bandyta spadł na bruk, gdzie leżał bez przytomności. Zabrała go policja. Odważnym owym mężczyzną okazał się pewien dyrektor Tow. Ubezpieczeń z Zurichu. Bandyta doznał licznych obrażeń.

Rycina nasza przedstawia dramatyczną chwilę walki z bandytą.

Przed świętami Bożego Narodzenia.



W Niemczech kwitnie bardzo silnie fabrykacja figurek i lalek, sporządzonych w domu. Rycina nasza przedstawia fryzjerkę przy sporządzaniu włosów dla lalek w czasie gorączkowej pracy przed świętami Bożego Narodzenia.

Kinematogramy.

IMIENINY SZEFA.

(Historia prawie że autentyczna.)

W lecie bieżącego roku obchodził nadkomisarz policyj państwowej p. X. imieniny. Nie wymieniając jego patrona, gdyż obiecałem w danym wypadku zachować ściśle incognito solenizanta.

Tyle tylko mogę zdradzić, że ponieważ solenizant cieszył się powszechnym szacun-

Kronika wotyńska.

(Ola). **POŻAR.** We wsi Zabłocie, pow. Kowelskiego, wybuchł z niewyjaśnionych przyczyn, pożar, który doszczętnie zniszczył zabudowania, dom mieszkalny, zboże oraz inwentarz ruchomy i nieruchomy na szkodę Patra Sterby. Straty wynoszą przeszło 12.000 złp.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W POCIĄGU. W pociągu, idącym ze Zdobuńowa do Kowla — między stacjami Holoby i Kowel do przedziału trzeciej klasy wszedł jakiś osobnik i korzystając z chwilowej drzemki pasażera Ioka Frydmana, — zabrał wiszące na haku jego futro, poczem w biegu pociągu zeskokczył. Frydman zdążył tylko zobaczyć plecy złodzieja i zaalarmowawszy po niewczasie obsługę pociągową, przyjechał do Kowla bez futra.

ZAWIESZENIE INSPEKTORA SZKOLNEGO. Rozporządzeniem kuratora okręgu szkolnego wotyńskiego, został zawieszony w urzędowaniu inspektor szkolny, pow. włodzimierskiego, Horodyski. Jednocześnie wszczęto przeciwko niemu dyscyplinarne dochodzenie celem wyłączenia stawianych mu zarzutów o maitwersacie i nadużycie służbowe.

POŻAR TARTAKU. W dniu 18 grudnia w Rejowem spłonął doszczętnie tartak, należący do właściciela majątku Józefa Budnego a dzierżawiony przez kupca leśnego Aizenstajna. Pożar wybuchł w porze, gdy tartak był nieczynny i powstał najprawdopodobniej z powodu zaprószenia ognia z lokomobili. Straty wynoszą przeszło 15.000 złp.

WIEC POSELSKI. W niedzielę 13. grudnia odbył się w Chełmie wiec poselski p. Marjana Malinowskiego przy udziale licznych tłumów publiczności.

OBCHÓD KU CZCI ŻEROMSKIEGO. — W Chełmie odbył się uroczysty wieczór ku czci ś. p. Stefana Żeromskiego, urządzony przez towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Program składał się z wykładu o twórczości Żeromskiego, odczytania niektórych ustępów z jego dzieł i części muzycznej.

POŻAR W SEMINARIUM ŻENSKIM. — W seminarjum żeńskim w Chełmie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł na strychu pożar, który jednak udało się wkrótce ugasić. Straty są nieznane.

Bandyta wyrzucony przez okno.

Jedyny w dziejach kryminalistyki wypadek. (Do ryciny w „Kronice ilustr.”)

(b) W ostatnich latach słyszało się bardzo wiele o włamywaczach, którzy dostają się do mieszkań, wdrapując się po fasadzie domu. Ale nigdy dotąd nie wydarzyło się, aby ktoś wdrapał się przez okno i przez okno wybiegł. Wypadek taki wydarzył się niedawno w Berlinie. Oto do jednego z wielkich hoteli w Srodmieście zajechał elegancki mężczyzna z żoną i zajął pokój na drugim piętrze. W chwili, gdy

Elegancka suknia balowa.



Rycina nasza pokazuje, jak w gruncie rzeczy przed i z tyłu suknia balowa z miękkiego jeowobii w kolorze cytrynowym, bogato przyozdobiona koronką w tym samym odcieniu.

Wdzięk i przedziwna miękkość charakteryzują ten najnowszy model. Aplikacje z koronek jak na przykład uwidocznione na ry-

sunie medaliony, obszyte są małymi perłami. Te same motywy perłowego haftu powtarzają się w spodnicy. Perły te dobięra się w kilku, dobrze s onowanych barwach. W oświetleniu żyrandolice przybranie takie jest niezmiernie efektowne.

kiem i miłością w kołach, podwładnych, ci wszyscy jak jeden mąż pośpieszyli z gratulacjami a nawet panna D., zajęta w jego biurze w charakterze stenotypistki, narwała własnoręcznie wiązankę kwiatów i ofiarowała mu je w tym dniu uroczystym.

Solenizant aczkolwiek do tej wżraszony dowodami sympatii — kwiatów absolutnie nie chciał przyjąć. W myśli surowej instrukcji. zabraniającej urzędnikom policyjnym przyjmowania jakiegokolwiek podarunków od podwładnych a nadto ponieważ par. 104 ustawy karnej wyraźnie powiada, że „urzędnik, który swój urząd wypełnia wprawdzie według obowiązku, jednakże jakakolwiek korzyść z tego odnosi, popełnia zbrodnię nadużycia władzy urzędowej”. Ostatecznie nie obawiał się solenizant, że w danym wypadku popełniłby aż zbrodnię, ale mimo to dla uspokojenia swego urzędowego sumienia spisał z ofiarodawczynią bukietu dokładny protokół. Cytuje go do słownie:

„P. U. Staje pani D., lat 24, wolna i bezdzietna, rel. rz. kat., córka ślubna Franciszka i Agaty, urodz. we Lwowie i tu przynależna

stenotypistka XII rangi w P. P. i oświadcza, że bukiet, składający się z 5 goździków czerwonych większych i tyłuż białych, nieco mniejszych, czterech astrów nakrapianych i czterech róż kremowych, związany sznurkiem długości 50 cm. — ma zamiar wręczyć podpisanemu w dniu dzisiejszym, stanowiącym równocześnie jego imieniny. Równocześnie oświadcza deponentka, że cały ten bukiet nie nie kosztował, albowiem składa się wyłącznie z kwiatów, narwanych przez nią własnoręcznie w ogrodzie jej i jej rodziców współwłasnością stanowiącym oraz, że nawet sznurek długości 50 cm., którym bukiet wyż opisany jest owinięty, znajdował się od dawien dawna w posiadaniu deponentki. Wkońcu prosi deponentka o wyrażenie zaznaczenie w protokole, że wręczając bukiet, działała zupełnie swobodnie, wolna od jakiegokolwiek przymusu, bojaźni przed redukcją lub z chęcią szybszego awansu oraz, że nie miała na myśli czynienia z bukietu podarunku o charakterze służbowym. W dowód czego następują własnoręczne podpisy”.

Do powyższego protokołu załączył nad-

„KUPON WIECZKU”

Nr. 40

Wyciąć i dołączyć do rozwiązania!

komisarz obszerne umotywowane podane do Okręgowej Komendy Policji Państwowej, w którym prosił o wyjaśnienie, czy bukiet niniejszy, do podania, pod a) załączony — ma uważać jako podarunek, noszący na sobie cechy charakteru służbowego, czy też jako ścisłe prywatny upominek ludziny.

Komenda okręgowa przesłała podanie wraz z załącznikami do Głównej Komendy w Warszawie.

Już po kilku miesiącach wróciła odpowiedź wraz z bukietem. Główna Komenda przychyliła się do życzenia panny D. i zezwoliła jej na wręczenie bukietu, który się pod a) zwraca, ale pod warunkiem, że szczegółowo przeprowadzone urzędowe dochodzenie, potwierdzą w całej pełni okoliczności, podane przez ofiarodawczynię w protokole a nadto, że bukiet wręczony zostanie nadkomisarzowi nie w tegoż biurze, lecz w prywatnym mieszkaniu i to w godzinach pozaurzędowych...

Data wczorajszą — wręczyła panna D. nadkomisarzowi sznurek długości 50 cm. Tyle tylko przez tych kilka miesięcy zostało z bukietu...

Reli.

Nowe noko enie



— Czy chcesz, aby św. Mikołaj przyniósł ci taką lalkę?
— Tak, ale niech jej przedtem utnie włosy „a la garconne”!

Naszeby redaktor:
BRONISŁAW LASKOWICKI
Odpowiedzialny redaktor:
JÓZEF KRZYŻYTOPÓR

Miejska Kasa Oszczędności

we Lwowie, ul. Wałowa l. 9, gmach własny
przyjmuje wkładki oszczędności rano od 9-1 i od 5-6^{1/2} po południu

i oprocentowuje na 12% rocznie.

Najpraktyczniejszym podarkiem na Gwiazdkę jest Skarbonka Oszczędnościowa

Którą wydaje Kasa bezpłatnie — za złożeniem kaucji 5 złotych.

Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa całym majątkiem.

38214

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. SCHWARZ oraz kosmetyki,
b. sekund. szpit. państw. Lwów, ul. Słowackiego 4, naprzeciw
głównej poczty. Leczenie płam, brodawek, włosów
elektrolizą i lampą kwarcową. tel. 16-61. 37301

Specjalista chorób pł. c. serca i żołądka
Dr. FELIKS HAHN
Lwów, Gródecka 46. Telef. 834. Prześwietlenie
Roentgenem. Leczenie lampą „Sollux” i lampą kwarc.
37849

B. sekund. klinik. wied., Szpit. państw. we Lwowie
Dr. Zofia Wepper ord. w chor. skórnych i wene-
rycznych od 3-5, Janowska
26. Tel. 25-19. Kosmetyka lekarska, usuwanie wło-
sów elektroizą, brodawek, znamion od 12-1. 37415

Dr. LEON KATZNER
LWÓW, LEGJONÓW 35
ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej. Lampa
„Sollux”. Usunięcie chwiałających się zębów.
36741

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. W. LAUTERSTEIN b. daw. kł. med. der-
matol. w Berlinie
Lwów, Sykstuska 37 (róg Słowackiego). Leczenie
włosów, płam, znamion, elektroizą, lampą kwarcową.
36589

ZĘBY 38258
ZŁOTE korony ZŁOTE mostki
na **RATY**
25 zł. zad. wykonuje Rata mies. 25 zł.
Dentysta RAPPAPORT plac Marjański 7
(gdzie kaw. de la Paix.)
Roboty wykazuje się do dni **14**

Sekundar. Szpi-
tela Pow. Yehn.
ord. w chorobach wewnętrznych i infekcyjnych
Dr. Józef Braffer
ul. Legjonów — Pasaż Hausmana
Telefon 3203. 38118 (Hotel Grand).

Specjalista chorób skórno-wenerycznych
Dr. Löwenheck
ul. Trybunańska 4
(ob. Rynku) Tel. 48-11
ord. od 8-9 i od 12-3.
38253

Dr. Zygmunt Selzer
specjalista chorób nosa, uszu, gardła i kręgni
mieszka obecnie 38161
Lwów, ul. Jagiellońska 7. Tel. Nr. 27-99.

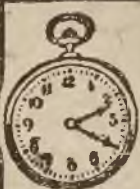
ZAKŁAD
DENTYST. **Dr. med. W. Grob** H. Grob
Lwów, Legjonów 29. Tel. 29-91. 1981

Zakład dentystyczno-techniczny
Z. WEINREBA
Lwów, Koftataja 8, I p. od 9-1 i 3-6.
38256

PIECE 3248
żelazno szamotowe, iryjskie i prawdzi-
we „Dauerbrand”, ka. le, cegły sza-
motowe, płyty piekarskie — polecają
Mastalski i Kondratowski
Przedsiębiorstwo przemysł.-handlowe
Lwów, Trzeciego Maja 2. — Telef. 267.

Lwowski skład
Patefonów
M. JAWORSKA
Lwów, ul. Sykstuska 27
Telefon 27-15. 3252

PRZEDSTAWICIELSTWO na wojewódz-
twa lwowskie, stanisławowskie i tarno-
polskie — przyjmuje zgłoszenia dla od-
dania subagencji w miastach wyżej wy-
mienionych województw.

	14	14
	Zegarki na całe życie	
	H. GUTERMAN, Sykstuska 14	
	14	14
	38254	

Za 1 zł. 38255 wykonuje każdą reperaturę
złotniczą na poczekaniu
WOLF, Sebieskiego 2.

KAPELUSZE MODELOWE
w wielkim wyborze po cenach niskich
poleca nowo-otworzony Magazyn
„AURELJA”
Lwów, pl. Marjański 5 (w wstępuła).
33110

PALNIKI
NAFTOWO-GAZOWE
nadające się do wszystkich lamp
naftowych. — Czysto białe światło
przy małym zapotrzebowaniu nafty.
Oskar Fassler
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Przybory i części do wszelkich
systemów lamp naftowych. 38212

Corzystajcie z okazji przedświątecznej
od 15-go do 31. b. m.

Pełna wysprzedaż gramofonów i płyt
o 50% niżej cen fabrycznych
B. CHUWENA Lwów, Fredry 1. 2
(róg Batorego). 3136

CUKIERNIA
„Pszczółka”
Lwów, Rynek 1. 27
polska 3231

na święta
wszelkie wyroby w zakres
cukiernictwa wchodzące.
Zamówienia uskutecznią się sumiennie.

Magazyn mód **„EMILJA”**
Lwów, ul. Sienkiewicza 2
sprzedaje przez krótki czas **KAPELUSZE**
filcowe i aksami-
tne w cenie od **5-15 zł.** 3056



Satysfakcja dla miłośników muzyki i tańca
 jest aparat angielski z marką „G. Os swego pana” najnowszej konstrukcji (systemu radjo z podkładką mikrofonową). Sławą swą zdobyły aparaty nasze uznaniem całej kuli ziemskiej, jak również swoim sławnym repertuarem największych artystów świata, jak: Paderewski, Caruzo, Ch. Ilapin, R. Lfo i inni. Również wielki wybór zdjęć tancznych oraz żydows. Rosenblata, Kwartina i in.

THE GRAMOPHON Co. Limited
 Jeneralny Reprezentant na Polskę:
Józef Weksler
 ekspert i członek izby handl. brytyjs.
 Kraków, Florjańska 25, Lwów, Sykstuska 2



38149

NAJWIĘKSZE W KRAJU

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-DRUKARSKIE

„PRASA”

WE LWOWIE, ULICA SOKOŁA LICZBA 4.

zaopatrzone w maszyny podwójne rotacyjne, w maszyny płaskie do druków ilustracyjnych i kolorowych, w maszyny amerykańskie do składania i odlewania czcionek, w stereotypię płaską i okrągłą, w maszyny do cięcia papieru oraz w amerykanki, do wykonywania drobnych druków kupieckich i kancelaryjnych — i posiadające własny

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wykonywać wszelkie druki, poczynając od dzienników, dzieł, wielkich nakładów dla władz politycznych i wojskowych — a skończywszy na najdrobniejszych robotach drukarskich — wszystko

szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Z areny zapasniczej.



Estonijski atleta, Jan Jaago, który w Paryżu zdobył obecnie w zapasach mistrzostwa świata.

DYWANY chodniki, firanki, portjery, kapy, narzutki, materje na pokrycia mebli, drelichy na materace, story do okien, linoleum i ceraty. 3135

TAPETY w najnowszych wzorach, oraz własna **pracownia tapicersko-dekoracyjna**

S. WEISS
 Lwów, ul. Sobieskiego 2.

Meble wszelkiego rodzaju, pojedyncze, jakoteż kompletne urządzenia — najtaniej
„COROTEUM”, Leona Sapieży 34. 3125

„OLLA” najlepsza higiena
GUMA pełna gwarancja
 Wszędzie do nabycia.
 38

Maszyniści! Dbajcie o swoje maszyny i dlatego zamawiajcie materiał łożyskowy tylko oryginalny babbitt firmy „Babbitt” Cholewiński & S. a, Warszawa. — Zasił. na Małopolską „Wulkan” Str. z o. o., Lwów, Pasaż Mikolasch. Tel. 1-15 3128

Główna hodowla **Kanarków** harcenińskich
Ju. Jan Wąrowicz Kraków-Po górce ul. Nadwiślańska 18
 wysyła pocztą za pobraniem pierwszorządne kanarki Tremolo-Turkoty po 25, 30 i 35 zł. Rasowe samczki po 10 zł. 3159

CZYTAJCIE WIEK NOWY

RESTAURACJA LANDEBERGERA ulica Poiana 20
 poleca na Święta Piwo Okocimskie z podczepa i w flaszkach z browaru Jana Górze w Okocimiu, or z skład wódek, wina i miodu pięćwszej jakości. 37990 3204

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA, KOWIS FORTEPIANÓW i PIANIN
 Zimorowicza 10 „MONIUSZKO”, Tel. 33-54. 33959

NA GWIAZDKĘ!
 Wszyscy wiedzą, że wyregulowane
ZEGARKI SZWAJCARSKIE
 są najtaniej tylko u firmy
B. Grünberg, Sykstuska 4.

ROZPRAWA OFERTOWA na dostawę szutru
 dla konserwacji dróg powiatowych w powiecie samorządowym
Złoczów-Zborów
 w roku administracyjnym 1926.

Dnia 30. grudnia b. r. o godz. 11-tej odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału powiatowego w Złoczowie rozprawa ofertowa na dostawę szutru dla konserwacji dróg powiatowych w roku 1926.

Oferty należy ostatecznie w zamkniętej kopercie z napisem: „oferta na dostawę szutru konserwacyjnego” nadsyłać należy do dnia 30 grudnia do godz. 10-tej. Oferenci winni złożyć w Kasie Wydziału powiatowego kaucję wadjalną w wysokości 10% oferowanej dostawy rocznej, w gotówce lub papierach wartościowych. Oferty bez kaucji wadjalnej nie będą brane pod rozwagę.

Bliższych informacji udzieli inżynier powiatowy.

WYDZIAŁ POWIATOWY w Złoczowie.
 Komisarz rządowy: **ST. KOSTHEM.**

Jedyny w kraju elektryczny zakład czyszczenia oraz sprzedaży pierza i puchu po cenach b. przystępnych.
„Leda”
 Lwów, Żródłana 3, Telef. 10-57. 3196

Zawiadamiam niniejszem, że przeniosłem moją Pracownię haftów z ulicy Wałowej 14 na plac Halicki 12 a, I piętro. Nadmieniam, że obecnie wykonuję również wszelkie plisowanie i gurowanie sukien, według najnowszych wzorów zagranicznych. Z poważaniem **E. ROSEN.**

Czas odnowić przedpłatę!!!

P A T E F O N Y

Nowo otwarty fabryczny
„Lwowski Skład Patefonów“
 ulica Sykstuska 27
 Przeróbki z gramofonów i wszelkie na-
 prawy na miejscu — szybko i tanio.

Aparaty, Membrany, Szafiry
 i inne części składowe.

PŁYTY w wielkim wyborze, z uwzglę-
 dnieniem ostatnich no-
 wości z Paryża, N. Jorku,
 Medjolanu i Londynu.

Redukcja cen o 50 proc.

Niebywała okazja na Święta i Karnawał

O B U W I E

damskie, męskie i dziecięce sprzedaje po cenach fa-
 brycznych dawnych, niższych o 5% od obecnych —
 z powodu dawniejszego korzystnego zakupu

INALIIM Lwów 38219
 Pasaż Rellerów 3

Prawdz. God. 217-Weit



Kto chce
 znaleźć korzystny zbył
 dla swych produktów i
 towarów,

Kto szuka
 dobrej klienteli wśród
 najszerszych warstw,

Kto znalazł
 zgubioną rzecz i pragnie
 zwrócić właścicielowi

Kto szybko
 pragnie znaleźć zajęcie
 lub dobrze sprzedać nie-
 potrzebne przedmioty

niech ogłosi
 się natychmiast w

Wiek Nowym
 na początniejszym
 dzionniku krajowym —
 którego dział reklam

sowiec
 wygrał za

wydatki uczynione na
 ogłoszenia.

Wiek Nowy

na początniejszym
 dzionniku krajowym —
 którego dział reklam

sowiec
 wygrał za

wydatki uczynione na
 ogłoszenia.

Wiek Nowy

na początniejszym
 dzionniku krajowym —
 którego dział reklam

sowiec
 wygrał za

wydatki uczynione na
 ogłoszenia.

Wiek Nowy

na początniejszym
 dzionniku krajowym —
 którego dział reklam

sowiec
 wygrał za

wydatki uczynione na
 ogłoszenia.

Wiek Nowy

na początniejszym
 dzionniku krajowym —
 którego dział reklam

sowiec
 wygrał za

wydatki uczynione na
 ogłoszenia.

NA DOGODNE SPŁATY!

PŁASZCZE welurowe, pluszowe i radjo,
SUKNIE rypsowe, gabardynowe i crepedynowe
SPODNICZKI welurowe i rypsowe,
BLUZKI opal., markizei., jedwabne i wełniane,
KOSTJUMY włóczkowe,
KAMIZELKI i zakieły wełniane,
BIELIZNA DAMSKA,
BOGATY WYBOR FUTER

3238
 najtaniej tylko u firmy

„Pologne“ znana
 POLONIA Lwów, ul. **Byczakowska 10**

NIEBYWAŁA OKAZJA.

Z powodu zwinienia interesu poleca

NA GWIAZDKĘ I NOWY ROK

po bajecznie niskich cenach: 38147

sukate, bluzki, swetry, kamizelki, bieliznę, pończochy, rękawiczki
 i t. p., nadając się na praktyczne podarki prześlizne i doborowe
 rzeczy.

MAGAZYN MÓD GALANTERYJNYCH **Reji KNOBLOCH**
 Lwów, Gródecka 1. 23, naprzeciw Teatru Małego.

„E S T A“

niezawodna pasta do wygubienia nagniotków (od-
 ciaków) na nogach, brodawek na twarzy i rękach,
 znana od 40 lat, wyrobu aptekarza E. Sokalskiego
 w Kętach. Do nabycia w aptekach i droguerjach,
 lub wprost u wytwórcy. 3038

Restauracja Jakóba Deforta

ulica Lwowskich Dzieci 18
 poleca na święta: wódki, likiery, piwo flaszkowe
 z browarów lwowskich i żywieckich, również obiady
 i kolacje po umiarkowanej cenie, oraz przyjmuje się
 abonentów. 3178

MA RAYI! „Fameła“ MA RAYI!

Lwów, Brajerowska 3, w podwórzu.
 Konkurencyjna wytwórnia mebli tapce-
 rowanych poleca za gotówkę i na raty meble
 tapicerowane różnego rodzaju. Przerabia
 stare meble tapicerowane własnym materja-
 lem po bardzo niskich cenach. 3011

Broń i przybory myśliwskie

najtaniej do nabycia u firmy
B. JANKOWSKI
 Skład Broni i Pracownia Rusznikarska
 we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1. 2. 37567

POSAD POSZUKUJĄ

MAMA poszukuje zajęcia. Zgłoszenia do Wiek Nowego
 pod MAMKA. 38173

POSZUKUJE administracji kamienio za niskim procentem. —
 Zgłoszenia pod REZYDENT do Adm: Wiek. 38079

SZOFER samodzielny „automoutel“ poszukuje posady. —
 Listownie do Wiek dla TEGOZ. 38114

MŁODY energiczny magazynier poszukuje posady: maga-
 zyniera, inkasenta, niszarza portiera konwojenta, spedy-
 tora lub placowca. Łaskawe zgłoszenia listownie do
 Wiek pod MAGAZYNIER 38121

GOSPODYNI — KUCHARKA poszukuje od 15 stycznia po-
 sadę do restauracji kasyna lub pensjonatu, tylko pierw-
 szorzędny interes. Zgłoszenia pod GOSPODYNI do Adm:
 Wiek Nowego. 38005

TYLKO za wkł. bez dopłaty zamie się gotowaniem
 i czynnościami domowymi, najchętniej u starszych, spo-
 kojna, uczciwa, skromnych wymagań osoba z dobrymi
 poleceniami. Listy do ELEONORA do Adm. Wiek. 38203

SLUZAŁA z dobrimi świadectwami poszukuje posady przy
 małej rodzinie ewentualnie na wyjazd. Listy pod Z. B. do
 Adm: Wiek Nowego. 38127

KATOLIK z uniwersyteckimi studiami znawca interesów
 bankowych, z praktyką kierowniczą, przyjmie cennie od-
 powiednie zajęcia. Listy pod DOKTOR do Adm: Wiek. 38061

WYKWINTNE kucharki rutynowane pokojowe, służące, —
 różna służba restauracyjna, kawiarziana poleca: Biuro
 Pracy, Kopernika 22 telefon 446. 38263

NAUKA

KURS wszelkich tunców rozpoczyna 4. stycznia. Nauka
 dla młodzieży szkolnej odbywa się w osobnych godzinach
 jak również dla osób starszych i młodzieży handlowej:
 Cwiczenia większe odbywają się co czwartku i niedzieli
 od 6-tej. Loeffler, Friedrichów 5. 38197

KURS kroju i szycia krawieczyzny i bielizniarstwa Heleny
 Pietraszewskiej rozpoczyna się. Wpisy codziennie przed-
 południem od godz. 11 do 1. Kości Reformy, Pańska 14;
 38015

KOEDUKACYJNE KURSA NAUKOWE „OSWIATA“ za-
 twierdzone przez Kuratorium O. S. L. rozpoczyna nowy
 kurs przygotowawczy do matury seminarjalnej, prowa-
 dzony przez wybitne siły profesorskie. Dla zaawansowa-
 nych w materiale naukowym jeszcze kilka wolnych miejsc
 — Kursie maturalnym gimnazjalnym, kursie z 4 i 6
 klas gimnaz. Informacje i wpisy w Sekretariacie Kursów,
 Lwów, Miłkowskiego 11 codziennie od 12-1 i od 5-6.
 3176

W PIERWSZOPRZEDNEJ SZKOLE TANCÓW J. PRYSIOWI
 IRABUHOWEJ ulica Rutowskiego 23, gmach Skarżka —
 rozpoczyna się KURS TANCÓW salonowych i wszelkich
 modnych. Wpisy codziennie od 6 do 9. Dobrze twarzyski
 ściśle przestrzegamy. 36624

KORRESPONDENCYJNE KURSA PRZYGOTOWAWCZE DO
 MATURY GIMNAZJALNEJ „EKSTERNISTA“. Opłata mie-
 sieczna 20 zł. Wpisowe 10 zł; Na odpowiedź załącz
 znaczek. Ulica Wyspiańskiego 1. 40 I. p; drzwi Nr. 6;
 38270

DO MATURY GIMNAZJALNEJ i do egzaminu z klas niż-
 szych — terminu przedwakacyjnym przygotowuje się na
 KONSPICJONOWANYCH PRZEZ KURATORIUM KURSACH
 NAUKOWYCH „EKSTERNISTA“. Nauka udzielana profes-
 rowi państwowych szkół średnich. Zgłoszenia w Szkole
 Ewangelickiej przy ul. Kochanowskiego od godziny 5-7:
 Przyjmuje się również zaawansowanych na KURS SEMI-
 NARJALNY. — 38271

MATEMATYKI — przyrody — fizyki — chemii — udziela
 profesor (matura — egzamin). Antoniego 7 I. p. Tamże
 uchce kursy konoletowe z IV i VI klasy. 38244

INSITYET TANCÓW SALONOWYCH „AVIR“ Rynek 1. 47.
 II. p. podjemy do wiadomości P. T.: Publiczności, 14
 zaangażowaliśmy prof. tunców z Paryża na nowe kursy
 najmodniejszych tunców, które się rozpoczyna w najbliż-
 szych dniach; informację i wpisy przyjmujemy od 5-8
 wiecz: DYREKCJA: 38243

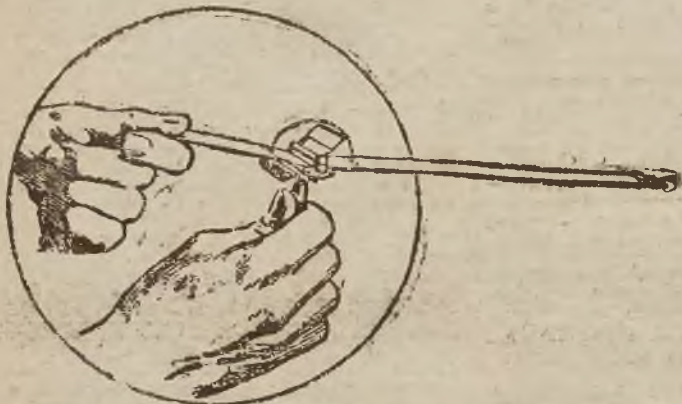
„MATURA“. Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Szkol-
 nego Lwów kursa przygotowawcze pod kierownictwem
 fachowych sił przyjmują wpisy do matury gimnazjalnej —
 seminarjalnej, z sześciu i czterech klas gimnazjalnych. —
 Lyczakowska 47, od 11-4. 38168

ABSOLWENT Politechniki przyjmie lekcje w zakresie
 szkół średnich za pomieszkaniem choćby przy rodzinie. Pod
 adresem: B. N. Issakowicza 18 38116

"VALET"

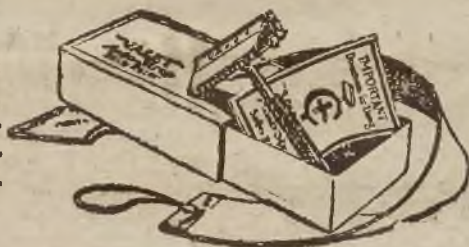
Auto Strop

Bezpieczny aparat do golenia.



Jedyny bezpieczny aparat do golenia i ostrzenia w jednym. Nie wymaga rozłożenia tak przy czyszczeniu, jak przy ostrzeniu.

Każ sobie pokazać w sklepach model nr. 99, komplet wraz z rzemieńcem do ostrzenia i nożykiem w gustownym futerału.



Cena zł. 10 3152

Jener. Przedstaw. Dom Maszyn „ARTES“ Stanisławów, ulica Trzeciego Maja 12

NA GWIAZDKĘ! POGROM DOLARA

Przy zakupie i sprzedaży kalkulujemy tylko w złotych polskich — oraz liczymy stare ceny, które są dziś o 60% tańsze niż wszędzie. Suknie wełn. ryps. 35 zł., Suknie crepmarocain 19 zł., Płaszcz damskie 45 zł., Kamizelki od 10 zł., Zakieciiki jedw. 12 zł., Kassaki wełn. 3*90 zł. Bielizna damska i pończochy w wiel. wyborze

M. EISENBERG, SYKOTUSKA L. 12. 3247

NA
RATY

Na Święta i Karnawał.

OBUWIE

NA
RATY

DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECINNE — poleca

Chrześcijańska Hurtownia Obuwia

LWÓW
RYNEK 34

„HERA“

LWÓW
RYNEK 34

Raty tylko w złotych, niezależnie od kursu dolara.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

Z powodu stagnacji i zobowiązań płatniczych urządzamy

SPRZEDAŻ KONFEKCJI MĘSKIEJ I DAMSKIEJ

a to: Futra, Palta, Raglany, Ubrania, Spodnie, Kurtki, Kostjumy, Płaszcz damskie itd. po cenach prawdziwie fabrycznych i na

bardzo dogodne spłaty.

Apelujemy do Szan. P. T. Czytelników, aby raczyli przyjść i przekonać się co do prawdziwości niniejszego ogłoszenia bez najmniejszego obowiązku kupna.

MAGAZYN KONFEKCJI DAMSKIEJ I MĘSKIEJ

POD FIRMĄ

„LIVERPOOL“

LWÓW, ŁYCZAKOWSKA 6

3235

ZA DARMO

nikt towaru nie daje — ale też w całym Lwowie nie dostanie po tak bajecznie niskich cenach, któremi każdy jest zachwycony

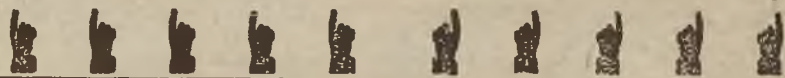
bo o 40% taniej niż wszędzie 3237

KONFEKCJE DAMSKA

oraz dziecianną kraj. i zagr., Bielizną damską i pończochy w wielkim wyborze. Tajemnica leży w tem, że znany z taniości magazyn konfekcji pod firmą

„KONKURENCJA“ mieści się przy ulicy **Gródeckiej 52.**

NA BARDZO DOGODNE SPŁATY!



KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA.

FUTRA — KURTKI — PALTA — RAGLANY — UBRANIA —
PŁASZCZE PŁUSZOWE — WELUROWE — SUKIEENNE —
KURTKI PŁUSZOWE — FUTRZANE — itd. 3236

R. TABAK i S-ka Łyczakowska 8

Wykonuje się również zamówienia na miarę w przeciągu 48 godzin.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Wydawca „Wiek Nowy“, Spółka wydawnicza.

Drukiem Spółki druk. „Prasa“, ul. Sokoła 4.